

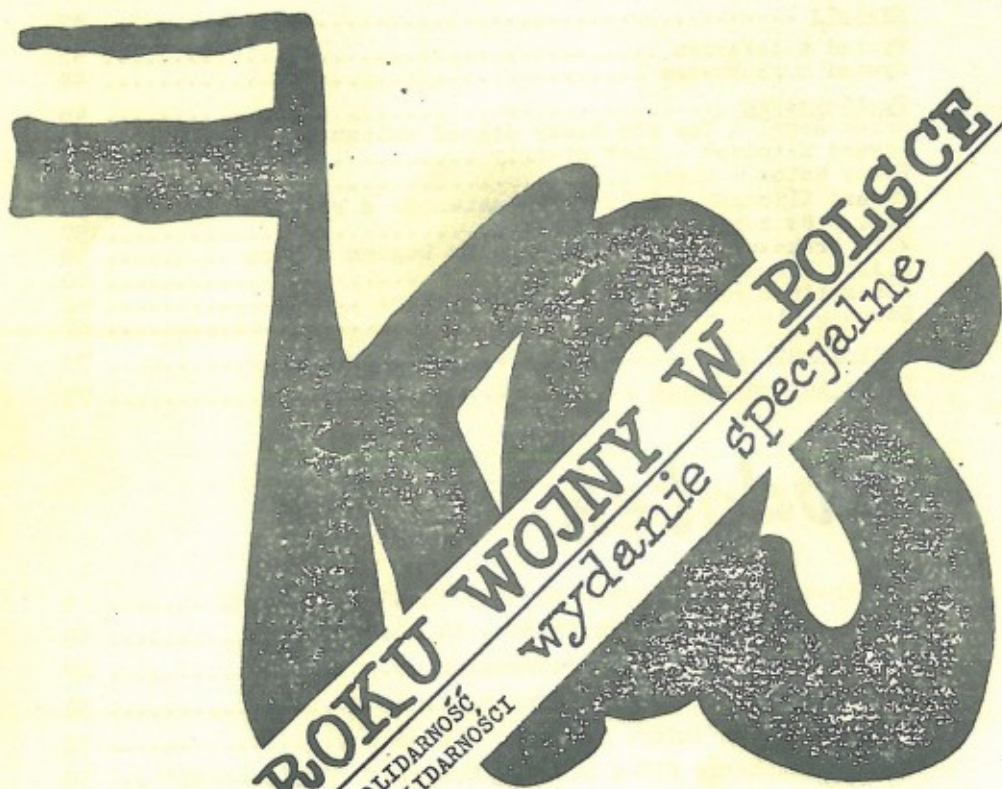
Szczepan 4111648

DWUTYGODNIK NR 11

biuletyn

INFORMACYJNY

KOMITET OBRONY SOLIDARNOŚCI



POŁ ROKU WOJNY W POLSCE
wydanie specjalne

BERLIN -

POŁ

GRUPA ROBOCZA SOLIDARNOŚĆ
KOMITET OBRONY SOLIDARNOŚCI

13.06.82

SPENDENPREIS DM 4

spis treści

<u>Od redakcji</u>	str 1
<u>Kronika bieżących wydarzeń</u>	2
<u>Materiały przemyczone z Polski</u>	13
Władysław Hardek - Perspektywy	13
Obserwator Wielkopolski Nr 25	14
Sytuacja w środowisku dziennikarskim, część 3	18
<u>Z prasy</u>	24
Żyć niepokornie	24
Porównanie	25
Akcja protestacyjna 13 maja	26
<u>Dokumenty, oświadczenia, relacje</u>	29
Ciekawostka, część 2	29
Opis więzienia we Włodawie	33
<u>Wywiady</u>	37
Wywiad z lekarzem	37
Wywiad z naukowcem	44
<u>Publicystyka</u>	46
Marek Regel - Tam się liczy jakoś śniegu	47
Edward Klimczak - List otwarty	52
Peter Raina - Listy	53
Edward Klimczak - Polityczna naiwność a rozważa	54
A.L. - Na marginesie	57
W.M. Krakowski - Mandżukuo między Bugiem a Odrą	59
R.A. - Propaganda	60
Sebastian Byrne - Widziane od wewnątrz	62
Szwab - Nieco o miłości	67
<u>List z Lublina</u>	71
<u>Lista internowanych</u>	72

dodatek

1/ Kronika stanu wojennego - 13.12.81 - 13.06.82	1
2/ Korespondencje - 30.11.81 - 14.05.82	19
3/ Wywiad ze Stefanem Bratkowskim	27
4/ Nadzieje, złudzenia, rzeczywistość	32
5/ Apel Biura Infor. Koordyn. w Bremie	38
6/ Oświadczenie KOS-u i Grupy Roboczej "Solidarność" ...	39
7/ Lista aresztowanych i skazanych	41

OD REDAKCJI

Numer "Biuletynu", który oddajemy Wam do rąk, nosi datę 13.06.82 i ukazuje się dokładnie w pół roku po wprowadzeniu stanu wojennego. Postanowiliśmy uczcić tę okoliczność poprzez wydanie numeru s p e c j a l n e g o, którego pokażą część zajmuje dodatek poświęcony półroczu trwania wojny w Polsce. Dodatek ten powstał przy udziale Grupy Roboczej "Solidarność" i, jak wszystko na to wskazuje, jest początkiem współpracy pomiędzy obydwiema grupami "Solidarności" w Berlinie Zach. Sądzić należy, że fakt ten wyjdzie wszystkim zainteresowanym, a przede wszystkim Czytelnikom "Biuletynu" i "Przekazów" tylko na dobre.

Dużo miejsca zajęła sprawa artykułu Marka Regla z "Polityki", w którym zaatakował on działalność grup "Solidarności" w Berlinie stosując metody przeinaczeń i pomówień oraz inne chwyt typowe dla tego rodzaju żurnalistyki. Artykuł przedrukowujemy w całości łącznie z trzema tekstami polemicznymi oraz dokumentacją korespondencji pomiędzy osobami, które zostaływ tę sprawę wniiesane.

Tym wszystkim, którzy w poprzednim /10/ numerze "Biuletynu" czytali anonimowy artykuł z Białoleki pt. "Nie mam zamiaru emigrować", pragniemy wyjaśnić, że w międzyczasie dotarli do nas tekst oryginalny /2 tyg. temu drukowaliśmy tłumaczenie ze "Śpiegla"/. Okazało się, że wbrew temu, co podał "Śpiegel" artykuł nie jest anonimowy - jego autorem jest Andrzej Zagorza.

Zdecydowaliśmy się podnieść cenę "Biuletynu" do 4 marek, co stało się koniecznością ze względu na kosztu druku i papieru. Cena 2 marek za wydawnictwo, które w skali miesięcznej zaczęło zbliżać się do 150 stron tekstu, co odpowiada objętości pokafnego miesięcznika, sprawiła, że nasza praca coraz bardziej przypomina działalność charytatywną. Nie możemy sobie na to pozwolić choćby ze względu na stagnację finansową, w jaką popadliśmy. Idealną możliwością zaoszczędzenia na wydatkach byłby zakup maszyny drukarskiej, ale do tego potrzebne są pieniądze, których nie mamy. Chcemy zwrócić uwagę, że inne wydawnictwa emigracyjne sprzedawane są po znacznie wyższych cenach. Np. cena 32-stronicowego biuletynu wydawanego w Sztokholmie odpowiada równowartości 5 DM.

W dalszym ciągu pilnie poszukujemy nowych współpracowników. Wszystkich, którzy mogliby pomóc nam w kolportażu pisma poza Berlinem, ewentualnie podjąć się roli korespondentów albo zamieszczać w "Biuletynie" własne artykuły, prosimy o kontak-

towanie się z nami. Cieszy nas fakt docierania większej ilości "Biuletynów" do Bawarii. Być może zdobędziemy w ten sposób korespondenta w Monachium.

W chwili kiedy składamy ten numer, Berlin przypomina pobojowisko. Tzn. sympatycy ruchu na rzecz 'pokoju' demolują sklepy, podpalają samochody, ustawiają barykady. Powodem jest wizyta Reagana w Berlinie. Dla wielu z nas, którzy są tutaj od kilku miesięcy, walki uliczne są czymś szokującym. I dlatego uważamy, że sprawą wizyty Reagana, jak i "przyjęciem", które mu tutaj zgotowano, trzeba będzie zająć się szerzej w następnym numerze "Biuletynu".

kronika bieżących wydarzeń

28.05.82

Były wiceprezydent Płocka Marek Wołyniak skazany został na 10 lat pozbawienia wolności i 10 tysięcy zł. grzywny za przyjmowanie łapówek, handlowanie mieszkaniami i działkami budowlanymi. Drugi były wiceprezydent Płocka Andrzej Z. został uniewinniony.

29.05.82

Strzelanina na Placu Komuny Paryskiej

Przebywający od 13.XII w podziemiu Jan Narożniak został ujęty przez milicję. Jak podały gazety warszawskie Narożniak został postrzelony w prawą rękę i biodro podczas nieudanej ucieczki na Placu Komuny Paryskiej.

Narożniak, z zawodu drukarz, naraził się władzom jeszcze na jesieni 1980 roku, kiedy to przekazał "Solidarności" dokumenty prokuratury o zamiarach unicestwienia niezależnych związków zawodowych. Aresztowano go wtedy, ale wkrótce potem musiano wypuścić z powrotem pod naciskiem NSZZ "Solidarność", który zagroził strajkiem.

Rozmowa z Wałęsą

Przedstawiciel Międzynarodowej Organizacji Pracy /ILO/ Valtiros przeprowadził 2-godzinną rozmowę z Lechem Wałęsą. Treść tej rozmowy została opublikowana w Genewie na kilka dni przed zbliżającą się Światową Konferencją Pracy.

Zdaniem Wałęsy rząd i ruch związkowy w Polsce przypominają "dwóch bokserów w klinczu". Ale mimo to porozumienie jest w dalszym ciągu realne, nawet jeśli niełatwe. Jeżeli władze chcą uniknąć totalnego kryzysu oraz przechodzenia wielu ludzi do podziemia, muszą nawiązać dialog ze społeczeństwem.

Wałęsa podkreślił, że "Solidarność" nie zamierzała przejmować władzy oraz "dawała" pełną gwarancję kierowniczej roli partii i socjalistycznego charakteru związków zawodowych". Rząd musi rozpocząć odnowę gospodarczą wspólnie ze związkami zawodowymi. Każda reforma zakończy się niepowodzeniem, jeśli związki zawodowe utracą swoją niezależność. "Solidarność" mogłaby dobrowolnie na pewien okres czasu zrezygnować z prawa do strajku i skoncentrować się na budowie rozsądnego systemu samozarządzania oraz autonomii zakładów pracy.

Wałęsa wyraził ubolewanie, że od dwóch miesięcy strona rządowa nie prowadziła z nim żadnej poważnej rozmowy.

I sekretarz KW partii w Poznaniu zwolniony

Na życzenie Biura Politycznego PZPR I sekretarz partii w Poznaniu Skrzypczak musiał pożegnać się ze swoim stanowiskiem. Jego następcą jest gen. Łukasik. Powodów zwolnienia Skrzypczaka, który zaliczał się do skrzydła reformatorskiego partii, nie podano. Na I sekretarza KW Skrzypczak został wybrany w czerwcu ubiegłego roku w tajnym głosowaniu.

I rocznica śmierci Kardynała Wyszyńskiego

W wielu kościołach w Polsce odprawiono msze upamiętniające I rocznicę śmierci Kardynała Wyszyńskiego. Również w kilku

gazetach ukazały się artykuły podkreślające jego zasługi dla kraju, a szczególnie "poczucie odpowiedzialności".
/od red. Ciekawe, co by powiedział na ten temat sam zmarły.
gdyby mógł przeczytać takie pochwały i to w takich gazetach jak "Życie Warszawy" czy "Rzeczpospolita"/.

Lipski w Londynie

Jan Józef Lipski, który ze względu na ciężki stan zdrowia otrzymał czasowe zwolnienie z obozu dla internowanych, przyjechał do Londynu, gdzie przypuszczalnie poddany będzie operacji serca. /od red. O sprawie Lipskiego pisaliśmy obszerniej w numerze 10 "BI"/.

Pomoc medyczna Niemieckiego Czerwonego Krzyża dla Polski

Z Hanoweru wyjechał duży transport z wyposażeniem medycznym dla Polski. Do tej pory organizacja Czerwonego Krzyża w RFN przekazała Polsce pomoc medyczną dla 134 szpitali w wysokości 35 mln DM.

Nagrana podczas demonstracji kaseta u Lecha Wałęsy

Danuta, żona Wałęsy podczas jednej z wizyt u męża przeszmuglowała kasety z nagraniem okrzykami demonstrantów. Zdecydowała się ona na ten krok, aby przełamać stan izolacji psychicznej Wałęsy, któremu wmawia się, że jest już w społeczeństwie polskim zapomniany. Na kasecie znajdują się m.in. skandowane przez tłum hasła: "Uwolnić Wałęsę!", "Jaruzelski do Moskwy".

W Polsce

Obecną atmosferę w Polsce określa strach przed utratą pracy, donosem i internowaniem. Powyższe oświadczenie złożyła grupa studentów i teologów z Darmstadt, która niedawno powróciła z Polski. Członkowie grupy mówili m.in. o samowolnych kontrolach milicji, wieczornych aresztowaniach oraz o panice, która pojawia się przed godziną policyjną. W obozach internowania znacznie gorzej traktuje się robotników od intelektualistów. Są oni gorzej odżywiani, zakuwani w kajdany, często bici. Niektórzy cierpią na bardzo poważne schorzenia.

Humanitarna działalność

Do Zurichu przybyła pierwsza grupa radzieckich jeńców wojennych z Afganistanu. Na mocy umowy podpisanej między ZSRR a rządem Karmala i Międzynarodowym Czerwonym Krzyżem w Afganistanie, mają oni być, po okresie wypoczynku, który nie może przekraczać dwóch lat, przekazani władzom ZSRR. Władze MCK liczą, że dzięki tej umowie otrzymają oficjalną zgodę Moskwy na prowadzenie akcji humanitarnej w Afganistanie.

Czy powstańcy Afgańscy więźni do niewoli przez Rosjan będą bogli wyjeżdżać do Szwajcarii, jak do tej pory nie wiadomo.

29.05.82

Pacyfiści zza muru

"W fabrykach i na budowach, na polach i w spółdzielniach, w szkołach i na uniwersytetach, w koszarach i w oddziałach bojowych młodzież stoi na straży pokoju i socjalizmu i ustalonej przez X Zjazd SED polityki dla dobra narodu". Hasło to i inne podobne znaleźć można w odezwie Centralnej Rady FDJ, która organizuje tzw. zielonoświątkowe zloty młodzieży w NRD "na rzecz utrwalenia pokoju w Europie". Owa akcja na rzecz pokoju ma za cel poparcie ruchu pacyfistycznego w RFN, co jednak musi być przeprowadzone pod nieco zmienionymi hasłami, aby przypadkiem domorośli pacyfiści nie posunęli się za daleko. Parę przykładów: "Z bronią w rękę gotowi jesteśmy bronić naszej socjalistycznej ojczyzny przed planami najeźdźców!", "Honorowa służba wojskowa służbą dla pokoju", "Im silniejszy socjalizm, tym pewniejszy pokój". Na imprezie towarzyszącej w Berlinie Wschodnim chór im. Feliksa Dzierżyńskiego śpiewał: "Aby ojczyźnie zapewnić opiekę, cały nasz naród czuwa". Chór im. F. Dzierżyńskiego podlega bezpośrednio Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, które jest jednym z najbardziej wypróbowanych gwarantów pokoju w Europie. W Europie Wschodniej, ma się rozumieć.

1.06.82

Jak "wyjść" z kłopotów gospodarczych?

Rząd rumuński wystosował protest do rządu węgierskiego, bowiem w ramach akcji antyalkoholowej telewizja węgierska nadawała programy zalecające picie mleka. Programy te, które odbierać można również w Rumunii, wywołały duże zdenerwowanie w Bukareszcie, jako że obywatele rumuńscy cierpią na stały niedostatek mleka. Jest to tylko jeden z przykładów na niestabilność życia politycznego Rumunii, która przeżywa symptomatyczny dla tzw. krajów demokracji ludowej kryzys gospodarczy. Zadłużenie na Zachodzie wynosi 14 mld dolarów i kraj boryka się z pogłębiającymi się trudnościami w zaopatrzeniu. Konsekwencjami tej sytuacji są... przetasowania w ekipie rządowej. Zmieniono premiera i paru ministrów. Trudno jednak przypuszczać, żeby rotacje na najwyższym szczeblu poprawiły choć trochę sytuację ekonomiczną socjalistycznego państwa. Zmiany dokonane są wg. klucza powiązań rodzinnych przewodniczącego Causescu i jego żony i zapewne służą tylko i wyłącznie umocnieniu jego władzy.

Samobójstwo młodej Turczynki

Semra Ertan Bilir - 25-letnia Turczynka z Hamburga podpaliła się, aby w ten sposób zaprotestować przeciwko złemu traktowaniu cudzoziemców w Niemczech Zachodnich.

Ozdowski zapowiada rychłe zwolnienie Wałęsy

W wywiadzie radiowym dla PR wicepremier Ozdowski oświadczył, że Wałęsa przebywa w nowym miejscu internowania koło Przemysła, gdzie zapewniono mu "wyjątkowo dobre warunki". Ponadto Ozdowski "że chwila jest bliska, kiedy Wałęsa wróci do normalnego życia wśród swoich kolegów i przyjaciół". /od redakcji - wypowiedź Ozdowskiego cytujemy nie dlatego, żebyśmy w nią wierzyli. Chodzi nam tylko i wyłącznie o odnotowanie faktu - któregoś dnia warto będzie policzyć, ile to już razy władze oficjalne w Polsce zapewniały o "rychłym" zwolnieniu Wałęsy. Do tej pory takich zapewnień było co najmniej dziesięć/.

Wizyta Papieża w Polsce jest nadal możliwa

Podczas mszy w Fiekarach Śląskich, w której uczestniczyło ponad 100 000 wiernych, biskup katowicki Bednorz powiedział, że Jan Paweł II nadal zamierza wziąć udział w uroczystościach 600-lecia Matki Boskiej Częstochowskiej w sierpniu br. Biskup Bednorz, który niedawno powrócił z Rzymu, uważa, że od wizyty w Polsce Jana Pawła II powstrzymuje obawa, że władze będą chciały wyciągnąć z tego korzyści polityczne, ponadto nie chce on, aby jego przyjazd doprowadził do niekontrolowanych reakcji w społeczeństwie.

Wg. biskupa Bednerza Papież przywitałby z zadowoleniem fakt, gdyby w dniu jego wizyty w Polsce nie było internowanych.

Reagan popiera pomoc humanitarną dla Polski

Pomimo sankcji gospodarczych USA w stosunku do rządu PRL prezydent Reagan zamierza nadal kontynuować pomoc humanitarną dla społeczeństwa polskiego. Przewiduje się, że do końca tego roku Stany Zjednoczone przekażą na ręce kościoła katolickiego w Polsce pomoc w wysokości 11,2 mln dolarów.

2.06.82

Oświadczenie Rakowskiego

Na zebraniu partyjnym w Warszawie Rakowski oświadczył, że wprowadzenie stanu wojennego w Polsce znacznie poprawiło stosunki Polski z innymi państwami bloku socjalistycznego. Zdaniem Rakowskiego wpłynęło to również bardzo na uspokojenie społeczeństwa. Rakowski nie wypowiedział się na temat przyszłości związków zawodowych w Polsce.

Danuta Wałęsa u męża

Danuta Wałęsa odwiedziła wraz z dziećmi męża w nowym miejscu internowania. Wałęsa przebywa obecnie w południowej Polsce. Wicepremier Ozdowski w wywiadzie dla polskiego radia stwierdził, iż przywódca "Solidarności" trzymany jest w "nadzwyczajnie dobrych warunkach" oraz, że "wkrótce nadejdzie czas kiedy będzie on mógł wrócić do normalnego życia wśród przyjaciół i znajomych w Gdańsku".

3.06.82

Grażyna Kuroń urlopowana z obozu

Grażynie Kuroń udzielony został ze względów zdrowotnych miesięczny urlop z obozu dla internowanych.

Azyl polityczny w Norwegii

Trzech członków Orkiestry Filharmonicznej z Krakowa poprosiło w Norwegii o azyl polityczny. Orkiestra brała udział w koncertach odbywających się w ramach Festiwalu w Bergen.

4.06.82

Zima wasza - wiosna nasza

Fakt ten potwierdza rzecznik prasowy Naczelnej Prokuratury Wojskowej stwierdzając, że maj charakteryzował się wzrostem liczby wystąpień przeciwko WRON-ie. Chodzi o demonstracje i strajki zorganizowane i przeprowadzone na początku maja.

Wszczęto w maju w trybie doraźnym śledztwa przeciwko 360 osobom cywilnym. Sprawy dalszych 260 osób skierowano do sądów wojskowych. M. in. przeciwko:

Januszowi W. członkowi KO NSZZ "Solidarność" w Zakładach Przemysłu Bawełnianego w Białymstoku, za rozpowszechnianie podziemnych wydawnictw.

Mirosławowi P. studentowi AGH, za zorganizowanie na Rynku Głównym w Krakowie audycji przy użyciu magnetofonu prawdopodobnie związanej z dniem Konstytucji 3 Maja.

Bólesławowi J. z Krosna, za kolportowanie ulotek.

Cezaremu S. i czterem innym studentom Śląskiej Akademii Medycznej w Zabrze, podejrzanym o przynależność do organizacji podziemnej i gromadzenie materiałów wybuchowych.

Zbigniewowi O. przew. koła NSZZ "Solidarność", za drukowanie i rozpowszechnianie pism podziemnych.

Pomoc EWG dla Polski

Komisja EWG postanowiła przeznaczyć 7,5 mln dolarów na pomoc charytatywną dla najbiedniejszej ludności w Polsce w postaci żywności i lekarstw. Realizacją tej pomocy zajmą się Caritas i Międzynarodowy Czerwony Krzyż.

Zaostrzenie sankcji gospodarczych przeciwko PRL

Senat Stanów Zjednoczonych ogłosił rezolucję zabraniającą wypłat z tytułu kredytów gwarantowanych przez rząd USA dla PRL, chyba że Polska ogłoszona zostanie niewypłacalną lub jeżeli prezydent poinformuje Kongres, że tego rodzaju wypłata leży w interesie bezpieczeństwa USA.

4.06.82

Nowy wysłannik rządu w Watykanie

Jan Kuberski, dotychczasowy minister d/s Religii i Wyznań mianowany został wysłannikiem rządu polskiego w Watykanie. Fakt ten świadczy o tym, jak wielką wagę przykłada rząd Jaruzelskiego do dobrych stosunków ze Stolicą Apostolską.

Wizyta delegacji Konferencji Biskupów Niemieckich w Polsce

Delegacja biskupów niemieckich pod przewodnictwem kardynała Höffnera została przyjęta w Warszawie przez prymasa Glempa. Głównym celem wizyty delegacji dostojników Kościoła niemieckiego w Polsce jest uczestnictwo w obchodach rocznicy męczeństwa O. Maksymiliana Kolbe. Niemieccy biskupi odwiedzają oprócz Warszawy i Oświęcimia, Gniezno, Częstochowę i Kraków.

Poparcie dla Polski

W trakcie rozmów pomiędzy L. Breżniewem a G. Husakiem, jakie miały ostatnio miejsce w Moskwie, ustalono między innymi, że szefowie obydwu rządów będą nadal "popierać polskich komunistów". Zarówno ZSRR, jak i Czechosłowacja zamierzają przyczynić się do wzmocnienia współpracy państw socjalistycznych na wszystkich płaszczyznach oraz gotowości bojowej wojsk Układu Warszawskiego.

5.06.82

Kolejne wyroki skazujące

Jak podaje "Trybuna Ludu", rzecznik prasowy Naczelnej Prokuratury Wojskowej poinformował dziennikarza PAP o wyrokach skazujących za wystąpienia przeciwko WRON-ie. W miesiącu maju skazano:

Irmigardę Szarawarską, pilota wycieczek zagranicznych z Kołobrzegu, na karę 3 lat pozbawienia wolności za wywieszanie ulotek.

Jana Żywca, technika medycyny z Krosna, na 4 lata więzienia za rozpowszechnianie ulotek.

Andrzeja Masłacha, na 4,5 roku więzienia,

Mirosława Cope, na 4 lata więzienia,

Janusza Dziewę, na 3,5 roku więzienia. Wszyscy trzej skazani zostali za zorganizowanie w dn. 13. 01.81 i 13.04.81 strajków na terenie huty "Stalowa Wola".

Tadeusza Dworakowskiego, na 6 lat więzienia,

Piotra Wawrowskiego, na 5 lat więzienia,

Zbigniewa Bogdańskiego, na 5 lat więzienia. Skazani zostali za założenie organizacji występującej przeciwko WRON-ie.

Stanisława Majtczaka, na karę 3 lat więzienia za spowodowanie 4-godzinnej przerwy w Zakładzie Przemysłu Drzewnego w Lęborku.

Mariana Rawinisa, /29 lat/ na 4 lata więzienia,

Jacka Olszewskiego, /27 lat/ na 3 lata więzienia,

Krzysztofa Garbowicza, /22 lata/ na 2 lata więzienia,

Bożenę Ostrowską, /41 lat/ na 1,5 roku w zawieszeniu na 3 lata.

Wszyscy skazani za kontynuowanie działalności związkowej do marca br., redagowanie i wydawanie pism i ulotek.

5.06.82

Kociołek zwolniony

I Sekretarz KM PZPR w Warszawie Stanisław został nieoczekiwanie zwolniony z zajmowanego stanowiska, na które w tajnym głosowaniu wyznaczono kandydata na członka Biura Politycznego Mariana Woźniaka. Kociołek zalicza się do "twardogłowych", a Woźniak jest podobno "jaruzelski". Po Warszawie chodzą słuchy, iż Kociołek zostanie wkrótce wysłany na "banicję" do Moskwy w charakterze ambasadora. "Twardogłowy" Kociołek był podobno zwolennikiem użycia broni przeciwko robotnikom Gdańska, Szczecina w 1970 r., za co skazano go na "ambadorską banicję" kolejno w Belgii, Luksemburgu i Tunezji.

WRON-a wybacz?

Milicja w Częstochowie wykryła podziemną organizację młodzieżową "Wolność". Założona została przez uczniów LO im. A. Mickiewicza i skupiała około 20 osób w wieku 15 do 21 lat. Działalność tej grupy polegała na rozpowszechnianiu ulotek.

Komenda Wojewódzka nie wszczęła postępowania przygotowawczego przeciwko członkom organizacji. "Trybuna Ludu" pisze o "humanitarnym geście" milicji. Prawdopodobnie chodzi tutaj o efekt propagandowy.

Radzieccy technicy radarowi w Argentynie

Ponad 20-tu radzieckich techników radarowych przebywa od początku maja w Argentynie. Do ich zadań należy opracowanie systemu obrony przed atakami powietrznymi wojsk brytyjskich. Argentyna sprowadziła również sprzęt radarowy ze Związku Radzieckiego.

/informację podajemy za "New York Times"/

Wizyta Jaruzelskiego w Bukareszcie

Bukareszt był ostatnim miejscem wizyty Jaruzelskiego w serii podróży po stolicach państw obozu socjalistycznego. Również i ta wizyta przebiegała "w serdecznej, przyjacielskiej atmosferze".

Wyroki w Katowicach

Sąd wojskowy w Katowicach wydał wyroki w sprawach czterech mieszkańców Częstochowy, oskarżonych o kontynuowanie działalności związkowej po ogłoszeniu stanu wojennego. Skazani oni zostali na kary więzienia od dwóch do czterech lat.

7.06.82

Wyroki na partyjnych złodziei

Z komunikatu Prokuratury Generalnej wynika, że dotychczas skazano tylko 56 byłych wysokich funkcjonariuszy partyjnych i "działaczy" szczebla rządowego. Otrzymali oni kary od pół roku do siedmiu lat za wykorzystywanie swoich stanowisk w celu zdobywania korzyści osobistych. Przeciwno dalszym 145 osobom toczą się procesy, o których jednak w prasie polskiej nic nie słyhać.

Strzały na granicy Berlina Zachodniego

W nocy z soboty na niedzielę słyhać było co najmniej dziesięć strzałów w okolicy przejścia granicznego "Bornholmer Strasse" znajdującego się na północy Berlina Zachodniego. Z zachodnich sektorów miasta zauważono, że żołnierze NRD ścignęli z pasa granicznego jakiegoś człowieka, który prawdopodobnie próbował uciec na Zachód. Rząd zachodnioniemiecki, Senat Berlina Zachodniego oraz władze alianckie wystąpiły z ostrym protestem do władz NRD przeciwko używaniu broni. ADN - agencja prasowa NRD poinformowała zaś, że aresztowano obywatela zachodnio-niemieckiego o nazwisku Lothar Freier, za usiłowanie "naruszenia granicy państwowej NRD".

Nowe podwyżki cen

PAP zapowiada na jesień nową podwyżkę cen. Minister Krasiński odpowiedzialny za ceny ogłosił, że podrożeje herbata i kawa oraz zostaną podniesione opłaty pocztowe. Również ceny opłat kolejowych ulegną zmianie.

Tu mówi Radio "Solidarność"

Radio "Solidarność" nadało kolejny ośmiominutowy program. W audycji nadanej tym razem na innej częstotliwości zaapelowano do pracowników naukowych o nieobejmowania stanowisk zwolnionych z pracy kolegów. Podano również, że Rulewski kontynuuje strajk głodowy, który rozpoczął dn. 24 maja. Inni internowani przerwali głodówkę. Z potajemnie przeprowadzonej przez "Solidarność" ankiety wśród pracowników jednego z zakładów produkcyjnych we Wrocławiu wynika, że większość zatrudnionych jest za kontynuowaniem walki "w odpowiednim czasie" przy "jak największym ograniczeniu własnych ofiar".

Jan Narożniak uwolniony

Jan Narożniak postrzelony w czasie kontroli dokumentów przez milicję, a następnie aresztowany i umieszczony pod ścisłą kontrolą w szpitalu, został uwolniony. Wg krążącej ulotki uwolnienia Narożniaka dokonał Międzyzakładowy Komitet Robotniczy Solidarności. Autorzy ulotki informują, że uwolniony znajduje się w bezpiecznym miejscu. Akcja została przeprowadzona bez użycia przemocy, gdyż nie posługiwano się bronią.

8.06.82

Dalsze szczegóły wizyty biskupów niemieckich w Polsce

Podając dalsze szczegóły wizyty biskupów niemieckich w Polsce prasa niemiecka informuje o wspólnym komunikacie Episkopatu Polski i dostojników Katolickiego Kościoła z RFN. W komunikacie podkreśla się, że oba Kościoły będą dążyć do intensyfikacji kontaktów między wierzącymi oraz w związku z dwutysiącletnim chrześcijaństwem podejmą wspólne inicjatywy o randze europejskiej. W komunikacie mówi się o tym, że Kościół jest służą wolności, godności i danych od Boga praw ludzkich.

Delegacja niemiecka, w skład której oprócz kardynała Höffnera, wchodzi biskupi z Freiburga, Essen, Würzburga oraz Monachium, odwiedziła obóz koncentracyjny w Oświęcimiu, gdzie wspólnie z przedstawicielami Episkopatu Polski wystosowała prośbę do papieża Jana Pawła II o zaliczenie O. Maksymiliana Kolbe w poczet świętych. Jak wiadomo, O. Kolbe zdecydował się pójść na śmierć, zamiast innego więźnia, ojca kilkorga dzieci. Prasa niemiecka komentując wizytę biskupów uważa, że jest ona na czasie i świadczy o dużym poczuciu wspólnoty w trudnych dla polskiego Kościoła czasach. Wspomniał o tym swoim kazaniu w Gnieźnie kardynał Höffner, mówiąc o czasach w których "niczemu nie można się dziwić". Niemieccy biskupi podkreślili swoją gotowość niesienia polskiemu narodowi dalszej pomocy, ze strony niemieckiego Kościoła Katolickiego, która osiągnęła dotychczas wartość ok. 60 mln marek. Zresztą i samolot charterowy biskupów pełen był lekarstw i sprzętu medycznego.

Wizyta Reagana u papieża

W czasie wizyty w Rzymie prezydent USA - Reagan spotkał się przed kamerami telewizji z papieżem Janem Pawłem II. W czasie spotkania dyskutowano o aktualnej sytuacji politycznej na świecie.

Reagan określił tą swoją pierwszą europejską podróż mianem "pielgrzymki w sprawie pokoju na świecie". "Ameryka - powiedział Jan Paweł II - powinna w tym decydującym momencie umocnić swoją pozycję w służbie dla pokoju na świecie, opierając się na głębokiej wierze w solidarność wszystkich ludzi".

W czasie rozmowy przed kamerami telewizyjnymi Reagan wyraził między innymi swoje oburzenie wydarzeniami w Polsce. Reagan zamierza nadal kontynuować politykę sankcji w stosunku do władz reżymu.

Rosjanie pomagają przy budowie metra w Warszawie

W Warszawie utworzona została polsko-radziecka komisja specjalistów do spraw budowy sieci metra w Warszawie. Pierwszy odcinek o długości 23,1 kilometra ma zostać wybudowany w latach 1983-1995. Rosjanie zobowiązali się do dostarczenia maszyn i instalacji w oparciu o kredyty.

9.06.82

Spotkanie na szczycie

W Budapeszcie rozpoczęło się 36 spotkanie RWPG. Na spotkaniu omawiano plany współpracy gospodarczej państw bloku wschodniego w latach 1986-1990.

Zmniejszenie racji mięsnych

Ekspert d/s gospodarczych - Ryszard Manteuffel wyraził w "Życiu Warszawy" pogląd, że racje mięsne ze względu na dramatyczną sytuację gospodarczą zostaną w roku 1982/83 zredukowane o 20%. Będą więc wynosiły 46 kilogramów na jednego mieszkańca rocznie. Manteuffel podkreślił, że jest to w dużej mierze wynikiem sankcji gospodarczych.

Dąbrowski arcybiskupem

Papież Jan Paweł II podniósł do godności arcybiskupiej sekretarza Polskiej Konferencji Biskupów, Bronisława Dąbrowskiego.

Kolejna ucieczka

Przy użyciu dwusilnikowego samolotu produkcji czechosłowackiej pięciu obywateli polskich /trzech dorosłych i dwoje dzieci/ zbiegło do Szwecji.

Samolot wylądował na lotnisku Sturup w Malmö w południowej Szwecji.

Szósty pasażer jaki znajdował się na pokładzie zażądał umożliwienia mu kontaktu z konsulem PRL, gdyż zamierza wrócić do kraju. Wszyscy pozostali zwrócili się do władz szwedzkich o azyl polityczny. Wg szwedzkiej agencji TT wszyscy uciekinierzy pochodzą ze Szczecina.

11.06.

Papież wyraża gotowość wizyty w Polsce

Na ostatniej audyencji generalnej na Placu Św. Piotra w Rzymie Papież oznajmił wiernym o zamiarze podróży do Polski w celu wzięcia udziału w rozpoczynających się 26 sierpnia 600-letnich obchodach Święta Matki Boskiej Częstochowskiej.

Związek Radziecki oczekuje na pomoc

Na odbywającym się w Budapeszcie zjeździe przedstawicieli RWPG radziecki przedstawiciel Nikołaj Tichonow zaapelował do państw RWPG o pomoc przy rozbudowie przemysłu spożywczego w Związku Radzieckim.

Ćwiczenia wojsk Układu Warszawskiego

Flota wojsk Układu Warszawskiego prowadzi obecnie na ćwiczenia na Morzu Północnym i na Bałtyku. Manewry te obserwowane są przez państwa NATO.

materiały przemycane z Polski

PERSPEKTYWY

22 kwietnia 1982 roku utworzona została działająca w konspiracji Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ "Solidarność". Niezależny tygodnik "Mazowsze" opublikował wypowiedzi czterech czołowych przywódców wchodzących w jej skład. Poniższy tekst jest jedną z nich. Autorem jest Władysław Hardek, reprezentujący "Solidarność" Regionu Małopolska.

Władza doskonale zdaje sobie sprawę, że nie może rządzić wbrew społeczeństwu. Boi się narodu silnego i zjednoczonego. Dlatego próbuje nas skłócić, podzielić, złamać, przekupić. Stałe demonstrowanie naszej jedności, woli walki, jest jedyną szansą na zawarcie z władzą układu. Wierzę, że układ taki jest możliwy, choćby ze względu na tragiczną sytuację gospodarczą. I chociaż nie będzie to żadna wielka miłość, może to być małżeństwo z rozsądku. Podstawowym zadaniem związku jest w obecnej chwili praca nad scementowaniem społeczeństwa. W całym kraju, w sposób skoordynowany musimy rozpocząć walkę o naszą szansę na porozumienie. Nikt nam tej szansy nie da. Musimy ją sobie wywalczyć. Ale w sierpniu też przecież musieliśmy walczyć, też nie dostaliśmy niczego za darmo. Jeżeli będziemy na tyle silni, że stać nas będzie na akcję w skali całego kraju, to staniemy się partnerem do układów z władzą. Wbrew oficjalnym zapewnieniom w kraju daleko jest do normalizacji. W Małopolsce np. są ściśle zakonspirowane grupy zdecydowane na wszystko, na każdy, nawet desperacki krok. Teraz grupy te podporządkowały się regionalnej komisji wykonawczej, bo wierzą, że skoordynowane działania przyniosą efekty. Ale jeśli władza nas zlekceważy wymkna się spod kontroli. Może dojść do zabójstw, zniszczeń, sabotażu. Wszyscy: i Moskwa, i Zachód i my sami jako społeczeństwo jesteśmy zainteresowani stabilizacji. A stabilizacji nie osiągnie się bez samowystarczalności gospodarczej.

Tymczasem produkcja spada i będzie spadać. Zachód nie będzie wspierał trupa. Można by znieść niedostatek, byleby były jakieś perspektywy, tych jednak w obecnej sytuacji nie ma. Mimo wszystko jestem optymistą. Mój optymizm bierze się stąd, że nie wyobrażam sobie, by władza nie brała pod uwagę związku, jego oferty porozumienia i jego determinacji.

Władysław HARDEK

Regionalny Komitet Koordynacyjny
NSZZ "Solidarność"
Regionu Małopolska

OBSERWATOR
WIELKOPOLSKI

25 1982

.....
NSZZ SOLIDARNOSC.....
UWAGA! DO WSZYSTKICH CZŁONKÓW NSZZ SOLIDARNOSC REGION
WIELKOPOLSKA! 13 MAJA DNIEM MILCZĄCEGO PROTESTU SOLIDARNOSCI

Konspiracyjna Komisja Koordynacyjna NSZZ Solidarność ogłasza apel na dzień 13 maja o powszechny 15-minutowy strajk o godzinie 12,00 oraz o tej samej porze przerwanie na jedną minutę ruchu kołowego na terenie całego kraju i włączenie sygnałów dźwiękowych!

ROWNOCZESNIE PRZYPOMINAMY - dzień 13 maja dniem milczącego protestu. Tego dnia mija pięć miesięcy od tragicznego zła-
mania przez władze ducha i litery porozumień sierpniowych.
Potwierdźmy niezmienną i aktualną dokonaną w Sierpniu
1980 roku wybor "Solidarności" jako autentycznego obrońcy
naszych interesów pracowniczych, a także praw obywatelskich,
narodowych i ludzkich. Zaprotestujemy przeciwko więzieniu
naszych kolegów, utrzymaniu stanu wojennego, bezprawiu WRON-y
pseudodyskusjom o ruchu związkowym, nieludzkim podwyżkom
cen. Możemy tego dokonać jedynie spokojnym, ale jednoznacz-
nym i powszechnym okazaniem naszego sprzeciwu. Dlatego 13
maja: nie kupujemy żadnych gazet, nie idziemy do kin, teatrów
i dyskotek, o godz. 21,00 na 15 minut gasimy światło w mie-
szkaniach i zapalamy świece, składamy przez cały dzień
kwiaty w miejscach pamięci narodowej. PAMIĘTAJMY! Wszystkie
formy protestu mają być symbolicznym zaznaczeniem naszego
stanowiska i w żadnym przypadku nie mogą obrócić się prze-
ciwko nam. Ustępujemy przed każdym użyciem siły lub groźbą
użycia siły i przemocy. Pamiętaj! W 13-tym dniu każdego mie-
siąca łączymy się w solidarnym proteście z całą Polską!

.....
OD REDAKCJI. W ostatnich dniach kwietnia spotkali się nie-
uwięzieni po 13 grudnia i ukrywający się przywódcy związkowi
stojący na czele nowej regionalnej struktury "Solidarności":
Zbigniew Bujak - Region Wschodni, Władysław Frasyniuk -
Region Zachodni, Bogdan Lis - Region Północny, Władysław

Hardek - Region Południowy. Utworzono KONSPIRACYJNĄ KOMISJĘ KOORDYNACYJNĄ NSZZ "SOLIDARNOSĆ". Podjęto m.in. decyzję o strajku generalnym w razie gdyby władze ogłosiły delegalizację Związku.

INTERNOWANI POTRZEBUJĄ NASZEJ POMOCY! Pamiętajmy, że mija czwarty miesiąc ich uwięzienia i że nie wiadomo jak długo jeszcze będzie ono trwało, że wielu z nich przeszło męczące głodówki, wielu choruje, i że poddani są presji psychicznej, w celu wymuszenia na nich zgody na opuszczenie kraju. MUSIMY O NICH WALCZYĆ! Musimy upominać się o nich wszelkimi legalnymi sposobami: przez pisanie pism do komisarzy i władz cywilnych przedsiębiorstw, miast, województw, przez domaganie się wyjaśnień na zebraniach, masówkach, przez zbiorowe petycje, indywidualne listy. Internowani muszą znać naszą solidarność z nimi. Zatem wysyłajmy do nich kartki z pozdrowieniami i słowami przyjaźni. WRON-a liczy na to, że nasze uczucia osłabną w miarę upływu czasu. Nie wolno poddać się przyzwyczajeniu, nie wolno oswoić się ze zbrodnią. A jest zbrodnią więzienie tysięcy naszych przyjaciół, działaczy NSZZ "Solidarność"!

.....

OBSERWATOR WIELKOPOLSKI NR 25

STRONA 3

INFORMACJE! INFORMACJE! INFORMACJE! INFORMACJE! INFORMACJE!

NASTROJE W HCP: "Nasz reporter zanotował, o czym ostatnio najczęściej dyskutuje się w HCP. A mianowicie: robotnicy są zrozpaczeni drakońską podwyżką cen i przewiduje się, że po wyczerpaniu się rezerw w rodzinach - a nastąpi to po kilku miesiącach - sytuacja bytowa stanie się beznadziejna. Z gorącą opowiadają, że po 13 grudnia funkcjonariusze ORMO w HCP zostali wcieleni do ZOMO /i skoszarowani w Strzeszynie/ a przez cały ten czas Zakłady pokrywały ich pobory. Wynosiły one 22 tysiące miesięcznie. Nie może o tym marzyć ciężko pracujący robotnik Zakładów. Ostatnio funkcjonariusze ci zostali zwolnieni i wrócili do Zakładów, natomiast w ich miejsce powołano do ZOMO młodych robotników, którzy dotąd nie odbyli służby wojskowej. Robotnicy z niepokojem powtarzają pogłoski o zmilitaryzowaniu HCP i traktują to m.in. jako atak na ich wolne soboty. Tymczasem produkcja jest zwolniona, brak surowców i części, robotników upycha się po kątach, szukając im zajęcia. Robotnicy nie widzą uzasadnienia we wprowadzeniu pracy w soboty. Robotnicy są zdecydowani zbojkotować związki zawodowe, jakie rząd zaproponuje im w miejsce "Solidarności". Nie zapiszą się do żadnego. Robotnicy są zdecydowani zbojkotować obchody święta 1 Maja na znak protestu przeciw stanowi wojennemu, więzieniu działaczy i profanowaniu ich święta przez juntę partyjno-wojskową. W zdecydowanej większości są zacięci, zupełnie nie zrezygnowani, uważają że stan taki nie może trwać długo".

/przedruk za "Solidarni"
nr 16, s.5/

PROTEST INTERNOWANYCH W GĘBARZEWIE. 9 kwietnia br. internowani w ośrodku w Gębarzewie wystosowali do Rady Państwa list domagając się m.in. wydania precyzyjnych przepisów regulujących prawa i obowiązki internowanych oraz funkcjonariuszy sprawujących nad nimi dozór /dotychczasowe przepisy - dowolnie interpretowane - uniemożliwiają bowiem internowanym korzystanie z jakichkolwiek praw obywatelskich/, egzekwowania od sędziów do spraw penitencjarnych i prokuratorów ich rzeczywistych obowiązków, przyjazdu do Gębarzewa kompetentnej komisji dla oceny pracy osób dozoruujących internowanych, a także umożliwienia spotkania się z przedstawicielami niezależnej opinii społecznej /dziennikarzami prasy zagranicznej, działaczami niezależnych związków zawodowych, delegatami dużych zakładów pracy/. List został skierowany także m.in. do Episkopatu Polski, Komisji Praw Człowieka przy ONZ, Międzynarodowego Czerwonego Krzyża.

AKCJE PROTESTACYJNE W SZKOŁACH POZNAŃSKICH. 15 kwietnia br. w większości szkół średnich Poznania młodzież zorganizowała tzw. "milczącą przerwę" na znak protestu przeciwko łamaniu demokracji, więzieniu działaczy "Solidarności" i morderstwom dokonywanym przez ZOMO. Powiadomiona o milczącej przerwie akcją ulotkową młodzież gromadziła się w holach szkół, śpiewała "Boże coś Polskę" trzymając się za ręce. W większości szkół - kolejna już tego typu - akcja przebiegała bez zakłóceń. Jedynie w 1 i 5 LO ingerencja dyrekcji uniemożliwiła przeprowadzenie milczącej przerwy.

STRAJK WE WROCŁAWIU. W strajku 13 kwietnia wzięły udział m.in. Pafawag, Pilmet, Fadroma, Hutmen, Spomasz, liczne biura projektów. W wielu zakładach pracy rozklejano ulotki i plakaty oraz malowano napisy, w kilku w południe na znak protestu zawyły syreny na znak rozpoczęcia strajku. Wieczorem w oknach wygaszono światła.

ODTWORZENIE STRUKTURY SOLIDARNOSCI. Struktura "Solidarności" odtwarzana jest na różnych szczeblach. W Gdańsku powstał Komitet Koordynacyjny Portów Polskich /opracował on m.in. listę kolaborantów w swoim środowisku, kodeks postępowania okupacyjnego oraz stanowisko w sprawie przyszłości związków zawodowych/. Utworzony został także komitet porozumiewawczy nau-

czycieli.....

OBSERWATOR WIELKOPOLSKI NR 25

STRONA 4

z Warszawy, Wrocławia, Opola, Katowic i Częstochowy /opublikował m.in. oświadczenie w sprawie godności zawodowej/.

WOBEK RZADOWYCH PROPOZYCJI DLA RUCHU ZWIĄZKOWEGO. W odpowiedzi na apel ZR Mazowsze robotnicy z warszawskich zakładów pracy /m.in. Ponar, Remo, Wedel, Polfa/ masowo wysyłały do sejmu listy, w których piszą, że społeczeństwo już w sierpniu 80 roku wypowiedziało się jakie chce mieć związki zawodowe, stąd obecna "dyskusja" o związkach zawodowych pozbawiona jest

sensu. Wśród pracowników służby zdrowia podpisany jest masowo list do Komitetu Rady Ministrów d/s Zw. Zaw. następującej treści: Wypowiadamy się za utrzymaniem wszystkich związków zawodowych działających przed 13 grudnia z zachowaniem dotychczasowej struktury ich władz. 8 marca przedstawiciele 212 zakładów pracy regionu bydgoskiego wystosowali list do w/w komitetu, w którym stwierdzili kategorycznie, iż wołaż jest przywrócenie "Solidarności". 15 marca na jednym z wydziałów WSK Swidnik władze zorganizowały zebranie dyskusyjne na temat przyszłości związków zawodowych. Z ponad 100 zebranych wszyscy z wyjątkiem 1 osoby domagali się przywrócenia "Solidarności". Na Wydziale Remontowo-Budowlanym Kuty im. Lenina próbowano zwołać zebranie w tej samej sprawie. Robotnicy oświadczyli jednak, że nie mają o czym dyskutować bo ich związek zawodowy /"Solidarność"/ istnieje i musi wrócić do swych praw.

A JEDNAK WERYFIKACJA NAUCZYCIELI! Wydział Nauki, Oświaty i Kultury KW PZPR w Poznaniu przesłał do wszystkich organizacji partyjnych, działających w instytucjach oświatowych pismo, w którym czytamy m.in... W najbliższych tygodniach organizacje partyjne, zgodnie z decyzją Egzekutywy KW PZPR zobowiązane zostały do dokonania oceny kadry kierowniczej i ocen postaw politycznych nauczycieli/.../ Analiza dokonana przez POP przy współudziale władz oświatowych powinna zawierać m.in. odpowiedź na pytanie czy oceniany jest w stanie zagwarantować socjalistyczny kierunek wychowania kierowanej przez niego placówki /.../ Uchwała zebrania POP zawierająca ocenę kadry kierowniczej winna zostać przesłana do instancji partyjnych, a instancje partyjne wykorzystają te uchwały przy zgłoszeniu wniosków kadrowych, zgodnie z obowiązującą nomenklaturą stanowisk, do Kuratorium Oświaty i Wychowania i innych władz oświatowych. Znając polityczną i wychowawczą sytuację w szkołach przed 13 grudnia ub.r. oraz zadania szkół w realizacji programu nauczania uważamy za konieczne przeprowadzenie oceny politycznej wszystkich nauczycieli i wychowawców/.../ Głównym zatem elementem oceny kadry nauczycielskiej winno być ustalenie czy dany nauczyciel chce i realizuje państwowe programy nauczania i wychowania, czy właściwie prezentuje wobec uczniów zagadnienia ustrojowe i polityczne/.../ Przy opracowywaniu założeń organizacyjnych na rok 1982/1983 dyrektorzy winni uwzględniać tylko tych nauczycieli przedmiotów społecznych, którzy uzyskali pozytywne oceny /.../ W miarę możliwości zadania te należy powierzać odpowiednio merytorycznie przygotowanym nauczycielom - członkom PZPR...

PODZIĘKOWANIA. Dziękujemy za wpłaty na fundusz "Obserwatora": B.S. za 2000 zł, S.W. za 2000 zł, Zielonym za 1800 zł, Pigularce za 300 zł, Ani H. za cenne materiały poligraficzne.

CHCESZ BYĆ INFORMOWANYM - INFORMUJ! Kolporterom, od których otrzymujesz "Obserwatora" przekazuj informacje co dzieje się w twoim zakładzie, instytucji, uczelni, o faktach oporu, represjach, nastrojach. Współuczestnicz w tworzeniu opinii publicznej. Pamiętaj: tylko Ty możesz być w posiadaniu informacji, na które czekają inni!

REDAKCJA

Sytuacja w środowisku dziennikarskim - część 3

aneks

IV. Personalia środowiska dziennikarskiego po 13.12.81

Lista osób zwolnionych z pracy /ze zwolnieniem na piśmie/
- niepełna.

WARSZAWA

Kurier Polski

Anna Daniewicz, Krzysztof Cebulań, Andrzej Gzyło, Władysław Kanusz, Władysław Karwan, Krzysztof Kowalski, Wojciech Leszek Kowalski, Wojciech Krzysztoforowski, Maciej Łukasiewicz, Stanisław Podenski, Marek Rapacki, Andrzej Roman, Włodzimierz Słowiński, Maciej Smogorzewski.

Tygodnik Demokratyczny

Katarzyna Adamiak, Krzysztof Boruń, Danuta Frey, Zdzisław Kazmierczuk, Leszek Lechowicz, Ewa Szemplińska, Andrzej Tekiel, Włodzimierz Nowczuk, Włodzimierz Wasyluk.

Rzemieślnik

Tomasz Jarzębowski

PAP

Tomasz Jaworski

Społemowice rozwiązane /?/

Danuta Bierzzińska, Marek Goliszewski, Anna Kiss-Orska, Nina Schwarzer.

Nasze Problemy

Alicja Sienkiewicz-Górnicka

Gazeta Prawnicza

Jerzy Szczęsny

Panorama Śląska

Bożena Wawrzowska

Słowo Powszechne

Marek Osicki, Stanisław Remuszko, Lesław Stelmaszczyk, Maria Zera, Andrzej Czarski, Ewa Gomółka, Maria Głowacz, Jacek Moskwa, Grzegorz Niegodźisz, Wiesław Pysiak, Maria Rusinek, Mazzari, Jerzy Ślaski, Andrzej Wernic, Ryszard Baj, Tadeusz Knade, Zygmunt Alt, Halina Kusek, Małgorzata Jaworska, Engelbert Miś, Jerzy Bogacz.

Sztandar Młodych

Krystyna Grzybowska, Władysław Bielecki

Perspektywy

Katarzyna Kołodziejczyk, Witold Szymanderski, Anna Wawrzycka, Halina Maleszewska, Magdalena Zawadowska.

Centralne Biuro Reklamy

Krystyna Paszkowska

Życie Gospodarcze

Stefan Ancerewicz, Paweł Kapuściński.

Kobieta i Życie

Barbara Szczepuła

Do zwolnionych i tych którzy odeszli z własnej woli należy także zaliczyć:

Życie Warszawy

Stefan Bratkowski, Leon Bójko, Tomasz Sypniewski, Zdzisław Sierpiński.

Express Wieczorny

Jan Rogala

ITD

Elżbieta Hudon, Ewa Polak, Lidia Ostalowska, Andrzej Szmak.

Na Przełaj

Barbara Dąbrowska

Perspektywy

Tomasz Tomaszewski, Andrzej Kolminek.

Filipinka

Witold Kuliński

Walka Młodych

Anna Paciorek

Kulisy

cały zespół - pismo zamknięte

Dziennik Ludowy

cztery osoby

Życie Gospodarcze

Aleksander Jędrzejczak, Jacek Boidek.

Polityka

Piotr Adamczewski, Dariusz Fikus, Maciej Iłowiecki, Aleksander Paszyński, Michał Radgowski, Tadeusz Drewnowski, A. Krzysztof Wróblewski, Danuta Zagrodzka, Magdalena Bajer, Andrzej Mentzel /na własną prośbę/.

KRAKÓWŻycie Literackie

Bogdan Rogatko, Tadeusz Robak, Jerzy Lohman.

ŁÓDŹGłos Robotniczy

Iwona Sledzińska-Katarasińska, Marian Miszański, Tomasz Jaworski.

Odgłosy

Jerzy Katarasiński

Oprócz tego w TV i Radio zagrożeńi są:

Jerzy Binder, Marek Madej, Barbara Chrzeczenowicz, Krzysztof Krubski, Elżbieta Więclawska, Jerzy Walczyński, Marian Krygier, Małgorzata Kałużyńska, Danuta Smierchalska, Włodzimierz Mieczkowski, Halina Jerzykowska, Magorzata Kamińska, Zbigniew Wojciechowski.

W prasie:

ŁÓDŹGłos Robotniczy, Express Ilustrowany, Dziennik Łódzki, Odgłosy:

Jolanta Kwapisiewicz, Gabriela Tielatnik, Gustaw Romanowski, Urszula Surmacz, Ewa Łukasiewicz, Lucyna Hoszowska, Paweł Tomaszewski, Konrad Turowski, Małgorzata Golicka, Konrad Freidlich, Marek Miller, Tomasz Sondenhoff, Ryszard Binkowski, Jacek Indela.

SZCZECINKurier Szczeciński: Tadeusz Rek, Hanna Więckowska, Kazimierz Jordan.Głos Szczeciński: Danuta KaczanowskaRadio i TV: Władysław Daniszewski, Irena Pauzińska

Poza tym: Anna Machaj

GDANSK

Głos Wybrzeża: Jerzy Sarota, Henryk Galus, Edmund Pietrzak, Renata Mroczkowska, Izabela Greczanik, Ekowski, Alicja Balińska, Izabela Trojanowska.

Dziennik Bałtycki: Aleksandra Paprocka, Aleksandra Łoś, Wojciech Łukasiewicz.

Wieczór Wybrzeża: Alina Głowczyńska, Dariusz Nowaczyk, Zbigniew Truszkiewicz, Karol Józwiak, Maria Nowak.

BIAŁYSTOK

Gazeta Współczesna: Jerzy Chmielewski, Marek Kusiba, Jerzy Muszyński, Janusz Stankiewicz.

KRAKÓW

Gazeta Krakowska: Maciej Szumowski, Dorota Terackowska, Stefan Maciejewski, Marian Hanik, Tadeusz Kubica, Eugeniusz Głomb, Grażyna Nowak, Elżbieta Tosza, Daniel Szafruga, Tadeusz Pikulicki, Jan Peikto, Stanisław Jankowski, Pałamarz, Elżbieta Borek, Leszek Polny, Maciej Szybist, Janusz Marcjan, Lucyna Walas, Helena Lazar.

Dziennik Polski: Maria Paluch, Leszek Konarski, Zbigniew Ringer, Jolanta Antecka.

Echo: Wojciech Dora, Janek Frenkel, Helena Noskowicz, Czesław Marawetz.

Radio: Krzysztof Podbiera, Marek Lovell, Elżbieta Konieczna, Wojciech Brózda, Bogusław Sobczuk.

Tempo: Jan Rogóz, Jerzy Nagawiecki, Wojciech Olszówka.

TV: Andrzej Warchałowski, Krzysztof Glondys, Jerzy Biały, Andrzej Geber.

Student: Wojciech Borek, Waldemar Janda, Janusz Zaręba, Marian Pajdak, Marek Strzała.

Więści: Adam Augustyn, Maciej Kozłowski.

Życie Literackie: Bogdan Rogatko, Stanisław Bortnowski /odmowa udziału w weryfikacji/

Temi: Ewa Baran, Elżbieta Ringer, Adam Jurczak.

Zdanie: Krzysztof M. Kasprzyk, Jerzy Surdykowski.

Głos Nowej Huty: Anna Gorazd /aresztowana na podstawie dekretu o stanie wojennym/.

LISTA OSOB INTERWJOWANYCHWarszawa

Tadeusz Mazowiecki, Red. Naczelny "Tygodnika Solidarność"
 Janina Jankowska, Polskie Radio
 Aleksander Małachowski, "Kultura"
 Krzysztof Wyszkowski, "Tygodnik Solidarność"
 Małgorzata Jędynak, TV, red. "Camerata"
 Piotr Mroczek, przew. Kom. Zakł. "Solidarności" w PR i TV.
 Kazimierz Wóycicki, redaktor "Więzi"
 Piotr Wierzbicki, "Tygodnik Powszechny"
 Marek Jan Osiński, Polskie Radio
 Edmund Sałas, Polskie Radio
 Komorowska, spikerka Polskiego Radia

Wrocław

Piotr Załuski, przew. Komisji Krajowej "Solidarności" w PR i TV
 Jarosław Szymkiewicz, Telewizja
 Tadeusz Orlicz, Telewizja
 Marek Tumigajewicz; TV
 Piotr Bielawski
 Lena Kaletowa, TV
 Barbara Trzeciak-Pietkiewicz, delegatka na IX Zjazd PZPR
 Cezary Łagiewski, TV
 Agnieszka Kocot
 Tadeusz Łaczyński
 Janusz Mentzel
 Mieczysław Zawadowski, TV

Katowice

Jerzy Sysak, Radio
 Edward Zyman
 Marek Mierzwiać
 Rafał Szymoński, TV, przew. Komisji Zakł. "Solidarności"
 Warchałowski

Kraków

Gorazd, "Głos Nowej Huty"

Łódź

Krzysztof Turowski, Polskie Radio

Marcin Miszański, "Głos Robotniczy"

Szczecin

Alicja Makoszowa-Głowacka, Polskie Radio, czł. Zarządu
"Solidarności"

Kuczkowski, "Wiadomości", przew. KZ "Solidarności"

Jóźwiakowski, TV, przew. KZ "Solidarności"

Gdańsk

Andrzej Kimaszewski, TV

Grzegorz Fortuna, "Samorządność"

Andrzej Drzycimski, "WTK"

Marian Ślusarczyk, Polskie Radio

Antoni Matuszkiewicz

Jan Mysłkowski, NBC, USA

Łukaszewicz, "IKP"

Elbląg

Barbara Gromer, "Wiadomości Elbląskie"

W sumie internowano 42 osoby.

Poza tym internowani a następnie zwolnieni zostali:

Warszawa

Krzysztof Klinger, Sekretarz Zarządu Głównego Stowarzyszenia
Dziennikarzy Polskich /1 tydzień/

Waldemar Kuczyński, zastępca red. naczelnego "Tygodnika
Solidarność" /2 miesiące/

Alicja Maciejowska, III program PR, SDP, /2 miesiące/

Jerzy Jeleński, I program PR /kilka tygodni/

Łódź

Iwona Śledzińska-Katarasińska, "Głos Robotniczy"

Marek Madej, TV

Jerzy Binder, TV

Marian Papis, "Słowo Powszechne"

Białystok

Tomasz Piotrowski, PR i TV

Powyższe informacje są niepełne. Pomimo dużych starań nie udało nam się dotychczas uzyskać pełnych informacji z oddziałów SDP w Rzeszowie, Koszalinie, Zielonej Górze, Poznaniu, Opolu, Lublinie i Bydgoszczy. Brak ich też z tych miast, gdzie gazety regionalne ukazują się, ale nie ma dojścia do osób, które były członkami SDP /Łomża, Konin/.

Życ niepokornie

/.../ Trzeba być niepoprawnym optymistą jak Stefan Bratkowski, lub tak nieskazitelnie czystym jak ksiądz prymas, aby wierzyć jeszcze w możliwość nakłonienia rządzących do uczciwych pertraktacji z narodem. Trzeba być też naiwnym jak dziecko, by przypuszczać że Moskwa zgodzi się na rzeczywisty kompromis, że właściciele PRL zrozumieją niebezpieczeństwo obranej przez siebie drogi i własną bezradność. Ale nawet dziś, po czterech miesiącach tzw. "stanu wojennego" gdy wiadomo już, że tej władzy brak jakiegokolwiek koncepcji rozwiązań politycznych i gospodarczych, czy choćby tylko pomysłu na ruszenie z martwego punktu, że będzie ona działać na oślep wikłając się coraz bardziej w sytuację bez wyjścia, nawet dziś jeszcze większość z nas czeka. Bezczynnie jednak, albo w działaniu czeka, aż coś odwróci narodowy dramat. Co by to mogło być? Nikt tego nie wie napewno, ale przecież Kościół nas chroni, Wałęsa trzyma się dzielnie, jeszcze Bujak i Frasiński walczą. A może jakiś nagły zryw narodu. Napewno Amerykanie pomogą.

"Wiosną ruszymy do lasu" /.../ "Przepędzimy czerwonych", "Czy Pani już słyszała?", "Jest taka przepowiednia".

To łudzenie się irracjonalną nadzieją paraliżuje jednych, może lepiej poczekać, po co się narażać, kiedy i tak już wkrótce /.../ tekst nieczytelny/

/.../ W tym samym czasie drudzy szaleją, wzywają do desperackich czynów, ryzykanckich gestów. Cokolwiek pchać do przodu! Byle szybciej, byle gwałtowniej. Represje będą przecież krótkotrwałe, niebawem zwyciężymy.

Obie postawy są jednakowo niebezpieczne i jałowe. Nieliczni tylko zdają sobie sprawę, że dzisiejsza niewola w tym systemie, w tym czasie i w tym punkcie ziemskiego globu jest stanem naturalnym. Zrozumienie istoty i trwałości tej "Polski realnego socjalizmu" pociąga za sobą konieczność samookreślenia się w stosunku do niej, znalezienie w niej swojego miejsca i to być może na całe życie. Nie jest sztuką efektownie ginać, ale stawiać opór jak najdłużej, jak najskuteczniej. Musimy wbrew własnemu strachowi i wątpieniu budować wolną Polskę. Warunkiem istnienia wolnej Polski będzie jej wszechobecność i działanie na kilku względnie niezależnych poziomach jawności. Odpowiednio do zadań i form walki wymogiem absolutnie koniecznym jest powszechne zrozumienie, że w walce tej nie ma mniej lub bardziej ważnych zadań. Cierpliwość i poświęcenie szeregowców jest więcej

warte niż bohaterskie czyny przywódców. Wolna Polska będzie przede wszystkim Polską solidarną, rozpoczętą w małych grupach najszerszym i najbardziej jawnym poziomem samoorganizacji i walki, poziomem samopomocy i samoobrony społecznej, bazą dla odrodzonej "Solidarności". Ten ruch społeczny może nam przełamać strach i nie pozwoli, aby następne pokolenia miały duszę niewolników. Dalej - wolna Polska będzie Polską niezależną, wyższym poziomem konspiracyjnej walki, przede wszystkim o społeczny obieg niezależnej myśli, prawdziwej informacji i kultury. Jest to poziom organizowania różnych form społecznego protestu i samokształcenia.

Wreszcie wolna Polska będzie Polską walczącą, największym poziomem skupiającym najbardziej świadomych, zdeterminowanych i godnych społecznego zaufania, będzie sprzysiężeniem ludzi skazanych na to, by z ukrycia, a nawet jeśli nie będzie można inaczej - z więzień kierować naszym biernym i czynnym oporem. Na tym poziomie tworzyć się będzie myśl polityczna i strategia bezkrwawej walki. Budować dziś wolną Polskę w sytuacji urągającej wszelkiej wolności, to może być wybór nie na nasze siły. Ale przecież jedyny godny dla każdego, kto czuje się Polakiem.

podpisano:
przewodniczący jednej z kilku
tysięcy komisji zakładowych
Regionu Mazowsze.

Porównanie

KATOWICE.

W porównaniu z innymi miejscami pobytu internowanych z regionu śląsko-dąbrowskiego zdecydowanie najgorzej jest w Katowickiej Komendzie Wojewódzkiej MO. Wg przekazanych relacji funkcjonariusze MO i SB wyróżniają się wyjątkowym sadyzmem i okrucieństwem. Oprócz bicia kopania, "odbijania" pięt i temu podobnych metod, do łamania opornych służy umieszczanie zatrzymanych na przemian w lodowatych i gorących celach, jak również zawieszanie prawa do odwiedzin i otrzymywania paczek. Widzenia z rodzinami ogranicza się do 15 min., podobnie jak i spacery. Komendantem wojewódzkim MO w Katowicach jest płk Jerzy Gruba. Przed wprowadzeniem stanu wojennego wszczęto przeciwko niemu śledztwo w sprawie wykupywania po znacznie zaniżonych cenach przedmiotów pochodzących z kradzieży. Pułkownik Gruba był także oskarżony o przejęcie na użytek prywatny nowo wybudowanego obiektu komisariatu rzecznego MO w Katowicach. Po ogłoszeniu stanu wojennego śledztwo najwidoczniej umorzono. Jeden z prokuratorów prowadzący dochodzenie został internowany, a drugi zawieszony w czynnościach służbowych.

akcja protestacyjna

13 maja

13 maja o godz. 12-ej większość załóg Warszawy przystąpiła do 15-minutowego strajku żądając uwolnienia internowanych i więzionych, zniesienia stanu wojennego, przywrócenia NSZZ "Solidarność".

Przed 13-tym zorganizowana została wielka akcja informacyjna; w radio, w prasie związkowej, w ulotkach kolportowanych na mieście i w zakładach pracy. FSO oplakatowane było znakami Polski Walczącej, a w nocy z 12/13 maja na obiekcie 126 wywieszono flagę z napisem "Solidarność". Flaga "Solidarności" pojawiła się również na elektrociepłowni Siekierki. W TE/II na murach zakładu C 1 pojawiły się trzy metrowe kotwice "Solidarność zwycięży", na dachu - flaga. W NERA Pnfał na czas strajku wypuszczono balon z napisem "Solidarność".

W fabrykach odbywały się przed 13-tym zebrania dyrekcji i komisarzy z kierownikami i mistrzami, których zobowiązano do zapewnienia ciągłości produkcji i wskazywania tych, którzy przerwą pracę. Robotników straszono zwolnieniami i innymi sankcjami /np. w Omigu nadano przez radiowęzeł telex ministra grożący karami do 5 lat więzienia, w FSO i w Inst. Masz. Mat. zapowiedziano rozwiązanie zakładów/. Bardziej aktywnych wzywano na indywidualne rozmowy, wysyłano na obojętne urlopy. W wielu instytucjach działaczy "Solidarności" przesłuchiowano, przeprowadzano rewizje w ich domach i w pokojach, gdzie pracują. Grożono im, że w razie strajku zostaną internowani lub aresztowani. W zakładach było bardzo dużo SB i wojska. Uniemożliwiono praktycznie łączność między wydziałami i z miastem /zamknięte bramy, podwójnie strzeżone przejścia, specjalne przepustki/.

Chcąc uniknąć represji często zamiast strajku właściwego przeprowadzano pozorowany; ludzie odchodzili ze stanowisk pracy na papierosa, na śniadanie, do bufetu, po narzędzia, zatrzymywano maszyny pod pretekstem, że są zepsute; kierowcy MZA przyspieszali lub opóźniali kursy, by znaleźć się o 12-tej na pętli.

W Hucie Warszawa o 12-tej na kilku wydziałach włączono syreny /jedna z nich buczała do 12,27; /na W 46 przy wyłącznikach syren stały warty partyjne; dołączyły do nich klaksony autobusów stojących na pętli oraz wywrotki jeżdżące po

terenie zakładu. Na wydziale kolejowym jeździła i buczała jedyna lokomotywa. Otwarcie strajkował cały wydział W 30. Z W 47 wszyscy wyszli, zostawiając tylko obsługę pieca. Na W 45 ściągnięto partyjnych z innych zmian, ale i tak pracowano na wolnych obrotach. Na W 40 60% załogi strajkowało "asekuracyjnie", 20 osób ze znaczkami jawnie przerwało pracę. W większości robotników z W 01, W 02, W 35 i W 48. Telewizja przyjechała kręcić film do Huty o 12,45. W DTV pokazano jednak reportaż nakręcony przed trzema laty /robotnicy poznali niepracujących od dawna kolegów/.

W FSO otwarcie strajkowała m.in. tłocznia oraz część montażu Fiata, zakładu remontowego i spawalni. Po zakończeniu I zmiany pod budynkiem dyrekcji zgromadziło się kilkuset pracowników, którzy odśpiewali hymn i rozeszli się.

Strajkowało 95% załogi ZWAR 2 w Międzylesiu /prawie 2,5 tys. ludzi, a nie tak jak podał DTV 150/, w całym zakładzie chodziły tylko 3 maszyny. Kiedy dyrekcja zaczęła straszyć ludzi przez radiowęzeł za pomocą krótkiego spięcia wyłączonego szczekaczki.

W TENIE z Działu Głównego Mechanika znaczna część pracowników wyszła na wewnętrzny dziedziniec. Strajkowało 120 osób z narzędziowni /z wszystkimi przeprowadzono później indywidualne rozmowy, w których 80 osób potwierdziło swój udział w strajku, a reszta dała odpowiedzi wymijające/.

W MERA Pniefal cała załoga wyszła na zewnątrz budynku pozostawiając na każdym wydziale po jednej osobie, aby nie dopuścić do przerwania ciągu produkcyjnego. W Unima 1 załoga przerwała pracę odwracając się do maszyn i studiując rysunki techniczne. W Omigu na 1200 zatrudnionych w strajku udział wzięło 300.

Najpowszechniejszą formą strajku w instytucjach naukowych było gromadzenie się pracowników z przypiętymi znaczkami "Solidarności":- zmilitaryzowany Instytut Lotnictwa: około 200 osób wzięło udział w milczącym pochodzie na terenie zakładu; Instytut Elektrotechniki: pracownicy wyszli na 15-minutowy spacer po alejce wewnątrz zakładu; Instytut Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa: przed budynkiem zgromadziło się 75% pracowników; Instytuty Techniki Elektronowej i Fizyki PAN: ok. 100 osób wyszło na zewnątrz budynków; Instytut Maszyn Matematycznych: połowa pracowników zebrała się w miejscu, gdzie zawieszono plakat "Solidarność jest i będzie"; Centralny Szpital Kolejnictwa: pracownicy nie zajęci w tym czasie przy chorych zbrali się na korytarzu i minutą ciszy wyrazili swą solidarność ze strajkującymi robotnikami; Instytut Psychoneurologiczny: około 200 pracowników zebrało się w dwóch halach i z podniesionymi w geście V rękami - milczeli przez jedną minutę; Przemysłowy Instytut Elektroniki: członkowie "Solidarności" zbrali się przy otwartych oknach w pokojach wychodzących na ul. Marynarską; Instytut im. Nenckiego: pracownicy pozostali na swoich stanowiskach pracy i przez 15 minut w milczeniu nie pracowali.

W Ursusie akcja protestacyjna miała miejsce na obu zmianach. O godz. 12-tej zatrzymano taśmy montażowe, pracowała tylko jedna i to "na pusto". W sumie w proteście wzięło udział 95% załogi. Kierownictwo powiedziało II zmianie, że przed południem praca toczyła się normalnie. W odpowiedzi cały montaż przystąpił o 17-tej do strajku jawnego. 14 maja zwolniono 8 osób, a 20 przeniesiono na gorsze stanowiska. Kierownictwo zwróciło się do I zmiany, by dodatkowo pracowała na II-giej. Nikt się nie zgodził, a mistrz odmówił wykonania polecenia służbowego, za co został zwolniony. Montaż wysłał delegację do dyrektora i komisarza zapowiadając strajk w razie nie przywrócenia do pracy robotników z II zmiany oraz mistrza. Następnego dnia montaż stanął. Wobec groźby wprowadzenia ZOMO od czasu do czasu przystępowano do pracy, prowadząc przez cały dzień tzw. "strajk szarpany". Podobnie było na innych wydziałach, które chciały strajkować solidarnościowo /kuźnia, odlewnia i inne/.

Represje objęły również i inne zakłady pracy. Zatrzymano 19 osób z "Polmozbytu" na Połczyńskiej /przew. KZ postawiono zarzut o organizację strajku, pozostawim o udział/, z Instytutu Lotnictwa - 10 osób /kolegia i 5 tys. grzywny/, z Ursusa 9 osób, z drukarni na Okopowej - 8 osób, z ZM Nowotko - 3 osoby, z Biura Projektowego Promaszu - 4 osoby. W Instytucie Badań Jądrowych internowano po 13 maja - 6 osób. W Hucie Warszawa SB przeprowadzała szereg przesłuchań na terenie zakładu. Internowano 1 osobę. Do 15 maja zwolniono kierownicę wywrotki, a także 6 osób z W-30. W ZWARZ-e zapowiedziano zwolnienie 150 pracowników i dalsze redukcje obejmujące 500 osób. Dotychczas zwolniono 9 osób, załoga rozważa proklamowanie strajku w ich obronie. Z FSO zwolniono łącznie 150 osób, z TEM - 5, z Instytutu Lotnictwa - 25 osób. Wyrzucono też z pracy kilku kierowników MZK. Wiele osób otrzymało po 13 maja nagany. TEWA - 80 osób, Biuro Projektowania Pomaszu - 30 osób, Instytut Lotnictwa - 20 osób, Instytut Techniki Elektronowej - 18 osób. Wszystko to są dane niepełne i wyrzawkowe.

W Warszawie protestowano nie tylko w zakładach pracy, ale i na ulicach. Minuta ciszy udała się m.in. na skrzyżowaniu Al. Jerozolimskich i Marszałkowskiej, na Rondzie Waszyngtona oraz na rogu Targowej i Zielenieckiej. O 12-tej zaczęły bić dzwony w kościele św. Stanisława Kostki na Żoliborzu. Przechodnie zatrzymywali się na minutę. Podobnie było przy Rotundzie oraz na Krakowskim Przedmieściu w pobliżu Uniwersytetu.

dokumenty oświadczenia relacje

CIEKAWOSTKA

Rozdział II

Co wykorzystali wrogowie socjalizmu?

"Kryzys w Polsce powstał w wyniku splotu przyczyn obiektywnych i subiektywnych" - stwierdził I Sekretarz KC PZPR Wojciech Jaruzelski. "Do drugiej grupy przyczyn zaliczyć należy błędy, które popełniały poprzednie kierownictwa partii i rządu, wykrócenia przeciwko podstawowym zasadom budowy socjalizmu, błędną ocenę własnych możliwości gospodarczych, jak i mylne prognozy rozwoju gospodarczego na świecie. To wszystko doprowadziło do rozluźnienia powiązań między partią a narodem, do osłabienia jej wpływu na przebieg wydarzeń w kraju".

Obiektywne przyczyny kryzysu uwarunkowane są historycznie. Po zwycięstwie Rewolucji Październikowej i załamaniu się monarchii niemieckiej i austrowęgierskiej Polska uzyskała w 1918 roku niepodległość. Państwo to długo nie mogło wyjść ze stanu stagnacji gospodarczej. Kapitał zagraniczny, w którego rękach było 40% zakładów produkcyjnych, nie miał interesu w poprawieniu sytuacji gospodarczej Polski. Przyczyny społeczne, polityczne i narodowościowe doprowadziły w roku 1926 do przejęcia władzy przez prawie faszystowską dyktaturę Józefa Piłsudskiego. W 1935 roku Sejm zatwierdził nową konstytucję, która gwarantowała prezydentowi Piłsudskiemu - "odpowiedzialnemu jedynie przed Bogiem i historią" nieograniczoną wręcz władzę w państwie.

Reżim Piłsudskiego nie cieszył się jednak popularnością u społeczeństwa. Świadczyć o tym może fakt, że wybory do Sejmu i Senatu, które odbyły się we wrześniu tego samego roku zostały zbojkotowane przez 55,6% wyborców.

Sytuacja społeczno-ekonomiczna wpłynęła również na upadek kultury w Polsce Piłsudskiego. W 1931 roku ponad 1/5 ludności nie umiała czytać ani pisać. Tysiące Polaków wyruszały w tym okresie w poszukiwaniu pracy do Niemiec, Francji, Belgii i Kanady. W latach 1919 - 1939 ponad 1,2 mln. Polaków opuściło kraj.

Wewnętrzna słabość i fanatyczny antysowietyzm spowodowały zależność Polski od państw zachodnich, które wykorzystywały ją do realizacji własnych celów. Głównym celem polityki państw zachodnich w tym okresie było doprowadzenia do ataku Niemiec hitlerowskich na ZSRR - pierwszy kraj socjalistyczny na świecie.

W wyniku II wojny światowej i okupacji hitlerowskiej Polska straciła 40% bogactwa narodowego, 70% zakładów przemysłowych leżało w gruzach. Kraj ten stracił 6 mln ludności /22%/, a ponad 0,5 mln Polaków stało się inwalidami.

Tak wyglądały początki budowy nowego życia. Rząd Polski Ludowej przeprowadził nacjonalizację przemysłu i reformę rolną, której rolnicy domagali się już od 20 lat. Rozgoryczona opozycja obalonych klas przybrała w pierwszych latach po wojnie formy zbliżone do wojny domowej. W tej walce zginęło około 50 tys. ludzi. Siły antysocjalistyczne były jednak słabe, albowiem program PZPR odpowiadał na wszelkie najważniejsze dla narodu pytania, gwarantując mu niepodległość i budowę socjalizmu.

Co osiągnęła socjalistyczna Polska przez 36 lat swego istnienia?

W kraju wprowadzono nowoczesny przemysł. W 1980 roku udział Polski w światowej produkcji przemysłowej wynosił 2,5% /w 1938 roku - tylko 1,3%/, chociaż ludność Polski stanowi zaledwie 0,8% ludności świata. Polskę zalicza się do 10 najbardziej rozwiniętych przemysłowo państw na świecie.

Dzięki władzy ludowej zlikwidowano w miastach bezrobocie, a na wsi nędzę, wybudowano 11-krotnie więcej mieszkań niż przed wojną. Problemu mieszkaniowego nie udało się jednak całkowicie rozwiązać. Stanowi on nadal punkt niewralgiczny, który nie raz wykorzystywały siły kontrrewolucyjne w kraju.

Chociaż rolnictwo jest słabym punktem polskiej gospodarki, w ustroju socjalistycznym produkcja rolna podwoiła się w porównaniu z okresem przedwojennym.

Dochód realny ludności w roku 1980 był 3,5-krotnie z rokiem 1937.

Tak samo jak i w innych państwach socjalistycznych system oświaty i opieka lekarska są w Polsce bezpłatne. Za pobyty w sanatoriach, domach wypoczynkowych, szpitalach, przedszkolach i internatach Polacy płacą tylko część kosztów.

W ustroju socjalistycznym przekształcony również został system oświaty. Droga do wiedzy jest otwarta dla wszystkich obywateli kraju. Od 30 już lat nie ma w Polsce analfabetów. Socjalizm zapewnił Polakom życie godne człowieka i uwolnił ich od strachu przed przyszłością, gwarantując nienaruszalność granic Polski.

Nikt nie twierdzi że budowa socjalizmu jest procesem prostym i bezproblemowym. Czasami istnieją znaczne trudności i napięcia.

Głównym źródłem konfliktów społecznych, które miały miejsce w latach 1970, 1976 i 1980 były ceny na artykuły spożywcze. Problem ustalenia cen na artykuły spożywcze powstał w Polsce w wyniku dużych dysproporcji pomiędzy intensywnie rozwijającym się przemysłem, a zacofanym prywatnym sektorem rolnictwa, które produkcja nie mogła zaspokoić rosnących potrzeb ludności.

Z każdych 100 złotych, które wydawała ludność na zakup środków żywnościowych, 43 złote pochodziły z kasy państwowej.

Podwyższenie cen artykułów spożywczych doprowadziło w grudniu 1970 roku do strajku, który przekształcił się w rozruchy uliczne. o takich rozmiarach, że władza zmuszona była do użycia broni.

Nowe kierownictwo partii na czele z Edwardem Gierkiem nie przeprowadziło dokładnej analizy przyczyn kryzysu grudniowego. Po tych wydarzeniach partia podjęła wiele kroków zmierzających do polepszenia standardu życiowego ludności. Priorytet przyznano intensywnemu rozwojowi przemysłu, podjęto wiele nowych inwestycji.

W roku 1976 doszło w Polsce do następnego konfliktu społecznego, którego przyczyną była ponownie dysproporcja między dynamicznie rozwijającym się przemysłem, a nadal szwankującym, przede wszystkim ze względu na błędy w planowaniu, rolnictwem.

W latach 1976-1980 sytuacja w rolnictwie stawała się coraz bardziej napięta.

Społeczeństwo zaczęło tracić zaufanie do kierownictwa partii. Rektor Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy KC PZPR - Norbert Michta mówi o tych latach: "Moim zdaniem w drugiej połowie lat 70-tych na eksponowanych stanowiskach w partii znajdowała się grupa ludzi o ograniczonych horyzontach ideologicznych i duchowych. Nawet na najwyższych szczeblach partii zauważyć można było przejawy konsumpcyjnego myślenia. Przywództwo partii nie chciało nic wiedzieć o problemach ludzi pracujących w przemyśle i na wsi".

Po Sierpniu 1980 ujawniono wiele przykładów postępowania niezgodnego z normami moralności socjalistycznej wśród członków partii.

Na XXVI Zjeździe KC KPZR Leonid Breżniew dokonał krytycznej analizy kryzysu z końca lat 70-tych w Polsce. Powiedział on m.in.: "Wydarzenia w Polsce są ponownym dowodem na to, jak ważnym dla ugruntowania kierowniczej roli partii jest słuchanie głosu mas i zdecydowana walka z wszelkimi formami biurokratyzmu, aktywne rozwijanie demokracji socjalistycznej i prowadzenie realnej polityki w popaprzemysłowych sferach życia".

Na VI Plenum KC PZPR w październiku 1980 roku nie doceniono roli i rozmiarów, jakie przybrała działalność ugrupowań antysocjalistycznych i kontrrewolucyjnych w Polsce.

Nie wypowiedziano im zdecydowanej walki ideologicznej.

Siły antysocjalistyczne istniały w PRL przez 37 lat jej istnienia. Partia nie doceniła roli, jaką mogą one odegrać wchodząc we współpracę z reakcyjnymi ugrupowaniami emigracyjnymi i zachodnimi centralami szpiegowskimi. W szeregach polskich robotników i członków "Solidarności" coraz częściej pojawiali się agenci tych centrali.

Niestety, udało im się zwerbować pewną część społeczeństwa do działań przeciwko władzy ludowej.

Dlaczego część polskiego społeczeństwa poszła za głosem imperliastycznych agentów?

Polscy komuniści i patrioci odpowiedzą na to pytanie. Na Nadzwyczajnym IX Zjeździe partii utworzona została komisja do zbadania przyczyn konfliktów społecznych w historii PRL.

"Solidarność", która powstała w wyniku protestu robotniczego skupiała początkowo w swoich szeregach robotników, rolników i intelektualistów którzy chcieli za jej pomocą usunąć błędy powstałe w procesie budowy socjalizmu.

Niestety, zaraz po jej powstaniu dołączyło się do nich wielu agentów imperliastycznych służb wywiadu i politycznych awanturników z obozu opozycyjnego, którzy mieli całkiem konkretny cel przed oczami.

Kim oni byli?

Jakimi metodami posługiwali się aby osiągnąć swój cel?



*opr. J.M.
cigg olalmy
w następny
numere*

Opis więzienia we WŁODAWIE

Włodawskie więzienie leży w zamkniętej strefie przygranicznej nad Bugiem. Dwupiętrowy budynek więzienny stoi o dwa rzuty kamieniem od brzegu rzeki, która w tym miejscu jest jeszcze czysta i obfituje w ryby. Więzienie długie na 70-80 m. z szerokim korytarzem, po obu stronach którego znajdują się cele, jest budynkiem stosunkowo nowym przeznaczonym przede wszystkim dla przestępców skazanych na długo terminowe kary./ponad 20 lat/. Dlatego też więzienie jest doskonale strzeżone.

Teren otoczony jest wysokim kilku-metrowym murem żelbetonowym, przed którym znajduje się droga biegnąca tak jak mur wokół więzienia. Skoty, samochody milicji lub nawet czołgi używają tej drogi do regularnych patroli dniem i nocą. Podobno są gdzieś obok niej pola minowe. Strażnicy więzienni chcą wybić więźniom myśl o ucieczce straszili ich tym polem. Jeśli by nawet udało się komuś pokonać wysoki mur oraz dwa płoty druciane jeszcze wewnątrz więzienia. Wzdłuż muru biegnie od strony wewnętrznej ścieżka dla wartowników, którzy bez przerwy patrolują teren przemierzając tam i z powrotem powierzony odcinek. Od wewnętrznej części więzienia odgradza ich płot z siatki drucianej zaopatrzonej na górze w kolczaste przewody. Izolatory na żelbetonowych słupach zdradzają, że projektanci więzienia przejęli kilka pomysłów od swoich kolegów po fachu z Oświęcimia, czy też innych obozów III Rzeszy. Można pogratulować! Pójść "na druty" więźniowie szans jednak nie mają, bowiem jeszcze jeden płot zbudowany w odległości kilku metrów od pierwszego /przypuszczalnie pod napięciem/ opasuje wewnętrzny teren więzienia.

Jasne jest, że wszystkie te "ściany i pasy śmierci" po zapadnięciu zmroku są oświetlone silnymi reflektorami oraz znajdują się pod ostrzałem karabinów maszynowych z sześciu wież strażniczych ustawionych w narożnikach oraz pośrodku muru.

Mur otacza teren, który ma ok. 200 m długości i 100 m szerokości. Nocą łoskot wozów pancernych patrolujących okolice więzienia miesza się z wściekłym ujadaniem wilczurów, których budy ustawione są wzdłuż muru od strony rzeki. Właśnie po tamtej stronie znajdują się baraki administracji więziennej.

Samo więzienie zaplanowano prosto i oszczędnie. W piwnicach znajdują się pomieszczenia gospodarcze oraz umywalnie, na parterze urzędują strażnicy i ZOMO, na I piętrze siedzą internowani, II piętro przeznaczone jest dla kryminalistów, którzy wykonują tutaj roboty kuchenne, roznoszą jedzenie politycznym itd.

Na wyższe piętra i do piwnicy prowadzą dwie /a może trzy/ klatki schodowe. Korytarz piętra dla internowanych podzielony jest na cztery części odgródzone od siebie żelaznymi kratostcianami. Przejście z jednej części korytarza do drugiej wymaga otwarcia ciężkich drzwi w kratostcianie. W takiej korytarzowej "przedziałce" znajduje się zwykle 6 do 8 cel. Po 3 albo 4 po obu stronach. Każda cela zaopatrzona jest w potężne drzwi i zamki, w judasza oraz ewentualnie w klapę, przez którą można podawać jedzenie. Strażnicy są z reguły uzbrojeni, nigdy nie chodzą w pojedynkę zawsze na podorędziu mają pałę i pęk kluczy, którymi, jak zajdzie potrzeba, traktują uwięzionych.

Ilu członków "Solidarności" uwięziono we Włodawie? Tylu, dla ilu starczyło miejsca. Ile więc cel i pryczy zdołano "wygospodarować" już w lecie i bezpośrednio przed godziną "0", tj. na dzień 13.12.81r.

Dla "Solidarności" przeznaczono całe I piętro, przestępców kryminalnych, którzy byli tam wcześniej, przeniesiono do innych zakładów penitencjarnych, bądź też wcielono ich do ZOMO. Miejsc w więzieniach jak wiadomo, brakowało, dlatego też na prędkę stworzono obozy, a nie ukończone jeszcze budynki więzienne oddano "przedterminowo" /Wierchów/, co było jeszcze jednym osiągnięciem socjalistycznego planowania.

Na "solidarnościowym" piętrze siedziało i nadal siedzi od 120 do 300 internowanych. W każdej celi przeciętnie po 15 osób, a cel na tym piętrze jest co najmniej 20. Według naocznych świadków w jednym "przedziałku" znajduje się minimum 6 cel.

Oprócz cel więziennych na I piętrze jest również "światlica", tj. większe pomieszczenie do przesłuchań, kilka pomieszczeń /3?/ dla SB /okna wychodzą na wschód/, karczer z żelazną klatką wewnątrz oraz co najmniej dwie klatki schodowe również od strony wschodniej.

W celi nr 15 ulokowano piętnastu politycznych. Cela ta jest mała, ma 16-17 m² tj. 4,40 x 3,60 m. Tylko dwie prycze przy drzwiach są dwupiętrowe, cztery zaś mają trzy poziomy. W środku niewielki stół o powierzchni 1 m² i wolna przestrzeń niewiele większa niż dla dwóch mężczyzn.

Pobudka była już o godzinie szóstej rano, włączano wówczas silne światło, które paliło się bez przerwy do godz. 22.00. W celi znajdowała się jedna lampa, która była umieszczona w okratowanej niszy wysoko tuż przy drzwiach. Symetrycznie po drugiej stronie umieszczony był "kołchoznik" tj. głośnik, z którego od rana do wieczora prowadzono propagandę. Albo przemawiał Jaruzelski, albo czytano teksty o ideologicznej treści. Więźniowie nie byli zmuszani do pracy, leżeli więc apatycznie na łóżkach dygocąc z zimna. Cele były opalane nie regularnie, na dworze mroz do 30 stopni. W oknie zabitym w poprzek deskami nie było szyb, które, jak utrzymywały władze więzienne, wybito podczas letniego buntu więźniów kryminalnych. Ulubioną rozrywką więźniów było obserwowanie poprzez szpary między

deskami w oknie, jak rosyjscy żołnierze łowią w przeręblach na Bugu i jak się o nie potem kłóca, a nawet biją.

Skąd się tam wzięli żołnierze rosyjscy i to na dodatek w czarnych mundurach? Z czołgów radzieckich, które zajęły po drugiej stronie rzeki pozycje "wyjściowe".

Oprócz tego w celi grano w jakiś tam zmajstrowane karty czy szachy, mówiono niewiele, a jeżeli już, to nie o polityce. Obawiano się podsłuchu.

Przy każdym wejściu strażnika wyznaczony więzień musiał meldować celę, nie zrobić tego, mógł oberwać pałą. Jeżeli nie był wdzięczny za razy, to proszono go na dłuższą "pogawędkę", z której wracał półprzytomny jednak bez śladów pobicia. Nie miał z reguły ochoty, żeby mówić o tym co z nim wyprawiano, co wynikało z lęku przed władzami więziennymi, które nie zezwalały na ujawnianie "szczegółów" przesłuchań. Czy maltretowano ich, tak jak Pałuszynskiego, w niebieskiej celi, nie wiadomo. Zresztą siedzenie miesiącami w takiej "budzie" albo lepiej w "pudle" jest już torturą. Na spacerzy zezwolono dopiero w lutym. Trwały one 15 min. i odbywały się wewnątrz budynku.

Myć mogli się więźniowie tylko raz na tydzień. Całą celę wprowadzano na dół do umywalni. W korytarzu obok celi wystawiano za każdym razem szpaler ZOMO-ców. ZOMO-wcy stali również na schodach, prawie na każdym stopniu stał zbir z pałą. Utrzymywali "porządek" w umywalni. Myć trzeba było się szybko, bowiem ZOMO trzymały się żarty. Tak więc naprzykład kiedyś po chwili mycia zakręcono wodę i wielu musiało wrócić do cel z namydlonymi głowami.

Jedzenie było, i pewnie nadal jest, pod psem. Regularnie suchy chleb i zimna kawa zbożówka, niecodziennie ciepły posiłek. W ciągu pierwszych dwóch miesięcy paczki z Zachodu przysłyły tylko raz. Ciastka, czekoladki i jeszcze kilka innych rzeczy częściowo zmieszanych z proszkiem do prania. Prawie do wyrzucenia.

Paczki te podobno przywiózł ksiądz i nie należy przypuszczać że to on "przyprawił" pewne rzeczy owym proszkiem do prania. Do księdza prowadzono aresztowanych w grupach po 15 osób. Prawdziwej mszy nie było, rozgrzeszenie ogólne można jednak było otrzymać.

Więźniom długo zabraniano listownego kontaktu z rodzinami, dopiero gdzieś w lutym zezwolono im na pisanie listów w świetlicy pod okiem strażnika. Widzeń z rodzinami nie było i pewnie teraz też nie ma. Jak dotychczas Polska Misja Wojskowa na pisemne zapytania organizacji niemieckich i osób prywatnych odnośnie możliwości kontaktu z internowanymi i ich rodzinami nie dała żadnej odpowiedzi.

W celi nr 15 we Włodawie siedziało 15 więźniów, nazwiska których są przynajmniej częściowo znane. Oto oni: Wawrycki /?/, mechanik częściowo inwalida, pracował w Lubelskich Zakładach Naprawy Samochodów, do Włodawy przybył bardzo pobity zwolniony dn. 18.II.82. ojciec małych dzieci.

Skotwiński /?/ technik z Kraśnika
Brzeziński Jerzy technik, kraśnik, Fabryka Łożysk
Kruk Tadeusz, Świdnik, MP&K, jako pierwszy został wzięty na przesłuchanie.

Miszczak /?/, Ryki, pracownik przedsiębiorstwa "Hortex"
"Gucio", Gustaw

Pałuszyski Zdzisław, malarz budowlany, Świdnik

/?/ Zbyszek,

Smalec Marian, pracownik Biura Interwencyjnego Solidarności w Lublinie.

/?/ Bronisław, dziennikarz z redakcji "Solidarności" z Lubli-

na.

Jóźwiakowski Andrzej, chirurg

Bartmiński, prof.dr, UMCS

W celi siedziło jeszcze kilka osób z miejscowości Ryki, zosta-

li oni zwolnieni już w lutym. Nazwisk ustalić się nie udało.

W celi nr 17, która była wyposażona w tzw. żelazną klatkę, siedzieli również kilku członków Solidarności. Byli to praw-

dopodobnie ci, którzy stawiali opór w czasie aresztowania

i zostali zaliczeni do niebezpiecznych.

Węglarz /?/ był w Watykanie tuż przed wojną, przewodniczący

Biura Interwencyjnego Solidarności w Lublinie

Łupina /?/ nauczyciel z L.O. im. Zamoyskiego w Lublinie, za-

łożyciel "Solidarności" Nauczycielskiej.

Sikora Stanisław /?/, kierownik, sygnatariusz KPW w Lublinie.

Dąbrowski Tadeusz, kierownik MP&K

O przesłuchaniach wiadomo dzisiaj, że miały one na celu złamanie więźniów i zmuszenie ich do podpisania deklaracji lojalności lub zgody na emigrację. Kto podpisał, mógł być zwolniony. Zwolnienie z więzienia oznaczało pierwszy krok na drodze do deportacji. Wiadomo, że Francja i Szwecja przyjęły już wielu deportowanych /chyba jednak nie więcej niż 50/, dalsi deportowani przybyli do Berlina. W następnym numerze, jeżeli będzie to możliwe, poinformujemy naszych czytelników, jak wyglądały warunki w więzieniach i obozach, gdzie przebywali internowani, z którymi ewentualnie nawiązywaliśmy kontakt. Jeśli naszym czytelnikom wiadome są jakieś fakty dotyczące warunków internowania lub wyżej wymienionych osób /ich imiona, funkcja w Solidarności/, prosimy o pisanie uzupełnienie naszego raportu. Listy kierować na adres redakcji.

wg. relacji naoczego świadka opracował

Stanisław Klimek

Pytanie: Wiadomo, że...
sł. Jak Pan ocenia...
przyczynach?

- Trudno jest mówić o...
pracował na potrzeby...
wielki: kopalnie, hut...
potrzebnych na codzien...
czego, nie rozbudowy...
dazy brak wydajności...
prach czy sprężenie...
przemysłu na potrzeby...
państwa. Państwo było...
hucie, ale sprowadzało...
Jestem 56-ciu milion...
władamy z NRD, Węgier...
2-3 krotnie mniejszymi...
podtlenek azotu sprawa...
acji gdy mamy własną c...
gazów odpowiednio oczy...
przede wszystkim braku...
nych. Polski przemysł...
niewiele i bardzo ziej...
użytku, używane powse...
dukowane są w ilości 5...
cjalne zapotrzebowanie...
dzisiaj skomplikowanych...
gia, neurochirurgia br...
z tworzyw. Produkcji t...
no żadnej licencji i ni...
możnaby produkować dla...
i mied z tego większy...

Pytanie: Czy z lekami...
- Produkowane są w zas...
nocznie w szpitalach...
duje, że jest bardzo du...
stają się odporne na te...
ju i te niektóre, który...
rie te już się uodporni...
coraz bardziej złożony...
biotyków, których w tej...
wada. Należy dodać, że...

wywiad z lekarzem

Pytanie: Wiadomo, że zaopatrzenie służby zdrowia jest bardzo złe. Jak Pan ocenia sytuację i co może Pan powiedzieć o jej przyczynach?

- Trudno jest mówić o przyczynach. Polski przemysł nigdy nie pracował na potrzeby polskiej medycyny. Budowano przemysł wielki: kopalnie, huty, superfabryki a nie budowano rzeczy potrzebnych na codzień. Nie budowano przemysłu farmaceutycznego, nie rozbudowywano przemysłu chemicznego o czym świadczy brak mydła czy proszku do prania, już nie mówiąc o lekach czy sprzęcie z tworzyw sztucznych. Nigdy nie budowano przemysłu na potrzeby ludności tylko na potrzeby wielkości państwa. Państwo było wielkie, bo miało największą w Europie hutę, ale sprowadzało z Zachodu wyroby z tworzyw. Jesteśmy 36-cio milionowym państwem ale większość leków sprowadzamy z NRD, Węgier czy Czechosłowacji, które są państwami 2-3 krotnie mniejszymi. Najprostsze gazy chemiczne jak np. podtlenek azotu sprowadzane są z Węgier i z NRD. I to w sytuacji gdy mamy własną chemię, która jednak nie produkuje gazów odpowiednio oczyszczonych dla potrzeb medycyny. Ale przede wszystkim brakuje drobnego sprzętu z tworzyw sztucznych. Polski przemysł produkuje tego typu rzeczy bardzo niewiele i bardzo złej jakości. Strzykawki jednorazowego użytku, używane powszechnie na całym świecie, w Polsce produkowane są w ilości 5-10 mln szt. /na 36 mln ludności potencjalne zapotrzebowanie wynosi 200 mln szt. rocznie/. Do bardziej skomplikowanych dziedzin medycyny, jak np. kardiologia, neurochirurgia brak jest wszystkiego co jest zrobione z tworzyw. Produkcji tej nigdy nie podjęto, nigdy nie kupiono żadnej licencji i nigdy tego nie produkowano. Chociaż można by produkować dla wszystkich krajów socjalistycznych i mieć z tego większy zysk niż z eksportu węgla.

Pytanie: Czy z lekami i aparaturą sytuacja jest równie zła?

- Produkowane są w zasadzie jedynie najprostsze leki, a jednocześnie w szpitalach brak środków do sterylizacji co powoduje, że jest bardzo dużo zakażeń bakteryjnych. Bakterie stają się odporne na te proste antybiotyki produkowane w kraju i te niektóre, których licencję produkcji kupiono. Bakterie te już się uodporniły i potrzeba coraz większej ilości coraz bardziej złożonych i nowych a zarazem i drogich antybiotyków, których w tej chwili prawie w ogóle się nie sprowadza. Należy dodać, że w większości szpitali jest bardzo

zła baza laboratoryjna i brakuje odczynników. Nie są rozbudowane laboratoria bakteriologiczne i często podaje się antybiotyki "niecelowe", bez zbadania, czy bakteria jest na dany antybiotyk wrażliwa czy nie. Nie wykonuje się podstawowych testów mikrobiologicznych gdyż np. brak jest pożywek do hodowli. W większości laboratoriów nie wykonuje się podstawowych badań gazów czy jonów we krwi, ponieważ brak odpowiedniej aparatury. Nawet jak ta aparatura jest to brak do niej części zamiennych. I tak stoją np. aparaty wartości 10 tys. dol. ponieważ brak 40 dol. na część zamienną.

Pytanie: Jak może być brak 40 dol.? Przecież to pracownicy mogą się złożyć.

- Tak, tylko że to trzeba sprowadzić z Zachodu, a może to zrobić tylko Centrala Importowa. A przez centralę trwa to minimum pół roku - zanim wszystkie papierki zostaną wysłane, znajdzie się ktoś kto zapłaci itd. Nawet dla ludzi, dla których mówi się, że w tym kraju jest wszystko, czyli dla górników brak jest prawie wszystkiego. Bo pomimo, że ministerstwo oficjalnie ma dewizy, to niestety Bank Handlowy, który jest bezpośrednim płatnikiem ich nie ma i nie ma czym zapłacić. We wszystkich szpitalach bardzo we znaki daje się brak środków czystości i środków odkażających. Powszechnie stosowany jest Lizol, cuchnący i śmierdzący, ale używany już chyba od 80-ciu lat, bo nie ma środków nowszych. Pole operacyjne, przed operacją, odkaża się spirytusem lub jodyną, podczas gdy istnieją przecież środki nie drażniące, dużo bardziej bakteriobójcze, lepsze. Ale także, niestety, nie mamy ich, nie produkujemy, a z Zachodu nie ma ich za co kupić.

Pytanie Czy zawsze tak było?

- Pracuję od kilkunastu lat. W latach 72-76, a nawet jeszcze w 78 roku było dużo lepiej. Wiele rzeczy można było wtedy kupić, ale także nie wszyscy. Były szpitale lepsze i gorsze. Były szpitale kliniczne, lub resortowe np. MSW, wojskowe, czy resortu górnictwa, które mając wówczas dewizy mogły kupować sprzęt wartości mln dol., natomiast nigdy ten sprzęt nie docierał do szpitali mniejszych, które przede wszystkim świadczą usługi dla społeczeństwa. Poza tym, choć to chyba nie należy do tematu, w szpitalach tzw. "dobrych" zatrudnieni są lepsi fachowcy i to w dużej liczbie. Np. Katowice: w dwóch szpitalach zatrudnionych jest 40-tu anestezjologów, a w pozostałych 6-ciu szpitalach - dwóch, podczas gdy te dwa szpitale pełnią tylko 8 całonocnych dyżurów w miesiącu, a 22 dyżury pełni pozostałych 6 szpitali. Od roku 78 sytuacja stale się pogarsza. Wprawdzie początkowo istniały jeszcze pewne zapasy, ale gdy pieniędzy zabrakło nawet na leki, sytuacja zrobiła się już naprawdę złą. Czasami nawet proste środki przeciwbólowe w tabletkach nie są dostępne - po prostu apteki ich nie mają. Zastępują to jakimiś innymi, ale nie każdy rodzaj leku działa przecież identycznie. Leki podstawowe: nasercowe, przeciwsmatyczne, sterydowe,

jeszcze są dostępne. Ale leki bardziej złożone, które niestety bardzo dużej liczbie pacjentów są bezwzględnie potrzebne zastępuje się lekami mniej wartościowymi. Powoduje to przedłużanie się leczenia.

Pytanie: Czy lekarzy jest dostatecznie dużo, czy w dalszym ciągu ich brak?

- Odpowiedzią na to pytanie jest to co przed chwilą powiedziałem na temat specjalistów. Moim prywatnym zdaniem lekarzy w Polsce jest dużo, nawet za dużo. Tylko rozmieszczenie tych lekarzy jest fatalne. Bo jeśli w klinice na jednego lekarza przypada 3-4 a nawet i 2 pacjentów, to w szpitalach na jednego lekarza przypada ich 20-30. Jest to po prostu zła organizacja i złe rozmieszczenie kadry, a nie brak lekarzy. Oczywiście brak jest, tak jak na całym świecie, lekarzy pewnych specjalności, a więc anestezjologów, radiologów, anatomopatologów.

Pytanie: To musi stanowić bardzo poważny problem etyczny - tytuł pacjentów, żadnych albo bardzo mało lekarstw... Kogo leczyć, kogo najpierw?

- Zdarzają się takie problemy. Pamiętam wypadek, że miałem dwoje pacjentów z ciężkimi urazami czaszki. Oboje wymagali leku sterydowego o nazwie Dekadron w dawkach 14 amp. na dobę. A ja wszystkich ampułek miałem 20 - potrzeba było 28. Komu dać a komu odebrać? Odebrać kobiecie, która ma 50 lat i dać 25-cio letniemu chłopakowi, czy zrobić odwrotnie? Inna historia: dzieci z wadami wrodzonymi. Istnieje za mało ośrodków wysoko wyspecjalizowanych w chirurgii dziecięcej. Np. na Śląsku nie ma kardiochirurgii dziecięcej, podczas gdy jest to największe skupisko ludności w Polsce. Pewne grono dzieci, zanim dojedzie na zabieg operacyjny do W-wy, umiera tu, na miejscu, lub w czasie transportu. Z drugiej strony Warszawa nie jest w stanie wszystkich operować ze znanych powodów: brak drobnego sprzętu, a także z braku wydolności ludzkiej.

Jeszcze jeden problem - ludzi starych. Często nie ma potrzeby aby leżeli oni w szpitalach - są przewlekłymi pacjentami, którzy mogliby znajdować się pod opieką lekarzy w oddziałach geriatrycznych, gdzie byłoby leczenie witaminami oraz lekami na ich dolegliwości i nie zajmowałoby miejsca w szpitalach ludziom, którzy w tych szpitalach bezwzględnie muszą leżeć. Ok. 20-30% miejsc w szpitalach zajmują ludzie przewlekłe chorzy, którzy mogliby przebywać w szpitalach wybudowanych dużo taniej i mieć tam równie dobrą opiekę lekarską, ale wtedy rzeczywiście wystarczyłby jeden lekarz na 30 pacjentów.

Pytanie: Czy po 13 grudnia zaszły jakieś istotne zmiany?

- W lecznictwie szpitalnym praktycznie nie. Trudno powiedzieć czy jest większy niedobór leków, ale wynika on z sytuacji kraju. Natomiast w pierwszym okresie po wprowadzeniu stanu wojennego, kiedy zablokowana była łączność telefoniczna, zdarzały się tragedie tego typu jak np. w Zabrze:

zanim mąż doszedł gdzieś i znalazł kogoś kto mógł zadzwonić i zanim przyjechało pogotowie - pacjentka wykrwawiła się. Inny przykład: przedwczoraj w Gliwicach zmarło trzymiesięczne dziecko z powodu ostrego zapalenia krtani, ponieważ w takim przypadku w ciągu 10-15 min. potrzebny jest przyjazd karetki z lekarzem, a tyle potrzebował ojciec dziecka aby gdzieś znaleźć telefon, z którego mógł wezwać pogotowie. Jako, że w Gliwicach po 3 maja łączność została zablokowana.

Pytanie: W Warszawie 3 maja także przerwano łączność na prawie dwie doby. Lekarze oceniają tam, że oznacza to śmierć około 100 osób.

- Warszawa ma 1,5 mln mieszkańców więc jest to szacunek prawidłowy. Ja tu podałem jednostkowe przykłady, które znam, które do mnie dotarły. Może ich być więcej.

Pytanie: Co możnaby zrobić w celu poprawy udzielania pomocy przeciętnemu człowiekowi?

- Jeśli chodzi o pomoc doraźną - pogotowie, niezbędne są zmiany "organizacyjne". Chodzi o to aby pierwszej pomocy udzielał wóz pomocy drogowej, milicji lub straży pożarnej i dopiero on ewentualnie wzywał lekarza. Ludzie ci powinni być odpowiednio przeszkoleni, a u nas milicjant nie jest przeszkolony i nie potrafi rozróżnić czy człowiek, który leży na ulicy jest chory czy pijany. 50% wyjazdów karetki reanimacyjnej następuje do ludzi pijanych - w tym czasie zdarza się, że jest ona rzeczywiście potrzebna gdzie indziej. Poprawa winna zatem polegać na przeszkoleniu służb mających częsty kontakt ze społeczeństwem, a nie na powiększaniu liczby lekarzy, pielęgniarek i karetek reanimacyjnych. Poważnym problemem dotyczącym niektórych specjalistów jest brak łączności radiowej - kiedy dany specjalista jest potrzebny na 10 piętrze, a jest akurat na parterze to jest on wzywany przez radiotelefon, który nosi w kieszeni, a nie poszukiwany przez cały personel szpitala. Mnie to się strasznie daje we znaki - mój szpital ma wiele pięter i zawsze na każdym może się coś wydarzyć i się zdarza. Poza tym szpitale są strasznie zagęszczone. Np. szpitale budowane na 300 łóżek mają ich 350, w sali, w której miało być 4 pacjentów leży 6 itd. Brak łóżek szpitalnych /zresztą jak już wspominałem lekko pozorny/ powoduje, że gdy trzeba przyjąć ciężko chorego dostawia się dalsze łóżka, czasami kozełki /bo łóżek nie ma/, a bardzo często po prostu na korytarzu kładzie się materac i pacjent spędza tak noc lub nawet dwie.

Pytanie: Czy ma Pan jakąś koncepcję pomocy z Zachodu? Jak najlepiej należy ją zorganizować?

- Najprościej byłoby, aby rozwinąć współpracę okręgu z okręgiem, na zasadzie bezpośredniego zwrócenia się z konkretnym spisem potrzeb, w którym znajdują się rzeczy potrzebne ogółowi jak i specjalistom. Nikt nie będzie oczywiście żądał aparatów za 200 tys. dol., ale leków, które będą potrzebne. Może nie tyle podstawowe, bo jak już powiedziałem te najbardziej

podstawowe czyli najbardziej prymitywne są. Oczywiście oprócz plastrów. Polska medycyna opiera się na plastrach - bo jeśli gdzieś coś przecieka, lub urwało się to się to zalepia lub przylepia, jako że części zamiennych brak.

Chodzi o to aby przysłać rzeczy naprawdę potrzebne, a nie tylko gdzieś komuś zbędne. Chociaż rzeczy tam zbędne u nas są na pewno potrzebne jak np. strzykawki lub plaster.

Kolejna sprawa to brak dopływu do Polski wiedzy fachowej - od kwietnia 1981 do Polski nie dociera, przynajmniej w większości specjalności medycznych, żadne piśmiennictwo w językach zachodnich. A jest to rzecz bardzo istotna. Przynajmniej na uczelniach medycznych studentom winna być przekazywana wiedza współczesna a nie sprzed lat. Poza tym ludzie, którzy mają jakieś ambicje, chcą coś robić, muszą być zorientowani, aby nie "wyważali otwartych drzwi" tzn. nie wymyśliли czegoś, co już zostało wymyślone.

A więc przysłać 1 lub 2 egz. pism każdej specjalności przynajmniej do Głównej Biblioteki Lekarskiej z zaznaczeniem, aby ich odbitki kserograficzne były wysyłane do bibliotek w każdym mieście uniwersyteckim.

Pytanie: Cenzura tego rodzaju pisma przepuszcza?

- To są czasopisma stricte naukowe - tam nie ma żadnych rzeczy politycznych. Tam są cyfry, rysunki aparatów, wykresy i słowa ze słownika medycznego. Trudno więc przepuszczać aby takich rzeczy nie przepuszczano. To jest kwestia wiedzy, a nie polityki.

Pytanie: Po sierpniu na Zachód docierało dużo informacji na temat sytuacji w Polsce, ale obecnie informacje te są bardzo fragmentaryczne.

- Najpierw ogólnie: Od lutego 82 na rynku daje się zauważyć większy spokój, jest troszkę więcej towarów i to takich, których wcześniej w ogóle nie było. Np. od września 81 do końca stycznia 82 na Śląsku nie było w ogóle żółtego sera. Teraz jest wprawdzie drogi, ale można go kupić. Trudno powiedzieć dlaczego - uruchomiono zapasy, czy zwiększyła się produkcja - tego nie wiemy, faktem jest, że towarów w sklepach jest dużo więcej. Już kobiety nie stoją od wieczora przez całą noc w kolejkach po mięso, tylko idą o szóstej rano i dostają je.

Pytanie: Na Zachód docierały bardzo różne relacje na temat przebiegu strajków.

- Tak się składa, że mam wiarygodne informacje na ten temat. Pochodzą one od osoby pracującej w szpitalu w Katowicach. Jest to szpital górniczy i tam w większości zwieziono ludzi z kopalni "Wujek". Strajki wybuchły w wielu miejscach, ale nie mogę powiedzieć, aby protestował ogół ludności na Śląsku. Protestowały kopalnie, a głównie ludzie młodzi. Wnoszą to z tego, że poszkodowanymi byli głównie ludzie młodzi - najstarszy z tych, którzy zostali zabici miał 28 lat, a najmłodszy 19.

Pytanie: Czy wiadomo ilu zabito?

- Tak. 6-ciu górników na miejscu, a 3 zmarło w szpitalu.

Pytanie: Z różnych kopalń?

- Tylko z "Wujka" - przynajmniej w Katowickim Zjednoczeniu Węglowym. W innych kopalniach byli tylko poszkodowani, tzn. pobici. Np. z kopalni "Staszic", w poniedziałek 14 grudnia, kiedy pacyfikowano Domy Górnik, gdzie ludzie skakali z okien II piętra łamiąc sobie kręgosłupy, nogi itd. Oni także zostali przewiezieni do Katowic.

Pytanie: A jak to wyglądało? Mówiło się, że lekarzom nie pozwalano udzielać pomocy rannym.

- Może nie tak. Tam w "Wujku", był tylko jeden lekarz. Walki trwały na dziedzińcu kopalni, a rannych przewożono do budynku administracji /przez ulicę/ albo pozostawiali na placu. Ten lekarz kierował całą akcją w budynku administracji. Przez pewien czas rzeczywiście nie pozwalano mu spełniać obowiązków. Sytuacja jednak szybko wyjaśniła się, bo chłopak był stanowczy i tych rannych wywożono. Łącznie ze strony górników rannych było 48 osób. Oficjalnych danych dotyczących zabitych i rannych ze strony "sił porządkowych" nigdy nie opublikowano. W danych nieoficjalnych mówiło się o 2-3 zabitych i czterdziestu kilku rannych.

Pytanie: Czy to znaczy, że nie wożono ich do katowickich szpitali?

- Nie. Ich wożono do szpitala MSW, ale tylko tych lżej rannych. Ciężej rannych wywożono w nieznanym kierunku. Nie wiadomo, czy jakieś sanatorium przekształcono na szpital polowy, czy wożono ich do szpitala wojskowego, czy helikopterami do WAM w Łodzi.

Pytanie: Jakie rany odnieśli górnicy?

- Postrzałowe. Wśród tych, którzy trafili do szpitala łącznie było 14 osób z ranami postrzałowymi - w głowę, klatkę piersiową, brzuch, nogi. Jeśli do tego dodać 6-ciu zabitych na miejscu to daje 20 osób. Dolegliwości pozostałych polegały na zaskabnięciach, żwawieniach, bólach oczu na skutek używania gazów oraz drobnych ranach w wyniku pobicia.

Pytanie: Jak doszło do tej tragedii?

- Żeby być zupełnie obiektywnym: Grupa ZOMO-wców została otoczona przez ludzi uzbrojonych w zastrzone stalowe pręty, kamienie, cegły, łańcuchy, kilofy itp. W tym momencie życie ich było zagrożone i naturalnym jest, że sięga się po to co może ocalić życie - ktoś mógł nie wytrzymać nerwowo, a wiadomo, że jak jeden wystrzelił to inni będą strzelali również. Z tego co wiem /a wiem na pewno/ ZOMO miało absolutny zakaz strzelania.

Problem etyczny polega na tym, że jeśli ZOMO broniło się to nie należało strzelać w głowę, brzuch czy klatkę piersiową -

wystarczyło strzelać po nogach. To jest problem, który nie pasuje do tak przedstawianej obiektywnej wersji.

Pytanie: Na Zachodzie pisano, że były przypadki pobicia lekarzy, pielęgniarek.

- Lekarz był tylko jeden, więc nie może być mowy o pobiciu lekarzy. Natomiast rzeczywiście pobito sześć osób z personelu służby zdrowia - trzech kierowców i trzech sanitariuszy.

Pytanie: Był to przypadek?

- Nie. Trudno jest kogoś pobić przez przypadek. Nota bene wszystkie te pobite osoby podpisały oficjalne oświadczenia, że np. "wypadłem z karetki".

Pytanie: Czy znane są przypadki internowania lekarzy?

- Internowano lekarzy, którzy działali w Krajowej Komisji Koordynacyjnej Służby Zdrowia "Solidarność". Dłużej było internowanych dwóch lekarzy z Katowic i jeden z Tych, pozostali wypuszczeni zostali po 2-3 dniach. Obecnie wszyscy są już w domach, z tym, że dwójka z nich ze względów zdrowotnych.

Pytanie: Czy tu, na Śląsku są ośrodki internowania?

- Tak. Np. w Zabrze, ale nie jest to ciężkie więzienie.

Pytanie: Czy cele są otwarte?

- Trudno mi powiedzieć. Chyba jak w każdym więzieniu - zamknięte.
/głos kobiety/: Nie. Cele są otwarte i internowani mogą przechodzić z celi do celi.

Pytanie: Ile osób tam siedzi?

- W Zabrze było 226 internowanych. Z tego ponad połowa została zwolniona. Większość lekarzy wyciągali do szpitala z powodu różnych dolegliwości. Wczoraj do szpitala przewieziono byłego szefa Śląskiej Solidarności Andrzeja Rozpłochowskiego.

WYWIAD

z naukowcem

Pytanie: Jak obecnie przedstawia się sytuacja w Poznaniu?

- Trzynastego każdego miesiąca podejmowane są strajki, ale są one krótkie. Robione są one w ten sposób /bo jednak ludzie są sterroryzowani/, że robotnicy np. w tym czasie piją herbatę. W dużych zakładach pracy strajki trwają od 5 do 15 minut. Np. 13.04 odbyły się 5-cio min. strajki, o godz. 21,00 gaszenie świateł na 15 min. i kwiaty pod pomnikiem Mickiewicza, bo pomnik Ofiar Czerwca był mocno strzeżony.

Poznań jest nietypowy w stosunku do reszty kraju. Tutaj od początku była większa komitywa między sekretarzem partii a szefem regionu niż gdzie indziej. To także trochę rzutuje na obraz całej sytuacji. Poza tym, to miasto posiada trochę inne tradycje - gdzie indziej nastroje są bardziej gwałtowne, ostre.

Jeżeli chodzi o informację, to w Poznaniu wychodzi 10-15 rozmaitych gazetek. Niektóre zaczynają się ukazywać, potem przestają, ale część wychodzi systematycznie. "OBSERWATOR WIELKOPOLSKI" ma w tej chwili nr.24. Są gazetki "bez firmy" i są wydawane z firmą jednocześnie "Solidarność" i NZS-u. Są one na różnym poziomie, bo dopływ informacji jest bardzo ograniczony. Gazetki te rozprowadzane są wśród ludzi zaufanych, znajomych itd.

Studenci rozkładają rozmaitego typu ulotki, które zresztą są nie tylko studenckie. Niektóre z nich są trochę sprzeczne. Np. przed 1 Maja jedne mówiły żeby w ramach protestu siedzieć w domu i nie przyłączać się do kwiatów, które partia ma składać pod Pomnikiem Czerwcowym, a inne mówiły, że ok. godz. 12 ma być zbiórka pod Pomnikiem. Można przypuszczać że część tych ulotek była mistyfikowana, UB-ecka. Plakaty pierwszomajowe stemplowano znakiem WRON-y lub naklejano na nie wcześniej wydane ulotki. Była np. taka: biało-czerwona flaga, w tym zakratowane okno i napis: "Wolność dla więzionych patriotów".

Na Pomniku Czerwca systematycznie pojawiają się napisy - ten pomnik jest już z każdej strony obmalowany. Jak oni to robią? Bo przecież tam jest ciągle warta honorowa z ZOMO-wców. To naprawdę trudno dociec - ale jakoś to robią. Jest na to bardzo prosty sposób. W drugim końcu placu pojawia się ktoś, kto rozrzuca jakieś czyste papierki. Wtedy ZOMO-wcy myślą, że tam są rozrzucone ulotki, pędzą tam, a tymczasem ktoś inny maluje. Mieliśmy takie zdjęcie.

Ale tę ostatnią datę domalowano w taki sposób, że dwóch ludzi siedziało na ławce i zaczęli się bić. ZOMO poszło interwieniować i wtedy tamci z tyłu ...

Na klatkach schodowych wszędzie napisane jest: "WRONA SKONA". To dzieci robią. To jest właśnie to: nie ma organizacji i nagle wszystko się dzieje.

Opór przybiera czasem zabawne formy. W jednym z domów studenckich Politechniki zrobiono tak: Studenci masowo dzwonili jeden do drugiego, do prywatnych domów. Mówili: "Spotkamy się, no wiesz, o 9-tej, przed akademikami, no wiesz po co się spotkamy". Potem nikt nie przychodził, była tylko grupa ZOMO-wców. Wtedy studenci stanęli w oknach i zaśpiewali: "Umówiłem się z nią na dziewiątą".

Jest tego cały wachlarz: od poważnych do figli.

Pytanie: Jaka jest sytuacja na uczelniach?

- Na uniwersytecie usunięto rektorów pochodzących z wyboru. Ok. 20 stycznia dymisję na piśmie dostał prorektor Maciejewski, parę dni później taką samą decyzję otrzymał rektor Ziśkowski - był on inicjatorem tzw. Ogólnopolskiej Konferencji Rektorów, która miała być ciałem opiniodawczym niejako przed Ministerstwem. Dziekani wraz z pozostałymi prorektorami zamierzali początkowo podać się do dymisji, ale później dziekani wycofali się z tego wygłosivszy tylko protest przed ministrem i pozostali na swych stanowiskach. Natomiast wszyscy pozostali prorektorzy podali się do dymisji. Obecne, pochodzące z nominacji ciało rektorskie jest sceptycznie a nawet wrogo traktowane przez społeczność akademicką. Z tego co wiem, wyrzucono także kilku wybranych rektorów w innych miastach. Poznański rektor był pierwszy, ale wyrzucano także Samsonowicza z UW, podając informację, że sam podał się do dymisji, ale on dowiedział się o tym z radia. Usunięto rektora Uniwersytetu Gdańskiego, Politechniki Wrocławskiej.

Pytanie: Czy spośród pracowników uczelni dużo osób zostało aresztowanych, usuniętych z pracy?

Aresztowania objęły pracowników i studentów - od profesorów aż po studentów I roku. Jednakże wyraźny klucz trudny jest do uchwycenia, podobnie jak zasada zwolnień. Sporej ilości osób grozi zwolnienie - wypowiedzenia dostali ci, którzy w terminie nie zrobili doktoratów, choć mają termin do 1 października oraz wiele osób z administracji i pracowników naukowo-technicznych. Sprawa nie jest jeszcze przesądzona, gdyż wypowiedzenia są 6-cio miesięczne /z 6-cio mies. odprawą/ i przysługuje od nich odwołanie. Ale zwalniające instytucje, wbrew obietnicom, nie ukatwiają tym ludziom zdobycia nowej pracy czy przekwalifikowania się. Jest to istotne w sytuacji, gdy nikt, praktycznie rzecz biorąc, nie ma żadnych oszczędności. W tej chwili ludzie, którzy dostali wypowiedzenie otrzymują jeszcze pensje. Groźba zaczyna się, gdy przy obecnych cenach przestaną je otrzymywać i nie będą mieli innej pracy.

Pytanie: A studenci?

- Na początku lutego, kiedy rozpoczęły się zajęcia, studenci z wielkim zapałem zabrali się do nauki. Najwidoczniej nie wytrzymywali tej długiej bezczynności. I powoli im to przechodzi - nie ma atmosfery do pracy.

Pytanie: Tzn. zmęczenie, pesymizm albo zabawa w konspirację?

- Tak. Jeden z mych studentów, gdy zachęcałem go by pracował i skończył pracę do czerwca, odpowiedział: "Z jednej strony rozumiem, że pan nas zachęca do pracy, a z drugiej to okropne, że ja siedzę nad pracą magisterską zamiast robić coś innego, a tamci siedzą w obozach dla internowanych. Jak o tym myślę to nie mogę pracować". Po demonstracjach 13 lutego, kiedy Poznań najeżony był ZOMO-vcami, samochodami pancernymi - a był apel, żeby pod Pomnikiem składać kwiaty - zatrzymano bardzo wiele osób /chyba 200 skazano potem na kolegium, w tym 17 studentów/. Następnie sprawy ukaranych studentów zostały skierowane do Komisji Dyscyplinarnej, ale dotąd żaden student nie został usunięty czy zawieszony - te rozprawy, które się zakończyły /większość odbyła się już/ skończyły się uniewinnieniem lub naganą. Jak już o młodzieży mowa. W szkołach uczniowie 13-tego każdego miesiąca organizują tzw. "milczące przerwy", na których nie rozmawia się, zapalają świeczki, w klapach noszą plakietki z napisami: "PRECZ Z JUNTA WOJSKOWA /dużymi literami/ w Salwadorze /małymi/". Obecna sytuacja sprawia, że związek między młodzieżą a częścią nauczycieli i między studentami a nami jest lepszy niż kiedykolwiek. Powstaje prawdziwa solidarność, która niweluje różnice między pokoleniami, różnice nauczyciel - uczeń, profesor - student.

PUBLICYSTYKA

Historia pewnej polemiki

TAM SIĘ LICZY JAKOŚĆ ŚNIEGU

Coś z atmosfery Hyde Parku. Ale raczej jarmark. Tu kramik, tam kramik, z walizki, z kartonu sprzedają druki, ulotki, biuletyny z emblematami „Solidarności”, albo też powielaczowe reklamówki biur przesyłania paczek.

TŁUM przed kościołem przy ul. Alt Lietzow w Berlinie Zachodnim gęstnieje. Mówi się tylko po polsku. Za pół godziny, o 12, jak w każdą niedzielę, rozpocznie się polska msza. Ksiądz polski wygłosi kazanie po polsku. Broszury sprzedawane w kramikach są też po polsku. Niedroga. Ludzie chętnie kupują, bo to po polsku. Czytać będą w domu, a tu jest okazja do osobistych kontaktów, porząd, wymiany informacji: „Jak tu przyjechałem, też zaczynałem od mycia i byłem sam”, „Ty wiesz jak go oszusteśli?”, „Co oni mogą dostać? Pięć lat odpękają i mogą zostać, a nawet tyle nie posiedzą”, „Nie, on teraz mieszka z innymi chłopakami, stamtąd musiał już się wyprowadzić”, „Zona mi pisała, że wszystko co jej wysłałem dostała w porządku”.

Ci, tu zebrani pod kościołem na długo przed nabożeństwem, to nie Polonia. Przyjeżdżają przeważnie samochodami, które są jeszcze na polskiej rejestracji: z Poznania, Bydgoszczy, Gdańska, rzadziej z Łodzi i Warszawy. Małuchy, duże fiaty, czasem polonezy. Prawdziwa, stara Polonia nie szuka z nimi kontaktu. Nie rozumieją się jeszcze. Prawdziwa, stara Polonia, choć na tle tego miasta nie wyróżnia się bogactwem, przyjeżdża raczej na kilka minut przed nabożeństwem: mercedesami, citroenami, opłami, volkswagenami na miejscowych numerach. A wszyscy razem zaintonują w kościele z śpawem: „Jak Polska w szczęściu cała”.

Ubrani są już najczęściej w tutejsze ciuchy. Na damskich i męskich grzbietach cały przekrój konfekcji domów towarowych. Syci pewnie kołtunami od „Aldiego”, bo to taniej. Czy szczęśliwi? Właśnie próbują sobie to poczuć szczęścia stworzyć: myślą, że siedząc tu — walczą!

Odmiany „Solidarności”, jak się okazuje, w jednym tylko Berlinie Zachodnim są dwie. Ten sam emblemat, ale niejednokrotnie inne zapamiętanie. Na razie ze sobą nie walczą. Nie zdążyli jeszcze zebrać sił, nie zdążyli sobie dobrze podeptać od-cisków, ale niesnaski już są.

Przywódca bardziej radykalnego odłamu Edward Klimczak podobno do tej pory mało interesował się Polską, wyjechał z kraju już dawno. Tak wieść grunna niesie. Z pewnością natomiast nie orientuje się w tytułach ukazującej się w Polsce prasy. — A Interpress to legalna agencja prasowa? — pyta polskiego dziennikarza. — Bo jeśli tak — uprzedza gromkim głosem, — to wy-wiadu nie udzielam.

*

„Grupa Robocza — Solidarność” zarejestrowała się w sądzie Berlina Zach., czyli w Amtsgericht — Charlottenburg. 14 kwietnia br. Jej lider — Krzysztof Kasprzyk — także nie zgadza się na rozmowę z przedstawicielami polskiej prasy, ale na te tej odmowy dochodzi do kilkunastominutowej wymiany zdań pod kościołem, po mszy.

— Nie rozmawiamy w ogóle z przedstawicielami polskiej i komunistycznej prasy, bo tak postanowiliśmy w Dusseldorfie.

— Ale przecież rozpoczęliście publiczną działalność, wydajecie na użytek publiczny własny biuletyn, musicie się liczyć z publicznym zainteresowaniem.

— Z polską prasą mamy fatalne doświadczenia. Właśnie w Dusseldorfie spotkał się z nami korespondent „Życia Warszawy” i co napisał? Albo „Trybuna Ludu”, która napisała o nas, że finansują nas odwetowcy.

— A kto was w rzeczywistości finansuje?

— Nikt. Sami się finansujemy, z datków i sprzedaży biuletynów.

— Działacie jako rwiązki zawodowe?

— Nie. To nie miałooby sensu tutaj. Użyjemy tylko nazwy „Solidarność”, bo ta nazwa jest przecież wszystkim znana.

— W Berlinie Zachodnim jest bardzo wiele organizacji narodowościowo-politycznych, demonstrujących i walczących. Z którą się zabieracie?

— Nam chodzi o Polaków. Tych, którzy przyjechali tu do roboty. Chcemy wystać się o polską szkołę dla polskich dzieci.

— A pana dzieci, gdzie są?

— Rodzina moja jest w Gdańsku. Ja pracowałem w stoczni. Brałem udział w sierpniowym strajku. Byłem członkiem „Solidarności”. Wyjechałem z Polski jeszcze przed stanem wojennym. Do roboty. Teraz nie mogę wrócić...

— A kiedy zobaczą się pan z rodziną?

— Jak odwołają stan wojenny i wypuszczą wszystkich internowanych.

— Czy demonstracje, które organizowaliście pod budynkiem Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie Zachodnim z żądaniem zaostrzenia sankcji gospodarczych nałożonych na Polskę przez Zachód mają temu pomóc?

— Demonstracje pod Misją Wojskową — to nie my. W sprawach sankcji — my, a ściślej nasza centrala w Bremie nie ma zdania, bo to zbyt skomplikowane między państwowe układy gospodarczo-polityczne.

— Jaki więc sens ma wasza organizacja? Nazwa zapożyczona, w statucie dużo mówi się o polityce, trochę o kulturze...

— To wasz pogląd, że nie ma w tym sensu, ale poglądy są dyskusyjne.

— No właśnie, o taką dyskusję dzisiaj chodziło, ale wy jej nie dopuszczacie.

— Bo w komunistycznej prasie i tak nie napuszczacie tego, co byśmy chcieli.

— A co byście chcieli, żeby napisać? Może pan to wypowiedzieć w formie kwintesencji?

— O, tu muszę przyznać, że niełatwo mi odpowiedzieć. No, chciałbym (po dłuższym zastanowieniu) powiedzieć, że będziemy pomagać tutaj Polakom, żeby się nie germanizowali. Urządzimy na przykład wystawę. Zresztą proponuję zapoznać się w tej kwestii z naszym najnowszym biuletynem — „Przekazy”.

A w najnowszym, sprzedawanym pod kościołem biuletynie „Przekazy”, czytamy w artykule — liście Andrzeja Włódkowskiego:

„(...) „Przekazy” ubolewają nad tym, że nie jesteśmy tacy jak Włosi, Jugosłowianie, Żydzi, Grecy i — wiele innych narodowości, które potrafią się trzymać razem i wspólnie walczyć o swoją godność, szacunek, poważanie w tym kraju. No właśnie,

wiadomo, że jesteśmy, a „Przekazy” za mało czynię, żeby to zmienić, a ktoś złośliwy mógłby powiedzieć, że stan ten same potwierdzają. (...) Najtrudniej pominąć fakt, że poza materiałami informacyjnymi jedyną publicystyką dotyczącą nas tutaj w Berlinie jest w „Przekazach” tego typu, że „pragniemy”, „zamierzamy”, „myślimy”, „staramy się”, a wy, emigracja zarobkowa, jesteście cwaona i pasywna. A ja wolalbym przeczytać reportaż z rozmów, jakie Grupa Robocza „Solidarność” przeprowadziła z senatorem, który wyemigrował z Gutscheiny, albo wywiad z Peterem Rainą (...).”

Proponuję więc relację z rozmowy z Peterem Rainą.

*

Peter Raina — Hindus, studiował m. in. na Uniwersytecie w Oksfordzie i w USA. W Polsce, jako stypendysta Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego, spędził 5 lat doktorując się w dziedzinie nauk humanistycznych w Uniwersytecie Warszawskim. W 1967 r. został z Polski wydany za krytykę rządów Gomułki. Warszawę opuścił wraz z żoną, Polką, osiedlając się w Berlinie Zachodnim. Dni jest tu pracownikiem naukowym Instytutu Wschodniej Europy Wolnego Uniwersytetu i znanym ekspertem w sprawach polskich. Jest autorem kilku książek naukowych z historii Polski (m. in. o polityce zagranicznej Józefa Becka) oraz biografii znanych Polaków (W. Gomułki, kardynała Wyszyńskiego). Przed kilkoma miesiącami opublikował w języku angielskim rozprawę o ruchach społecznych w Polsce w ostatnich latach, w tym i o „Solidarności”. Włada biegle naszym językiem, wiele czasu spędza w Berlinie Zachodnim wśród Polaków. Na rozmowę z przedstawicielem polskiej prasy przystał chętnie, co jest o tyle zrozumiałe, że nie może w swoim środowisku zawodowym wyjść z roli eksperta z szerokimi blażącymi kontaktami.

— Słyszałem, że był pan jednym z założycieli „Solidarności” w Berlinie Zachodnim?

— No chyba tak. 13 grudnia ub. r. zadzwonił do mnie ktoś o 6 rano i powiedział, że w Polsce ogłoszono stan wojenny. Zaraz więc zatelefono- wałem do trzech znanych mi Pola- ków, o których wiadziałem, że nale- żą do „Solidarności” i powiedziałem im: — Powinnicie założyć berliński komitet „Solidarności”. Dzwoniłem też w obecności Krzyska Kasprzyka do Zurichu, gdzie zbierała się już większa grupa członków „Solidarno- ści” i zapytaliśmy, czy możemy ut- woryzyć filię w Berlinie Zach. — Tak — odpowiedzieli. I wtedy Krzy- sztof postanowił założyć „Solidar- ność”. Poszliśmy pod Ratusz Schoe- neberg (siedziba burmistrza — szefa rządu Berlina Zach. — przyp. M.R.), aby tam protestować przeciwko sta- nowi wojennemu i używać Polaków do przysięgania do *twierdzący się* organizacji. Ale przede wszystkim przyłączyli się do nas Niemcy z or- ganizacji „byłych obywateli NRD”. Proponowali nam pomoc materialną, sąle, ułatwienia w druku ulotek i biuletynów. Ja byłem przeciwny kontaktom z nimi. Forzy oni mają- dużo, ale nie wiadomo skąd. Twier- dzą, że są finansowani przez DGB i paryską międzynarodówkę.

— Troekistowską?

— Oni tego określenia nie uży- wają.

— Zachodniobерlińska „Solidar- ność” mimo tych ostrzeżeń współ- pracę z nimi jednak podjęła.

— Ale tylko grupa Klimczaka. Ona zresztą była współinicjowana przez organizację byłych obywateli NRD i podaje nawet w stopce swego biuletynu, że odbywa zebrania w lo- kalu właśnie „Selbsthilfeverein ehe- maliger DDR Buerger”. Z jednymi i drugimi pracowałem blisko już przed laty Bałuka, jeszcze w Paryżu.

— Dlaczego intelektualiści lub wy- dani z NRD tak poszukiwali kon- taktów ze zwolennikami „Solidarno- ści” po 13 grudnia ub. r.?

— Przede wszystkim muszą po- wiedzieć, że ja Polakom odradzałem kontakty z byłymi Enerdowcami. Nie powinno przecież między nimi być żadnych uczuciowych związków. Dlaczego ci byli Enerdowcy nie krzyżali podczas wydarzeń w Chile, tylko dopiero teraz, po 13 grudnia? Oni są sprytni. Uważają, że na spr- wach polskich zbiją kapitał, że przy pomocy Polaków wyjdą z izolacji, ja- ka ich otacza w Berlinie Zachodnim. Wyciągają więc sprawy polskie, aby pokazać Niemcom jak należy uwa- żać. U nich iolka oznacza realizo- cję hasła: „Jedność Niemiec”.

2 maja br. zorganizowali oni pew- ną uroczystość w Berlinie Zachod- nim. Brała w niej udział grupa „So- lidarności” Klimczaka, choć ja mu to odradzałem. Nie mam pojęcia, dla- czego Klimczak się tak nagle aktywny zrobił w sprawach polskich. Prze- cież w kraju nie mieszka już od 16 lat i ma zachodniemiecki pasz- port. Dotąd nie interesował się zby- tnio Polską. On — jest to moja ob- serwacja — nawet książek o Polsce do grudnia nie czytał. Pracujemy w tej samej uczelni i dlatego wiem co on czyta. Klimczak pierwszą książkę o Polsce pożytył z naszej biblioteki dopiero w styczniu br. Po raz pierw- szy od 16 lat. Jego grupa „Solidar- ności” jest mocniejsza i *fanatyczna*. Natomiast w grupie Kasprzyka jest więcej członków „Solidarności” jezz- cze z Polski. Wielu z nich chce prze- stą wyjechać do kraju.

— A ilu członków liczą obie gru- py i jak na ich działalność reagują, Niemcy?

— Nie wiem ile osób należy osta- tecznie do „Solidarności” w Berlinie Zachodnim, ale aktywistów nie ma więcej jak 10—12. Pomaga im zaś 50—60 Niemców. Reszta jest obojęt- na. Dla większości mieszkańców Ber- lina Zachodniego najważniejszy jest spokój i dobrobyt. Nie ma tu zapo- trzebowania na bohaterów i męczen- ników. Tymczasem do „Solidarności” przyszło sporo osób, które chciałyby właśnie zostać bohaterami lub zdo- być rozgłos. Nie wierzę jednak, że- by to się im udało. Nie mają też po- parcia większości Polaków, którzy przed i po 13 grudnia ub. r. poprosili o azyl. Jest to w zdecydowanej wię- kzości emigracja zarobkowa. Nie- ktorzy, owszem, początkowo byli na- wet aktywni, do chcieli dostać azyl polityczny, gdyż inaczej trudno tu było otrzymać zezwolenie na pobyt. Poroznosili więc trochę ulotek „So- lidarności”, pokrzyżali przeciwko Jaruzelskiemu i azyl dostali. Ale dziś Polak i tego już nie musi robić, aby tu pozostać. Widzę w tym winę Niemców, za byle namiastkę poli- tycznej roboty dają już azyl. Oni sa- mi zniszczyli zasady udzielania azylu politycznego. Nie wiem więc dlarze- go teraz tak narzekają, że mają za- dużo cudzoziemców.

— Nie rekuje pan „Solidarności” większych sukcesów w Berlinie Za- chodnim?

— Politykę trzeba „grać” we własnym kraju, nawet jeżeli grozi za to internowanie. Organizowanie tutaj demonstracji nie ma większego znaczenia. Na Zachodzie liczy się bowiem tylko ten, kto ma duże wpływy w najwyżej postawionych. A oni takich osób nie znają, są w politykowaniu niedoświadczeni i sfrustrowani. To nie są ludzie pokroju Smolara, Giedroycia lub Najdera. Ten ostatni jest przy tym wyjątkowo bezczelny. Zrobił wielką krzywdę całej „Solidarności” i innym nowym ruchom społecznym w Polsce. Nie wiem, jak można doradzać „Solidarności”, mówiąc, że się jest patriotą, a potem uciekać z kraju po to aby się wygodnie urządzić i pracować w „Wolnej Europie”. Najder swym postępowaniem dał tylko argumenty przeciwnikom „Solidarności”, że jej ludzie i sympatycy mieli bliskie kontakty lub byli popierani przez ośrodki reakcyjne. On całkowicie zapominał o tym, że w polityce też obowiązują pewne reguły moralności. Nie można jednę nogę tkwić w kraju, a jedną w „Wolnej Europie”. Takie postępowanie Najdera jest klęską dla wielu działaczy „Solidarności”. Oczywiście, nie wiem, czy oni tak myślą, ale ja jestem przekonany, że tak jest.

— Padakło wypowiedzi są bardzo krytyczne pod adresem części byłych lub aktualnych znajomych i przyjaciół. Muszę powiedzieć, że nie spodziewałem się tego...

— Już powiedziałem, że nawet w polityce muszą obowiązywać pewne zasady, konsekwencja i rozważa. Wtedy, 13 grudnia, moja decyzja o współinicjowaniu grupy emigracyjnej „Solidarności” powstała pod wpływem silnej emocji. Tak to trzeba powiedzieć. Ja to zresztą mówię nie tylko panu, ale i Kasprzykowi, i jego ludziom, choć ich jeszcze emocje zapewne nie całkiem opuszczyły. Ale oni muszą wiedzieć już teraz, że tu, w Berlinie Zachodnim, nie mają większych szans. Łatwiej byłoby im się aklimatyzować, gdyby nie zajmowali się polityką, a więcej czasu poświęcili na wyrobienie sobie autorytetu wśród ludzi, z którymi na co dzień żyją, na zdobycie jakiejś pozycji zawodowej, jeżeli nie chcą wracać do Polski. Szybciej wówczas mijalaby frustracja. Przede wszystkim zachęcam ich do nauki niemieckiego, wyjścia z „polskiego getta” i prezentacji polskiej kultury, która tak w RFN, jak i w Berlinie Zachodnim cieszy się dużym uznaniem.

*

„Solidarności” na emigracji układa się nieśporo. Łudziła się widocznie mniemając, że wszędzie ma sympatyków i przyjaciół. Za wielkie słowa. W bogatych społeczeństwach nie tylko brakuje dziś przejawów masowej sympatii, ale nawet zainteresowanie dalszymi losami „Solidarności” trochę spada. Był czas kiedy Francuz czy Niemiec przypinał znaczek „Solidarności” nawet w charakterze kotylionu iuąc na biał. Lecz czas minął i moda kotylionowa się zmienia.

Na spotkanie w jednym z dzielnicowych domów młodzieżowych przy Kreuzbergstrasse w Berlinie Zachodnim, zorganizowane i rozreklamowane w innych skupiskach młodzieżowych pod hasłem „Co to jest «Solidarność»”, przychodził garstek ludzi. Od czasu do czasu jakiś Turak wpadnie do sali, ale przez pomyłkę, bo obok dyskoteka.

Demonstracje tutaj też nie biorą. Dla mieszkańców Berlina Zachodniego demonstracje i uliczne rozruchy to coś tak powszedniego jak chleba z masłem. Codziennie ktoś przeciwko komus lub czemuś demonstruje. Turcy, Pakistańczycy, bezrobotni, bezdomni, studenci, którzy zawsze się solidaryzują: w poniedziałek z Turkami, we wtorek z Palestyńczykami, w środę z Żydami i tak zleci. Nawet tygodnia, razem z niedzielą, czasem zabraknie.

Działacze dwóch solidarnościowych, ale nie solidaryzujących się w pełni ugrupowań narzekają natomiast równo na niską frekwencję na dotychczasowych manifestacjach i ogólną opieszałość członków swych organizacji. Felietonista w „Biuletynie Informacyjnym” nr 3, wydawanym przez ugrupowanie Klimczaka, gromi: „Logicznie rozumując można by pomyśleć, że ludzie, którym pod karą więzienia zabroniono działalności politycznej w Polsce, przyjeżdżający na Zachód dopiero rozwinięte skrzydła. Można by pomyśleć! Z tych 1126 osób na ostatniej demonstracji było najwyżej kilkanaście, z czego większość znam osobiście”.

Autor pisał swój felieton przebywając na wywczasach w Szwajcarii, skąd w postscriptum do swej publikacji szczerze informuje: „Noszony przeze mnie znaczek: «Solidarność kampt»” uyciuluje na nartostradach „Białej Areny” w miejscowości Laur co najwyżej zdziwione spojrzenia. A

i to rzadko. Szwajcarów i innych tutejszych urlopowiczów interesuje przede wszystkim własny brzuch, potem pogoda i jakość śniegu".

Niezawodni pozostają więc wspomniani studenci, którzy — jak to dziennikarz zachodnioniemiecki Klaus Kaempgen, korespondent „Westdeutsche Allgemeine Zeitung” w obu Berlinach, rozmawiając ze mną określił — tak niespokojnie przeżywają konflikt pokoleń i podatni są na wszelkie wezwania do protestu. W tutejszych uczelniach studiuje aż 80 tys. targanych wewnętrznyimi niepokojami studentów. Ciuchy ich nie interesują, samochody również, są zbyt łatwo dostępne. W każdej studentce, stołówce czy kawiarni można natomiast spotkać grupki brodawych, niedbaie ubranych młodych intelektualistów redagujących mozołnie jakąś rezolucję, jakiś apel albo manifest. W klubach studenckich „Solidarność” jest w tych rezolucjach i apelach jeszcze widoczna, a przede wszystkim wśród ogłoszeń skrajnie lewackiej „Trackische Liga Deutschlands”.

— Dla nich — powiedziano mi w redakcji „Stachel” — każdy kto wy-

stępuje przeciwko blokadzie wschodniemu jest dobry. „Solidarność” ma tylko jeden poważny mankament. Jest zbyt klerykalna, a trocisci tego nie znoszą.

Ugrupowania lewackie robią też na „Solidarność” niezły interes. Zbliżona do nich gazeta „Tageszeitung” wydawała pod hasłem „Solidarność” „zima wasza, wiosna nasza” — wraz z emblematem tego związku — 146-stromcowe czasopismo „Poien” sprzedając je po 1,5 DM za egzemplarz. Jednym z trzech członków jego redakcji jest Peter Huth, którego przed kilku miesiącami poznałem. Ten ucharakteryzowany na Chrystusa zawodowy kontestator, który jeszcze niedawno burzył się przeciwko chadecji w Berlinie Zachodnim i RFN, obecnie w swym wydawnictwie lansuje jednego z jej przywódców — Waltera Leislera Klepa, jako obrońcę „Solidarności”.

„Solidarność” w Berlinie Zachodnim bywa więc dobra na różne krańcowe okoliczności, co niestety nie na dobre wychodzi Polakom między Bugiem a Odrą.

14 POLITYKA

NR 15 (1344)

29.V.1982 R.



Nieidentyfikowany
obiekt latający do
Moskwy

Klimczak Edward

Komitet Obrony SOLIDARNOŚCI

Dn. 3-go czerwca 1982 r.

Biuletyn Informacyjny SOLIDARNOŚĆ

LIST OTWARTY

Pan

dr Peter Raina

Dot.: Artykuł pt. "Tam się liczy jakość śniegu", Marek Regel.,
"POLITYKA" z dn. 29.V.1982. Reportaż napisany w oparciu
o rozmowę m.in. z Panem.

Szanowny Panie!

Przesyłam Panu fotokopię wyżej wymienionego artykułu, w którym
obszernie cytowane są Pańskie wypowiedzi odnośnie mojej osoby
jak i mojej działalności politycznej w Berlinie Zachodnim na
rzecz "Solidarności".

Aczkolwiek moja znajomość z Panem datuje się od niedawna i do-
tychczas miała pobieżny charakter, tym niemniej zdołałem wyrobić
sobie o Panu pozytywne zdanie zarówno na podstawie Pańskiej
współpracy z Grupą Roboczą "Solidarność" jak i na podstawie
oświadczeń o charakterze politycznym składanych przez Pana
publicznie.

Cytowane przez autora reportażu wypowiedzi Pana są dla mnie
zaskoczeniem i trudno mi wyobrazić sobie, aby Pan udzielił
owemu dziennikarzowi tego rodzaju informacji o mnie i o mojej
działalności politycznej. Szereg innych wypowiedzi, które autor
reportażu przypisuje Panu i podaje w formie wywiadu zupełnie
przeczy dotychczasowym oświadczeniom, z którymi jeszcze niedaw-
no występował Pan publicznie.

Jestem przekonany, że Pańska ocena w.w. reportażu będzie podob-
na i że zechce Pan w związku z tym artykułem złożyć pewne wyjaś-
nienia, zarówno wobec mnie, o co Pana niniejszym usilnie proszę,
jak i wobec redakcji "Polityki".

Mam nadzieję, że postara się Pan jak najszybciej poinformować
mnie listownie o swoim stanowisku w tej sprawie. Byłbym Panu szcze-
rze zobowiązany, gdyby Pan zechciał przesłać mi fotokopię swojego
listu do "Polityki", jeżeli Pan zamierza taki napisać. Jako jeden
z wydawców zachodniobерlińskiego biuletynu "Solidarność" propo-
nuję Panu publiczne zajęcie stanowiska wobec reportażu Marka Regla
na łamach naszego dwutygodnika.

Z poważaniem

Edward Klimczak

Berlin 4.VI.1982.

Pan
Edward Klimczak

Drogi Edwardzie Klimczaku!

Właśnie otrzymałem Twój list otwarty, za który Ci dziękuję. Zamierzam opracować odpowiednie oświadczenie, które Ci wkrótce prześlę. Piszę do Ciebie ten list, aby Ci powiedzieć, jak bardzo żałuję, że w "Polityce" opublikowano tego rodzaju wypowiedź o Tobie. Chodzi tu pewnie o nieporozumienie, ponieważ mówiłem o tym, że wydarzenia grudniowe obudziły w Niemczech zainteresowanie Polską i że ludzie, którzy zwykle nigdy do naszego instytutu nie przychodzili, nagle tutaj się zjawili. Byłoby niesłuszne, gdyby jeden uczciwy naukowiec dyskwalifikował drugiego przy pomocy tanich wypowiedzi. Dlatego też w niedzielę dn. 6.VI.82. przed mszą /w polskim kościele - przyp E.K./ o godz. 12:00 publicznie Cię przeproszę. Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko temu.

Z najlepszymi pozdrowieniami

/Peter Raina/

Tłumaczenie z języka niemieckiego

Pan
Edward Klimczak
Komitet Obrony Solidarności

Berlin 9.VI.1982.

Szanowny Panie!

W odpowiedzi na Pański list z dnia 3.VI. 1982 r., przesyłam następujące oświadczenie:

Na prośbę pana Marka Regla zgodziłem się na przeprowadzenie z nim rozmowy na temat rozwoju i działalności grup roboczych "Solidarności" w Berlinie Zachodnim. Rozmowa ta miała charakter prywatny i informacyjny. Tekstu tej rozmowy nie przedstawiono mi przed jego wydrukowaniem; nie był więc tekstem autoryzowanym. Dlatego też nie mogę ponosić odpowiedzialności za niektóre wypowiedzi, zwłaszcza zaś za te, które dotyczą osób wymienionych w tekście po nazwisku.

Z poważaniem

/Peter Raina/

Polityczna naiwność a rozważa (cwaniacy i naiwniacy)

Ataku polskiej prasy o f i c j a l n e j na zachodniobерлінskie grupy "Solidarności" spodziewałem się od dawna. To, że zajęła się nami "Polityka", a nie np. "Trybuna Ludu" czy też "Żołnierz Wolności" dowodzi, że nasza działalność jest solą w oku najwyższych organów PRL-u, bowiem nie kto inny tylko sam wicepremier Rakowski jest nadal redaktorem naczelnym tego kiedyś popularnego, a dziś już zeszmaczonego tygodnika. Jasne jest, że "Polityka" informując już na stronie tytułowej o reportażu na temat emigracyjnej "Solidarności" próbuje w ten sposób odzyskać utraconych czytelników i dodać sobie nimbu obiektywności, przy czym sprytnie przemycia kłamstwa, fałszuje fakty i stara się zwaśnić kogo można, co się jej jednak zupełnie nie udało. Dowodem tego, że zamiary te spełzły na niczym, jest dzisiejsze wydanie naszego dwutygodnika, które powstało przy współpracy Grupy Roboczej "Solidarność".

Kto jednak posiada pewną moralność i nie jest naiwny politycznie, ani tak głupi, aby wdawać się w rozmowy z przedstawicielami o f i c j a l n e j /wg prawa międzynarodowego za l e g a l n e - bowiem działające zgodnie z wolą narodu - muszą być uznane nieoficjalne, drukowane w podziemiu wydawnictwa "Solidarności" w Polsce - p. Regel mojego stwierdzenia nie potrafił pojąć/ prasy PRL-u i prasie tej wierzyć, kto umie czytać między wierszami, ten potrafi wyciągnąć z artykułu p. Regla maksimum informacji dla siebie i mniej więcej wyobrazić sobie naszą działalność. Dlatego też jestem p. Reglowi szczerze zobowiązany za napisanie tego artykułu i przebaczam mu wycieczki osobiste w stosunku do mnie.

Zresztą jak dotąd nie wiem, co sobie zmyślił, a co mu naopowiadał jego rozmówca p. Peter Raina. Zadziwiające, że p. Raina, który sam uważa się za "rzetelnego" naukowca, nie potrafi zająć "rzetelnego" stanowiska wobec paszkwilu wrony. W jego imieniu obrażono wielu ludzi, oskarżono Polaków o krzykactwo, o wyłu-

Łudzenie azylu, oszkalowanie współpracujących z nami kolegów niemieckich, poprzekręcano fakty, a "rzetelny" naukowiec p. Raina zdobywa się w tym układzie tylko na enigmatyczne wyjaśnienia i, o dziwo, gotów jest mnie przeprosić publicznie przed polskim kościołem zupełnie o tym zapominając, że "Politykę" sprzedaje się w Polsce a nie pod kościołem na Lietzowstrasse. Za co chce mnie przeprosić - jak dotychczas nie wiem. Jeżeli nie naopowiadał polskiej dziennikarce /była to grasująca przed polskim kościołem pani, której nazwisko prawdopodobnie brzmi Ilona Regel/ żadnych politycznych nonsensów, ani nikogo nie obrażał, to dlaczego ma mnie przepraszać.

W każdym razie p. Raina dał się "wpuścić w maliny", albo w tzw. "kanał" - te neopolskie zwroty najlepiej oddają sens rzeczy - i udowodnił, że mimo studiów w Oxfordzie, USA i w Polsce, mimo wydalenia z PRL-u, mimo znajomości Polaków i języka polskiego, mimo prac naukowych o Polsce niczego w sprawach politycznych się nie nauczył i nie zna "reguł gry" dziennikarstwa socjalistycznego. Najśmieszniejsze jest to, że p. Regel zamiast poczuć wdzięczność do p. Rainy za udzielenie wywiadu traktuje swojego rozmówcę jak półgłówka. Z jednej strony wkłada w usta p. Rainy twierdzenia o tym, że w polityce musi obowiązywać konsekwencja i rozważa, z drugiej zaś strony p. Raina "przyznaje", że działał - i to długo po 13.12.81 - pod wpływem silnych emocji. W każdym razie ja sam w dn. 21.1.1982 na mityngu "Solidarność lebt" przy Ottostrasse /zorganizowanym przy współpracy naszego Komitetu/ słyszałem, jak krzyczał, że Jaruzelski jest "zwykłym mordercą" i to z gatunku tych najgorszych. Porównań nie będę przypominał. Obecni na mityngu przypomną sobie pewnie wystąpienie p. Rainy - było ono bardziej papieskie niż sam papież.

I do kogo ta mowa o rozważce i konsekwencji! Kto jest sfrustrowany, a kto pracuje konsekwentnie, kierując się zasadami moralności i rozważi? Moich przyjacielskich rad p. Raina nie usłuchał i wdał się w dysput z przedstawicielem tej części prasy polskiej o której wiadomo, że się sprzedawała WRON-ie i jest przeciwko narodowi polskiemu, czy to w kraju, czy na emigracji. Przykro mi, że p. Regel tak zniszczył intelektualnie p. Rainę. No bo cóż mam sądzić o włożonych w usta p. Rainy słowach, że tutejsi członkowie "Solidarności" powinni politykę "grać" we własnym kraju, tj. powinni wrócić i dać się internować. Albo to, co p. Raina "mówi" o zasadach udzielania azylu politycznego, które zostały ponoć "zniszczone" przez samych Niemców. A jakim cudem wyładował p. Raina, obcokrajowiec, tutaj, na jakiej podstawie? Chyba tylko dlatego, że Niemcy zniszczyli te zasady przyjmowania obcokrajowców, o które tak troszczy się p. Regel /Raina?/, co p. Rainie wyszło tylko na dobre. Jak widać pozwolił się p. Raina rzeczy-

wiecie "wpuścić w maliny". Aż przykro! Przykro, że p. Raina nie jest gotów oddzielić ziarno od plew i powiedzieć, jakie rzeczywiście zajmuje stanowisko w stosunku do tych insynuacji.

Kłamstw w tym artykule jest wiele i nie sposób wszystkimi się zająć. Tzw. "enerdowcy", to nikt inny tylko "Komitet Obrony Niezależnych i Wolnych Związków Zawodowych w Europie Wschodniej", z którym rzeczywiście współpracował Bałuka. Sama nazwa komitetu działa pewnie na peerelowców jak czerwona płachta na byka. Lepiej więc ją zafałszować. W "Selbsthilfeverein" zbiera się nasz polski Komitet Obrony SOLIDARNOSCI rzeczywiście, ale co ma piernik do wiatraka. A choćby nawet, to straszenie Polaków uciekinierami z NRD oraz zjednoczeniem Niemiec /ale nie pod komunistycznymi, lecz pod demokratycznymi w s p ó l n o - europejskimi sztandarami/ jest dobre dziś tylko dla tępaków politycznych. Kto obchodził "Dzień Konstytucji 3 Maja" na imprezie w dn. 2 maja-wiedzą czytelnicy naszego "Biuletynu" dokładnie. A p. Regel boi się o tym pisać i musi kłamać, przemilczać. Fe ! O konsumpcyjnej mentalności p. Regla, jego kompleksach konfekcyjnych, skłonnościach do wegeterianizmu /precz z kotletami z Aldi'ego/, zawiści i marzeniach o wyjeździe na uczciwy urlop np. do Szwajcarii, a nie na "wywachs" tylko do Berlina Zachodniego piszemy w innym miejscu.

Jeszcze raz dziękuję p. Reglowi za artykuł i za cenzurki "radikalni, fanatyczni, mocniejsi". Ludzie w Polsce wiedzą więc teraz, kim jesteśmy i jak walczymy o lepszą Polskę tutaj na emigracji, niezależnie od tego, jak się "urządziliśmy" /praca na uniwersytecie czy "na czarno"/ i od tego, jak dłużej już jesteśmy poza Polską, lat dziesięć czy kilka miesięcy.

Intensyfikacja naszej pracy politycznej w ostatnim okresie czasu; już po napisaniu o nas w "Polityce" - zresztą z bardzo dużym poślizgiem czasowym - spowodowała pewnie wściekłość władz PRL-u i jego zagranicznych placówek /Pozdrawiam serdecznie!/. Należy oczekiwać dalszych ataków w prasie oficjalnej. Spodziewam się, że wkrótce posadzą nas o to, że bierzemy pieniądze od CIA i od Wolnej Europy, że finansują nas skrajni reakcyoniści niemieccy /gdzie oni są, gdzie?/, że ja zorganizowałem w Berlinie Zachodnim siatkę wywiadowczą, zaś przy każdym przejściu granicznym, na każdym dworcu, w "socjalu" czy "heimie" tj. domu dla azylantów, czyha wysłannik "Biuletynu", aby zebrać informacje szkalujące PRL. Kto i gdzie znów napisze o nas? - "Trybuna Ludu" czy "Żołnierz Wolności"? Mam nadzieję, że gazeta z artykułem o nas zostanie nam równie szybko dostarczona pod kościół, tak jak to było z "Polityką", tj. zaraz następnego dnia, znacznie wcześniej, niż pojawiła się "Polityka" w wielu miastach w Polsce. Ze bezpłatną prasą oficjalną serdecznie dziękuję. Rewanżuję się niecenzurowanym "Biuletynem" - wolnym głosem Polaków z wolnego świata.

Edward Klimczak

na marginesie

Artykuł, jaki ukazał się w numerze "Polityki" z dn. 29.05.82 jest wymownym przykładem swego rodzaju ofensywy oficjalnej prasy w PRL przeciwko niezależnym inicjatywom poza granicami kraju. Metody stosowane w korespondencji M.Regla z "Polityki" i innych podobnych publikacjach są różne, od manipulacji wyrwanymi z kontekstu zdaniem, poprzez celowe ośmieszanie, a skończywszy na dezinformacji, bo jakże inaczej można określić preparowanie faktów nie mających nic wspólnego z rzeczywistością.

Tak się składa, że już w ubiegłym roku mogłem przeczytać podobną w tonie korespondencję tego samego autora występującego wówczas w duecie z żoną.

Artykuł zatytułowany "Kapeluszem nie przykryjesz..." zamieszczono w tygodniku "Polityka" w dn. 13.06.81. Zasadniczym celem tamtej korespondencji miało być "poinformowanie" krajowych czytelników o tym, jaki to straszny los wiodą polscy turyści zarobkowi na Zachodzie, konkretnie w Berlinie. Posługując się często skrajnie negatywnymi przykładami autorzy artykułu próbowali ośmieszyć ludzi, którzy wyjeżdżając na Zachód do pracy zamierzali polepszyć swoją sytuację materialną w kraju.

W artykule pp. Reglów padło m.in. kilka zdań na temat spędzania wolnego czasu przez naszych rodaków. Czytamy m.in: "... O rozrywkach tu nie ma mowy. Nie dla polskich "turystów pracujących" sznur samochodów, nie dla nich neonami lukrowane co wieczór miasto. Koczują w swoich przytułkach nie zużywając za wiele energii, bo to wzmacnia apetyt. Dla odprężenia najlepszy spacer albo piwko u Turka lub Włocha. Na Ku'dammie głównej promenadzie Berlina Zachodniego - eleganckich bogaczy, cudaków i narkomanów podziwiać można za darmo. Ale też z umiarem, żeby nie wpaść w oko policji albo funkcjonariuszom Arbeitsamtu, którzy nawet na ulicach tropią nielegalnie zatrudnionych!..."

Pisanie o urzędnikach Arbeitsamtu uganiających się po Ku'dammie za nielegalnie pracującymi i temu podobnych bzdur może być tylko efektem nadmiernej lektury "Neues Deutschland" lub oglądania programów K.E.v Schnitzler'a.

Kilka jedynych rozsądnie brzmiących zdań pada pod koniec artykułu, gdzie postuluje się zalegalizowanie prywatnych wyjazdów zarobkowych Polaków na Zachód. Z drugiej strony jednak - nie sposób oprzeć się wrażeniu, że autorzy nie za bardzo orientują się w realiach polityczno-ekonomicznych

państw Europy Zachodniej.

Upodobanie do niektórych sformułowań występuje u autora nadal, co można zauważyć porównując korespondencję z czerwca ub. roku z tą najnowszą zamieszczoną 29.05.82. Zebranych koło kościoła przy Alt. L tzostrasse Marek Regel /występujący tym razem solo/ opisuje m.in. następująco:

"... Ubrani są najczęściej w tutejsze ciuchy. Na damskich i męskich grzbietach cały przekrój konfekcji domów towarowych. Syci pewnie kotletami od "Aldiego", bo to taniej. Czy szczęśliwi? Właśnie próbują sobie to poczucie szczęścia stworzyć: myślą, że siedząc tutaj - walczą!..."

Każdy kto trochę dłużej przebywa w Berlinie, wie że w "Aldim" na ogół kotletów /świeżego mięsa/ nie sprzedaje się, lecz nie to jest tutaj najistotniejsze.

Napastliwy ton i, co tu dużo ukrywać, zawiść świadczą o osobowości autora. Zabrakło p. Reglowi wyobraźni, aby dojść do wniosku, że ten najtańszy "Aldi" jest zaopatrywany lepiej niż "Delikatesy" w PRL.

Poza tym istnieje tutaj możliwość korzystania także z innych sklepów, gdzie można nabyć wszystko, co jest do życia niezbędne. W PRL jest z tym trochę gorzej, gdyż jest się skazanym na monopol "Społem" lub MHD, a z usług przedsiębiorstwa "Konsumy" ma możliwość korzystać raczej niewielu.

Oprócz kompleksu na tle wyżywienia można zauważyć u autora kompleks odzieżowy. W kilku miejscach jego korespondencji pojawiają się fragmenty, potwierdzające to spostrzeżenie.

Zapotrzebowanie na korespondencje o polskich turystach zarobkowych z wiadomych względów nie istnieje. Znalezienie nowego tematu nie stanowi jak widać problemu. Są przecież ci, co zostali na Zachodzie i na temat tego co robią, co jedzą i noszą można pisać następne paszkwile. Autorów szuka się wśród ludzi z talentem jak np. M. Regel z żoną.

Na zakończenie nasuwa się jedna uwaga. Pomimo swojego negatywnego nastawienia wobec ludzi, dla których "Solidarność" nie jest pustym słowem M. Regel oddał pewnego rodzaju przysługę niektórym czytelnikom w kraju. Ci z nich, którzy posiadają zdolność selektywnego czytania reżymowej prasy wyłowiają z artykułu potrzebne fakty, które pozwolą im ustosunkować się do działalności niektórych osób w obronie zawieszono go związku.

P.S. Na temat "nowego cudu nad Wisłą" czyli zmiany płci autora tekstu zamieszczonego w "Polityce" można przeczytać na str. 95 w Nr 6 "Przekazów".

A.L.

MANDŽUKUO

między Bugiem a Odrą

W warszawskiej telewizji ukazywał się kiedyś program pod tytułem "Nasi korespondenci donoszą - z kraju i ze świata". Polacy, naród patrzący realistycznie, nadali programowi temu inny tytuł, bardziej odpowiadający stanowi faktycznemu, a mianowicie: "Nasi donosiciele korespondują".

Jeden z takich dono... /Przepraszam - korespondentów/ - Marek Regel urwał się z... "Polityki" do Berlina Zachodniego z zadaniem rozłożenia na obie łopatki grup "Solidarności", tam działających. Na pierwszy rzut oka widać rozmiary zadania mu postawionego - aż cała strona. Widocznie płatny jest od wierszówki, więc kasy redakcyjnej nie oszczędzał.

Zadań postawiono mu bardzo dużo. Zmieszał je w jednym garnku i wyszedł z tego bigos, z którego od czasu do czasu przeziiera troska główna jego mocodawców - cytuję: "Solidarność w Berlinie Zachodnim bywa dobra na różne krańcowe okoliczności, co niestety nie na dobre wychodzi Polakom między Bugiem a Odrą".

Otóż to! Jak wszystkim na świecie wiadomo, między Bugiem a Odrą są dwa państwa na tym samym terytorium. Jedno zamieszkuje Naród Polski liczący około 35 milionów jednomyślnych ludzi, a drugie zaś, promoskiewsko zorientowane państewko Mandżukuo liczące około pół miliona wasali, lizusów i zbrodniarzy. Na wspólnym terytorium mówi się różnymi językami.

Zamiast zarzucać innym nieznajomość prasy i literatury polskiej, odsyłam pana Regla do zapoznania się ze znakomitym dziełem wydanym przed laty w Mandżukuo "O językoznawstwie" Józefa Stalina. Przysłała bowiem na to koniunktura. Oj przysłała!

Przywiózł pan Regel do Berlina gotowe recepty na uszczęśliwienie emigracji w stylu PZPR, która jak wiadomo w kwestii tej ma rzeczywiście znakomite osiągnięcia. Tyle tylko, że aby to wszystko napisać, nie musiał on budynku MSW opuszczać. Widocznie postawiono mu do wykonania jeszcze inne zadania, skoro udał się do Berlina. Trochę nazwisk zebrać, trochę klinów powbić, gdzieby się tylko dało i trochę świń ubeckiego chowu popodrzucać pod nogi, gdzie tylko można. Tak też robi pan Regel.

Zapewniam pańskich mocodawców, że zarówno Panowie Giedroyc, Smolar i Klimczak, Panowie Najder i Kasprzyk jak i ta "grupa nielicznej Polonii" licząca parę milionów, jesteśmy całkowicie zgodni w kwestii stosunku do Mandżukuo między Bugiem a Odra.

Bóle pana Regla wychodzą wiechoiem z buta, kiedy wspomina o demonstracjach protestacyjnych przed Polską Misją Wojskową w Berlinie w sprawie zaostrezenia sankcji gospodarczych i protestów przeciwko ogłoszeniu stanu wojennego. Chcąc się podliznąć, usiłuje podważyć wartość tych demonstracji, pisząc o sytym społeczeństwie zachodnioeuropejskim demonstrującym codziennie przeciwko komuś i czemuś. Oj, źle - panie Regle! Trzeby by było z duchem czasu napisać, że na głodnych demonstrantów napada policja i osadza ich w byłych hitlerowskich obozach zagłady lub też wyrzuca z kraju. Oj! - dokonają mocodawcy potrąceń za te błędy z honorarium wypłacanego w rublach transferowych i nawet dodatek z puli MSW tego nie wyrówna.

Proszę przekazać swoim mocodawcom zapewnienia, że cała nasza "grupa" - tych kilka milionów uchodźców - z przedstawicielami warszawskich marionetek rozmawiać nie będzie. Co do tego jesteśmy całkowicie jednomyślni i z zasady brudactwa unikamy.

W.M. Krakowski

Propaganda

"Nowe kierunki antypolskiej dywersji"^x, to propagandowy artykuł o propagandzie. O propagandzie Zachodu, która - jak podaje autor - obliczona jest nie tylko na walkę z ustrojem socjalistycznym w Polsce, ale też na dyskredytowanie narodu polskiego i jego trwałych wartości.

Cóż, temat wybrany zupełnie trafnie: tak jak o wynalazku mówi najlepiej sam wynalazca, tak dzieła o mechanizmach indoktrynacji winny powstawać głównie w bloku sowieckim.

Krasicki z wprawą sypie więc sformułowaniami typu "dywersja", "szpiegostwo", "czarna propaganda", "wojna psychologiczna" itp. i widać, że z tą terminologią dobrze jest obeznany.

Ale, ale!... na strzały z "grubej rury" przeciętny Polak jest już dobrze uodporniony. Cedzi taką strawę i grubszych kawałków nie łyka.

Inaczej jest z bardziej rozpuszczoną trucizną: z delikatnym - tak mimochodem rzuconym pomówieniem, podejrzeniem, niezbyt ostrym sformułowaniem myśli. W takim wypadku samoobrona przed propagandą jest trudniejsza i żniwo indoktrynacji pewniejsze. Coś z niej może pozostać na dnie, gdzieś w podświadomości.

Metody ku temu są różne. Można kogoś np. pomówić o niekompetencję /"zajmuje się sprawami polskimi, a książek o Polsce nie czyta"/, można też jeszcze inaczej, tak jak Krasicki: wprawdzie z grubej rury, ale nie wprost. Krasicki Anno Domini 82, akurat w okresie, gdy przeważająca większość polskiego narodu szuka w sensie dosłownym i przenośnym ostoji w Kościele - a sam Kościół próbuje zażegnać narodowy kryzys przez przyjęcie roli rozjemcy w dialogu społeczeństwa z władzą - akurat te układy Krasicki usiłuje gmatwać.

Wyliczając akcje i metody zachodniej dywersji ideologicznej, Krasicki podaje, iż paryska "Kultura" /"... miesięcznik... wychowujący od dziesięcioków lat sztabowe grupy operacyjne na antysocjalistycznym froncie polskim..."/ przepuszcza ostatnio ataki na Kościół w Polsce.

/Jak gdyby Kościół - dodaje Krasicki - nie był sam dość antysocjalistyczny./

Dla "Kultury" bowiem Kościół jest ponoć "za mało powolny... sztabom NATO" /sformułowanie Krasickiego/. "Za mało" znaczy też jednak "trochę", a więc Kościół polski - czytam - jest sztabom NATO powolny!

Nie chodzi tu o to, czy myśl ta ma wyrażać pogląd "Kultury" czy Krasickiego. I jaką jest bzdurą, kogo bardziej ma kompromitować - "Kulturę", czy Kościół. Tak została sformułowana i podana.

Rzucona została tym, którzy w kościele się modlą, lub tylko chronią się w nim przed gazem i pałką milicyjną.

Niechże sobie i z tym galimatiasem radzą: "antypolskość" - "antynarodowość" - "polski kler" - "NATO" - "Kultura" - "szpiegostwo"; Krasicki tę całą składankę rozsypał napomkając, uogólniając czyjeś - pewnie w innym kontekście - rzucone stwierdzenia, nie podając źródeł.

I gdyby tylko "Kultura" była do nabycia w kioskach "Ruchu", tak jak "Trybuna Ludu", mógłby Polak przeczytać i to, i to - a wnioski co do spisku przeciw narodowi i polskiemu Kościołowi wyciągnąć sam. Ponieważ jednak "Ruch" jeszcze ciągle nie rozprowadza paryskiej "Kultury", polski czytelnik skazany jest na "Trybunę Ludu" i Krasickiego.

A szkoda.

R.A.

x - Ignacy Krasicki, Trybuna Ludu Nr 129, 2.06.1982

widziane od WEWNĄTRZ

Polskie, gorące lato 1980 roku jest datą wybuchu uzasadnionego protestu robotniczego. Na bazie tego okresu w Polsce zaczęły tworzyć się samorządne, akceptowane przez ogół społeczeństwa organizacje o charakterze zawodowym i społeczno-demokratycznym, a wśród nich z inicjatywy "dołów milicyjnych" Komitet Założycielski Związku Zawodowego Funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej. Organizacja o znaczeniu precedensowym jak na warunki komunistycznej Polski i obozu socjalistycznego a zarazem ze zrozumiałych względów pożądana przez naród polski. Mówiąc o Komitecie Założycielskim ZZFMO nie można pominąć przyczyn, które mobilizowały niektórych funkcjonariuszy np. Mirosława Basiewicza, Ireneusza Bielańskiego, Tadeusza Bartczaka do utworzenia tej organizacji mającej na celu m.in., przywrócenie MO społeczeństwu. Na te przyczyny składają się głęboko sięgające wstecz, o różnym zabarwieniu, skali, nakładające się na siebie deformacje powstałe w resorcie MSW, chociaż nie można tu pominąć oddziaływania czynników zewnętrznych. Ogólnie rzecz biorąc do głównych wypaczeń resortu MSW można zaliczyć:

- 1/ Nadużywanie organów MO przez skompromitowaną PZPR do tłumienia słuszych wystąpień zawiedzionej i puszczonej "w maliny" klasy robotniczej, co w konsekwencji prowadzi do rozlewu krwi bratniej w Polsce i jest z punktu widzenia społecznego bardzo niebezpieczne.
- 2/ Uprawianie w stosunku do funkcjonariuszy fałszywej, wręcz wścieklej propagandy, co prowadzi do odchyłeń zawodowych, nietrzeźwego spojrzenia, braku realizmu oraz widzenia przez niektórych funkcjonariuszy w każdym robotniku potencjalnego wroga. Szczególne natężenie tej propagandy obserwujemy w Zmotoryzowanych Oddziałach Milicji Obywatelskiej, gdzie zbiera ona największe owoce. Ci młodzi, niedoświadczeni ludzie, nie rzadko z wykształceniem zawodowym a nawet podstawowym pod wpływem tej propagandy oraz wykładanego przedmiotu "Psychologia tłumu" bardzo często gubią poczucie odpowiedzialności moralnej za czyny w stosunku do drugiego człowieka. Na marginesie należy przytoczyć następujący fakt: gdy po sierpniu 1980 roku oficjalne źródła masowego przekazu podawały w miarę pozytywne wiadomości o roku 1956, 1970 i 1976 w ZOMO kadra nadal rozpowszechniała pogląd, że w wyżej wymienionych latach na ulicę wyszedł element chuligańsko-przestępczy a nie robotnicy.

Nie pozostaje bez wpływu na postępowanie tych ludzi minimalne ich wyszkolenie w zakresie prawa i etyki. Bardzo wielu ZOMO-wców zna tylko kilka artykułów kodeksu wykroczeń i przypadki użycia pałki. Nie mają oni doświadczenia w przeprowadzaniu interwencji, co wywołuje wiele konfliktów na linii obywatel-milicjant wpływających niekorzystnie na opinię tych ostatnich. Natomiast bardzo intensywnie szkoli się ZOMO-wców w kierunku zwalczania zbuntowanych tłumów /niektóre kadry ZOMO lubują się w tym/.

- 3/ Wprowadzenie współzawodnictwa w osiąganiu wyników w legitymowaniu i robieniu kolegiów, co w ZOMO przyczynia się do naciągania i fałszowania wyników. Za dobre wyniki w tej materii otrzymuje się tam wysokie nagrody pieniężne i dodatkowe urlopy /np. przed stanem wojennym za złapanie z ulotkami działacza opozycji demokratycznej funkcjonariusz ZOMO otrzymał 5 tys. złotych itd/. Wprowadzenie tego typu współzawodnictwa w ZOMO wielu obywateli odczuwa na własnej skórze. Jestem przekonany, że w okresie stanu wojennego zakres tego współzawodnictwa i wynikających z tego nagród został rozszerzony, co sprzyja aktywizacji działań oddziałów ZOMO.
Zastanawiając się pokrótce nad ogólnymi zarysami problematyki wewnętrznej ZOMO należy stwierdzić, że do odbycia służby wojskowej w ZOMO napływa sporo ludzi stabilnych, którzy nie ulegają stosowanym tam metodom. Ludzie ci, po odbyciu służby zasadniczej, opuszczają ZOMO i szybko starają się zatrzeć w pamięci te dwa lata wchodząc w rytm innego życia. Tylko niektórzy z nich pozostają w milicji zawodowej, szybko przystosowują się do panujących tam stosunków, bardziej pozytywnych niż w ZOMO.
- 4/ Odgórne zmuszanie funkcjonariuszy MO prowadzących dochodzenie lub śledztwa do zatajania lub fałszowania niektórych faktów mających miejsce w rzeczywistości a objętych postępowaniem, jeśli dotyczą one osób postawionych wyżej niż robotnik, rolnik, czy przeciętny urzędnik /sprawa Wrzaszczyka i innych prominentów - jest faktem, że prowadzący tę sprawę inspektor P. z KG MO miał na tym tle wiele nieprzyjemności/. Powyższa sprawa jest tylko jedną z wielu tworzących problemy dla uczciwych funkcjonariuszy prowadzących dochodzenia lub śledztwa na różnym szczeblu.
- 5/ Nadmierna rozbudowa zbędnej administracji, która tylko właściwie utrudnia ściganie przestępców kryminalnych poprzez nadmierną biurokratyzację poszczególnych elementów postępowania karnych. Tu należy nadmienić, że administracja resortu MSW w pierwszej kolejności otrzymuje samochody służbowe, które są często używane przez jej pracowników do celów prywatnych. Natomiast te służby, które powinny pierwsze otrzymać samochody służbowe są w kolejce za administracją. W latach siedemdziesiątych nastąpił deficyt powodujący brak funkcjonariuszy do nocnego zabezpieczania sklepów, ale w tym samym czasie pomieszczenia biurowe komend wojewódzkich zaczęły pękać w szwach. Te tendencje biurokraty-

zowania resortu między innymi spowodowały wzrost przestępczości kryminalnej ponieważ coraz mniejsza liczba funkcjonariuszy prowadziła pracę prewencyjną.

Następną sprawą jest fakt fałszowania statystyk wykrywalności. Pisanie i mówienie o wykrywalności przestępstw przez MO w granicach 95% jest wielką fikcją. Rzeczywista wykrywalność organów MO kształtuje się w granicach 40-50%. Mówiąc o wykrywalności, to do sierpnia 1980 roku zdarzały się przypadki, że komendanci poszczególnych jednostek MO, ze względu na statystykę, zabraniali milicjantom przyjmowania na protokoły przestępstw mniejszej wagi a trudnych do wykrycia /kradzież rowerów, włamania do piwnic/. Po sierpniu ta praktyka jest stosowana w mniejszym zasięgu, co jest jednym z głównych powodów pojawienia się w statystykach milicyjnych większej ilości przestępstw. Jak wiemy, bardzo często już w momencie zgłoszenia przestępstwa jego sprawca jest znany/np. moralne i fizyczne znęcanie się nad rodzinami itp/. Mimo tego sprawy te są rejestrowane w statystyce przestępstw wykrytych, oczywiście ją wzmacniając.

Powstałe w resorcie MSW deformacja i zaniedbania nie ominęły struktur socjalno-bytowych. Podstawowy milicjant ma trudności z otrzymaniem miejsca w szpitalu MSW ponieważ pierwszeństwo do tego mają rodziny prominentów, generałów i inne osoby wcale nie związane z milicją. Ta sama historia dzieje się z pięknymi ośrodkami wypoczynkowymi. Nagrody i premie są wypłacane według stanowiska i "pleców". Oczywiście są wypłacane też za wykrycie poważnego przestępstwa, ale naczelnik wydziału czy komendant otrzymują wyższą nagrodę z tego względu niż milicjant, który to przestępstwo wykrył.

Protekcja i poplecznictwo najbardziej jaskrawych form nabierają przy przyjmowaniu kandydatów do szkoły oficerskiej. Oczywiście większe możliwości przy dostaniu się do szkoły mają synowie pułkowników, a nie synowie robotników i chłopów, jak mówi ulubiony slogan PZPR. Takie stawianie sprawy powoduje, że wielu zdolnych, odpowiednich ludzi ma małe szanse zdobycia szlifów oficerskich.

Siatka płac stawia tylko na przyciąganie młodych ludzi, a następnie o nich się nie martwi. Stąd takie absurdy, że sierżant z 15-letnią praktyką zarabia nieraz mniej niż kapral, który tylko co rozpoczął służbę w MO. Różnica płac między oficerami komend wojewódzkich a podoficerami jednostek terenowych wynosi kilka tysięcy złotych i jest nieuzasadniona. A może za to im się płaci, że niektórzy oficerowie tych komend zobowiązani do noszenia mundurów nie noszą ich /bo ich krępują/, kontrolują jednostki terenowe po cywilnemu i piszą raporty na milicjanta, który założył ciemniejsze skarpetki. Dzieci milicjantów też nie mają żadnej pociechy z kierownictwa MSW, czy komend, bo nie jest ono w stanie załatwić wycieczek, Mikołaja itp. Kierownictwo resortu nie martwi się zbytnio tym, że należy zmienić uciążliwe zimowe umundurowanie czy niepraktyczne radiostacje przenośne, które milicjanci noszą codzien-

nie, przez kilka godzin itd.

Oddzielnym problemem w resorcie MSW jest alkoholizm. Proponuję, żeby kierownictwo resortu MSW i komendanci wojewódzcy zaczęli się tymi sprawami zajmować a nie pośrednictwem w sprzedaży generałowi Góreckiemu drewna z ołtarza w Nowym Sączu, na którym celebrował mszę papież Jan Paweł II.

Wyżej wymienione problemy od lat nurtują środowisko "dołów milicyjnych" i przyczyniają się do coraz większego niezadowolenia wśród wielu milicjantów. Dolaniem oliwy do ognia był rozkaz ministra spraw wewnętrznych z września 1980 roku rozkazujący milicjantom pisanie notatek służbowych na temat członków rodziny należących do "Solidarności".

W tym okresie społeczeństwo coraz bardziej zaczęło domagać się przywrócenia jemu milicji, co odpowiednio wpłynęło na atmosferę w środowisku MSW. Milicjanci zaczęli głośno mówić o swoich problemach i tak we wrześniu 1980 roku - funkcjonariusz Jan Jabłoński napisał list otwarty do KC PZPR, w którym zwraca uwagę na rosnące nieprawidłowości w resorcie MSW, wysuwa kilka postulatów i oczekuje ich rozwiązania /do dziś/.

W tym okresie, inny funkcjonariusz, Mirosław Basiewicz, na odprawie służbowej stwierdził, że strajki robotnicze uważa za słuszne, że idąc pracować do milicji "miał na myśli" całe społeczeństwo a nie tylko PZPR i z tego względu nie wystąpi przeciwko klasie robotniczej. Zażądał on, aby w odprawach służbowych w komendach wojewódzkich brali udział reprezentanci jednostek terenowych, skrytykował, także zasady zabezpieczania wszelkiego rodzaju imprez oraz zasadę zmuszania funkcjonariuszy MO do zwiększania szeregów PZPR. Na koniec stwierdził, że jeżeli będziemy działać według zasady: "my z partią, a partia z nami", to nigdy nie uzyskamy tak nam potrzebnego zaufania społecznego. Te postulaty zostały zebrane i w odpowiednim momencie przekazane wyższym czynnikom.

Natomiast w Łodzi funkcjonariusz MO, Kazimierz Kalinka /był w tym okresie v-ce przewodniczącym Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej w Łodzi/ wraz z innymi funkcjonariuszami stworzył zarys struktur organizacji samorządowej, kontrolującej postępowanie kierownictwa KW i KM. Wysłunięto tam także postulat powołania urzędu sędziego śledczego oraz odpowiednio skomentowano politykę kierownictwa resortu wobec wydarzeń sierpniowych.

W Lublinie podobną organizację zaczęli tworzyć Zbigniew Żmudziak i Julian Sekuta, wysyłając jednocześnie do MSW zestaw postulatów podpisanych przez kilkudziesięciu funkcjonariuszy. Tak się zamyka pierwszy etap, który w przyszłości doprowadził do powstania KZ ZZFMO.

Drugi etap rozpoczął się z chwilą wydarzeń bydgoskich. Po ataku oddziału mjr. Smolarka na członków "Solidarności" komisariat II w Gdańsku wysłał do MSW i wszystkich jednostek w kraju odezwę, w której domagał się ukarania winnych użycia

MO wobec członków "Solidarności", zaprzestania używania MO do tłumienia wystąpień klasy robotniczej oraz domagał się, aby kierownictwo resortu MSW zajęło się problemami podstawowymi milicjantów. Odezwa komisariatu II spotkała się z wielkim oddźwiękiem w środowisku milicyjnym. Milicjanci zaczęli mówić o potrzebie powołania reprezentującej ich organizacji oraz zaczęli zespołowo wysuwać do kierownictwa MSW postulaty /KM MO Nowy Sącz, KM MO Kraków, KM MO Piastów, KS MO W-wa, także postania urzędu KM MO Lublin, KM MO Białystok itd./. Na początku maja 1981 70% funkcjonariuszy KM MO Nowy Sącz opowiedziało się za przystąpieniem do "Solidarności". Głównym inspiratorem tego ruchu był Bernard Marciskie. I tak mniej więcej, doszło w maju 1981 roku do słynnego zebrania w katowickim ZOMO /z W-wy brał w nim udział Mirosław Basiewicz/ i w Warszawie w nieistniejącym już Batalionie Patrolowym KS MO. Przewodniczącymi warszawskiego zebrania byli: T.Sartczak i J.Sierański. Na tym zebraniu w dniu 25 maja 1981 r. w obecności Komendanta Głównego MO i Komendanta Stołecznego MO został powołany do życia KZ ZZFMO. KZ ZZFMO miał na celu powołanie niezależnego samorządowego związku zawodowego broniącego interesu społecznego i funkcjonariuszy. Przypomnę tylko główny cel, który w charakterystyczny sposób został zawarty w odezwie M. Basiewicza, przewodniczącego warszawskiego komitetu założycielskiego, do milicjantów obstawiających WCSP w Warszawie, której fragment brzmi następująco: "milicjanci, wywódcie się z narodu polskiego, jemu powinniście służyć a nie tylko mniejszości".

Na zakończenie chcę przytoczyć jedno wydarzenie, które opowiadał mi pewien robotnik mający wielkie uznanie dla ludzi z KZ ZZFMO: Mianowicie, podczas zająć pod WCSP w W-wie do stojącego obok gmachu WCSP milicjanta podeszła staruszka i zapytała go dlaczego nie służycie dla "nas". "Przecież my służyliśmy dla narodu" - odpowiedział milicjant. "To nieprawda, nasi milicjanci musieli od was odejść, ale dla nas zawsze zostaną naszymi milicjantami" - stwierdziła staruszka i odeszła. /Chodzi tu o 500 funkcjonariuszy zwolnionych za działalność związkową/. Pamiętam także, że podczas spotkania M.Basiewicza z pracownikami Zakładów Róży Luksemburg, jedna z pracownic zadała mu pytanie: "Czy pan nie będzie się obawiał o swój los, gdy władza wprowadzi stan wyjątkowy?". "Nie, ponieważ podzielę los robotnika, któremu podałem rękę" - brzmiała odpowiedź M. Basiewicza.

I stało się, działacze Komitetu Założycielskiego, tak samo jak wielu robotników, są oddzielani od rodzin murem i kolczastym drutem. W oknach mają kraty i są zamykani w celi na klucz.

Obecnie internowani są oficerowie i podoficerowie MO: Zdzisław Klodzik, Julian Sekuła, Mirosław Basiewicz, Ireneusz Sierański, Krzysztof Florczykowski, Edmund Wiśniewski, Wiktor Mikusiński, Andrzej Proba, Bernard Marciskie i wielu innych. Czyżby to byli następni "wrogowie dobrze pojętego socjalizmu". Jestem ciekaw, co ma do powiedzenia na ten temat "Trybuna Ludu".

Sebastian Berne

nieco o miłości

czyli o polityczno-kryminalnej działalności partyjno-poddanięczych Związków Zawodowych w PRL

Na wszelkich egzaminach w PRL, poczynawszy od przedszkola a na egzaminach doktoranckich skończywszy, o związkach zawodowych należało wiedzieć, że są one transmisją partii do mas i wspólnie z partią dążą do realizacji ideałów robotniczych, bezkonfliktowo, w przeciwieństwie do zachodnich ZZ, jako że partia sama jest już najwyższą wyrazicielką dążeń mas robotniczych. Za taką odpowiedź otrzymywało się notę conajmniej dobrą, co sprytniejsi wplątywali w to jeszcze nieodzowną miłość do partii i Związku Radzieckiego i wtedy to już jedna głowa, czyli dwóch półgłówków, jaką tworzyli egzaminujący z egzaminowanym – byli u szczytu onanizmu. Nota bardzo dobra nie podlegała dyskusji.

Wszelkie miłości w PRL-u były płatne i tak np. miłość do Związku Radzieckiego, miłość do partii, czy też do związków zawodowych, kosztowały po 1% miesięcznych poborów. Inne, mniejsze miłości, jak np. do bratniego narodu mongolskiego, czy też do DDR, nie kosztowały nic. Do wszelkich miłości obywatel PRL przypisany jest jak chłop do ziemi, do wybierania nie pozostaje mu nic, z tą jedynie pociechą, że ilość obiektów miłości, jaką partia pozostawia swym podwładnym do dyspozycji i tak z nadmiarem zaspakaja ich wszelkie potrzeby duchowe i seksualne. W kraju kwitną od dawna piękne wiązanki słowne, świadczące o seksualnym traktowaniu dozwolonych przez partię miłości.

W trosce o zdrowie moralne obywatela PRL miłość przydzielana była odgórnie przez KC PZPR i w różnych okresach jej akcenty były bardzo zróżnicowane. Jedynie Związek Radziecki, partia oraz stworzone przez nią instytucje charakteryzują się niezmiennym zapotrzebowaniem na uczucia.

Przez rozdział miłości stworzyła nam partia kraj ludzi wyłącznie szczęśliwych. Natomiast tych mniej szczęśliwych dawno już wywieszano. A było ich nie mało! Według dobrze zorientowanych źródeł, za okres 1945-1956 w samych tylko ubeckich

kazamatach zginęło 30 tysięcy kwiatu narodu polskiego za grzechy w przedmiocie miłości. Ciężko musieli się napracować ubowcy z taką masą, ciężko! I za to wszystko ich jeszcze miłość partii całkowicie opuściła w 1956 roku. Rozwiała się, że intensywność uczuć w narodzie podupada, jeszcze szybciej reaktywowała UB pod nazwą Służby Bezpieczeństwa. Mało tego, jako że statystyczna ilość uczuć do partii była znikoma i groziło to wymknięciem się mas spod kontroli partii, rozbudowano do kolosalnych rozmiarów wszelkiego rodzaju kontrole zewnętrzne i wewnętrzne, a dla wszystkich trzymających się z daleka od partii stworzono de facto przymusowe związki zawodowe. Idąc wzorem już dawno prześcignionego brunatnego mistrza, postanowiono teraz do miłości napędzać. Mistrz ten, przynajmniej początkowo, miał kiedyś znacznie więcej zwolenników pośród swego narodu. W porównaniu z partią w Polsce, ale niepewny stałości tych uczuć postanowił je kontrolować. Stworzył więc liczne aparaty kontroli aparatów kontroli i to tak dalece, że cały naród był już kontrolowany. System ten w Trzeciej Rzeszy był tak doskonały, że z zachwytem prężył go nawet sam Stalin i głęboko zaszczepił w Związku Radzieckim. Skoro zaś sam mistrz Hitler i jego największy następca Stalin wypróbowali go z powodzeniem, to cóż pozostało naszym rodzimym s...synom narodu. Idąc wzorem Hitlera najwyższy w uprawnieniach aparat kontroli jakim jest Komisja Kontroli Partyjnej i - /o Heydrichu! o Kaltenbrunnerze! - aparat służby bezpieczeństwa wyposażono literalnie we wszelkie prawa, jakimi dysponowała PRL. Działalność tego aparatu nie podlegała żadnym odwołaniom. Wyniki nie dały długo na siebie czekać. Zaznaczyły się one w owych tysiącach pomordowanych i w trosce partii o maksymalne usprawnienie wszelkich służb bezpieczeństwa. Uwzględniając, że zasługi mistrza Hitlera są dla partii w PRL niezastąpionym pierwowzorem i że aktualnych obrońców partii szkoli się nawet w budynkach zbudowanych przez SS /Szkola Podoficerska MO w Pile, Szkoła Oficerska w Szczytnie/ spodziewać si należy, że partia sięgnie jeszcze do innych metod ucisku stosowanych w III Rzeszy.

Wróćmy jednak do związków zawodowych, które zbudowane zostały tylko i wyłącznie po to, aby rozciągnąć kontrolę partii nad robotnikami, słowem upartyjnić bezpartyjnych bezpartyjnie. Bez związków zawodowych w przedsiębiorstwie żyć się nie dało. Kontrolowały one tak szeroki zakres życia pracowników, że alternatywy co do przynależności nie było. Od talonu na garnek aluminiowy, poprzez przedszkole, czy szkołę dla dziecka, do czasów pracowniczych, wszystko kontrolowane było przez związki zawodowe. Ale celem zasadniczym związków było pośred-

nictwo między partią a robotnikami i to pośrednictwo nie w sensie kontaktów służących rozwiązywaniu problemów pracowniczych, lecz najczystsze na świecie donosicielstwo. Przewodniczący związków zawodowych zobowiązani byli śledzić, węszyć i wszelkimi sposobami zapewnić sobie informacje o drugim co do ważności niebezpieczeństwie, jakie mogło mieć miejsce w przedsiębiorstwie obok aktu sabotażu, a mianowicie o groźbie tzw. "przerwy w pracy". Nomenklatura PZPR słowa "strajk" w rozwijającym się wspaniale socjaliźmie nie uznawała. Obok wyczulenia na najcięższego rodzaju przestępstwa, jak "przerwy w pracy", miały też związki zawodowe obowiązek spełniania pomniejszych usług donosicielskich na rzecz partii, bezpieczeństwa, milicji i różnych kontroli według zasady - cesarzowi co cesarskie. Etnatowo byli też funkcjonariusze związków zawodowych dla bezpieczeństwa i milicji tzw. "osobami zaufanymi" /znowu przejęte z Gestapo V-Mann - Vertrauens Mann/, czyli źródłem poufnych informacji. W nagrodę za swoją wierność w donoszeniu otrzymywali przeróżne korzyści doczesne, z których najważniejsze były tzw. bezzwrotne pożyczki z kasy pracowniczej i cichy przywilej "gospodarowania" funduszem Rady Zakładowej. A jak nam wszystkim wiadomo - na "gospodarowaniu" to partia się zna!!!

Z licznych mi znanych wspomnę dwa przykłady:

W mieście Krakowie istniało 28 piekarni chleba zaopatrujących całe miasto. Podlegały one ZZ Pracowników Przemysłu Spożywczego. Oczywiście byli nasi związkowcy bardzo wyczuleni na rzucane "ku czci" hasła partii i zobowiązali się zwiększyć moc produkcyjną piekarni. Technicznie problem rozwiązano w ten sposób, że pieczywo wypiekano w wyższej temperaturze i krócej. Ponieważ woda z ciasta w tym skromnym procesie wypieku nie odparowywała, więc dla wyrównania wagi końcowej bochenków chleba pomniejszono ilość zużytego ciasta. Dało to piekarniom krakowskim "oszczędność" 7,5 miliona złotych rocznie, czyli innym językiem: sprzedano ludności wody po cenie chleba za 7,5 miliona złotych. Partia zachwycona była wiernością jej związkowych synów i chojnie obdarowała ich setkami tysięcy złotych w postaci różnych nagród. A że nasi kochani związkowcy byli najwyższymi rangą członkami Komitetu Wojewódzkiego PZPR i pomysł swój zrealizowali jako jeszcze jedno zobowiązanie ku czci partii to niechby się ktoś ośmielił marne rzec słowo.

Inny mój bohater był w województwie krakowskim postacią sztandarową. Syn narodu, towarzysz Kurdziel. Był on członkiem egzekutywy KW PZPR, miał stałe miejsce na 1-Majowych i 22-Lipcowych trybunach i jedynie brak mu było miejsca na wpięcie sobie nowych medali. Między innymi pełnił też odpowiedzialną funkcję Przewodniczącego Zarządu Okręgowego Związków Zawodowych Metalowców. Miał on znakomitego współpracownika w osobie głównego księgowego towarzysza Stoklasę i obaj wymyślili znakomicie funkcjonujący system gospodarczy. System polegał na tym, że część pieniędzy otrzymanych jako dotacje z RZZ

przekazywali na konto pod nazwą "sumy do rozliczenia z Zarządem Okręgu" do krakowskiej fabryki "Kabel" lub też do tarnowskiej Fabryki Silników Elektrycznych, skąd następnie, na również przez siebie podpisane upoważnienie, pieniądze te wycofywali już w gotówce. Konta w obu fabrykach zostały w ten sposób zlikwidowane zaś towarzysze Kurdziel i Stoklasa sumy te zużywali na różne bardzo wymyślne potrzeby doczesne i ziemskie, jako że byli partyjni i duchowymi sprawami się nie zajmowali.

Były to kwoty zupełnie nie do pogardzenia albowiem moi bohaterscy synowie partii za przeciąg roku przywłaszczyli sobie 13 milionów złotych polskich obiegowych i również trochę obiegowych dolarów na wycieczkę do Jugosławii. Zużyli te pieniądze na całkowicie osobiste cele. Ich koledzy po złodziejskim fachu w Katowicach z Zarządu Okręgowego Związku Zawodowego Chemików metodą Kurdziela i Stoklasy również z powodzeniem wcielali w życie i nic nie wiadomo, aby komukolwiek za to włos spadł z głowy. Przez długie lata towarzysz Kurdziel nadal piastował swoje stanowiska i wiernie służył narodowi oraz partii jako nieprzeciętny złodziej. Jedynie KW PZPR w Krakowie poświęcił sprawie kilka minut na swym posiedzeniu, przestrzegając towarzyszy o potrzebie całkowitego milczenia na ten temat, aby "dobremu imieniu związków zawodowych" nie zaszkodzić. Żaden prokurator! O nie! Sprawa mogłaby nabrać rozgłosu i "robotnicy mogliby nie chcieć płacić składek". W ten sposób socjalistycznej sprawiedliwości stało się zadość. Wspomnieć jedynie wypada, że według ówczesnie obowiązującego w PRL ustawodawstwa "kto przywłaszczył sobie mienie społeczne o znacznej wartości - podlega karze od lat 7-miu wzwyż". Za granicę pojęcia wyższej wartości" ustawodawca przyjmował kwotę 50 tys. złotych.

Kończąc moje opowieści na dzisiaj, pytam Pana, Panie Redaktorze, jak tu nie kochać partii, która przez swoich najlepszych synów przekazuje nam na codzień swe znakomite doświadczenia a jednocześnie systematycznie dla naszego dobra odstrzeliwuje różne niezdrowe elementy? Jest nadzieja, że partia wkrótce przejmie doświadczenia doktora Mengele, o ile sytuacja w Argentynie rozwijać się będzie pomyślnie. Strach mnie ogarnia na myśl, jak narażony byłbym na różne zarazy szerzące się po Polsce, na Wybrzeżu, na Śląsku, w Warszawie i Krakowie. Całym sercem dziękuję partii za ten odstrzał!

Szwab

Tekst powyższy obublikowaliśmy niestety tylko częściowo w numerze poprzednim, ponieważ w czasie składania chochlik znów spłatał nam figla t... ukradł jedną stronę. Przepraszamy za to naszych czytelników oraz autora artykułu.

REDAKCJA

List z Lublina

/opisujący wydarzenia w Lublinie w dn. 3.05.82/

... Poszłam na 19,00 do Kapucynów. W czasie nabożeństwa usłyszałam skandowanie i śpiewy. Wyszłam, zmieszałam się z tłumem, który posuwał się od strony katedry chodnikami i całą jezdnią. Zatrzymałam się przy końcu Poczty, vis a vis pomnika /na Pl. Unii Lubelskiej - przyp. red./. Właściwie nic zdrożnego nie działo się - śpiewano "Jeszcze Polska", "Nie rzucim ziemi", skandowano: "wypuścić internowanych", "wypuścić księży", "chcemy Lecha", "wypuścić Wałęsę", "chcemy wolności", "wojsko z ludem", "potrafiemy się sami rządzić". W pewnym momencie ludzie ustąpili ze środka jezdni bo przedefilowały: samochód pancerny z karabinami maszynowymi i samochody pełne milicji w kaskach z przezroczystymi zasłonami na twarzy. Pierwszy raz wiedziałam coś takiego i w takiej ilości. Temu przejazdowi towarzyszył gwizd ludzi stojących na brzegu jezdni. Po godzinie, może więcej, trochę ludzi rozeszło się, ustąpili z jezdni na Plac, aby trolejbusy mogły przejechać. Nagle 4-ch cywilów wyciągnęło kawałek płótna z byle jak zrobionym napisem: "3 Maja" wyszli na jezdnię wołając by iść za nimi. Wybierali się w kierunku Kapucynów i Domu Towarowego, gdzie stały samochody milicyjne. Już, już ludzie odwracali się od Pomnika i chcieli iść za nimi. Wyrwało mi się: "Gdzie oni chcą iść?". Obok mnie stało dwóch młodych ludzi i jeden krzyknął: "Stać, nie ruszać się, to prowokacja!". Ci co stali bliżej tych czterech zaczęli wołać: "Prowokatorzy, precz!". Wtedy oni odwrócili się i zobaczyłam, że poza tym, że to chłopcy-tury, to mają gęby zakazane, kałmuckie. I wtedy nagle oni gdzieś zniknęli. Potem śpiewano już tylko pieśni religijne - uroczystość skończyła się ok. 21,15.

Uważam, że ze strony narodu wszystko było OK - władzy nie obrażano, a mimo to ZOMO podszyprycowane na bijatykę szalało i choć nie było powodu do używania pałek i gazów łzawiących - użyto ich. Mnie jeszcze nazajutrz bolały oczy, a gardło przez parę następnych dni.

Wiem o dwóch pogrzebach /ucznia i studenta/ ofiar pobicia, wiem o dwóch leżących w szpitalu. A o ilu nie wiem? Widziałam cztery przypadki zabrania młodych ludzi. A ilu aresztowanych nie widziałam?

/.../ Acha, wiecie jaka była draka 3.05? ZOMO-wcy pobili kilku milicjantów w cywilnych ubraniach. Jeden z nich mieszka obok ojca E. - poturbowali go gdy wyszedł z domu ze swym synkiem...

2 lista internowanych

Waliszewski Leszek, rzew. ZR,
 Reg. SI. Dąbrowski, brak wiad.
 Waliszewski Laweł, Poznań os. Wi-
 niary 45/10, "Stomil"
 Mandas J., Trans-Ocean, obóz
 Strzebielinek cela 30
 Wardaw Bronisław, Lublin DOKP
 Wartak Jerzy, kop. "Wujek", wyr.
 3 lata
 Wasilewski Jerzy, Łębork, ZR
 Gdańsk, ob. Strzebielinek, c.28
 Waszul Piotr, ob. Białogłoka
 Wądołowski Stanisław, czł. ZR i KK
 ob. Strzebielinek
 Wądołowski Zbigniew, stocznia,
 ob. Strzebielinek
 Wąsikowski Benedykt, GZSO,
 ob. Strzebielinek cela 36
 Weinert, Reg. Wlkp., student
 Welter Edward, WFO, ob. Białogłoka
 Werga Antoni, Gdańsk
 Werner Andrzej, Warszawa, hist.
 lit., wykł. PWN, wypuszczony
 Wesołowski Jacek, Lublin
 Wesołowski Waldemar, "Unitra"
 Lubartów, czł. ZR
 Węglarz Stanisław, Lub. Zakł.
 Węgl. Łączna, wiceprzew. ZR
 Węgliński Wiesław, GUS, ob. Biał.
 Wieczorkowski Aleksander
 Wilgus Jan, kop. "Wujek"
 Wierusz Andrzej, ob. Białogłoka,
 wyw. do Dąbska
 Wierzbicki Marek, dr. SGGW
 Wierzbicki Piotr, W-wa, ob. Biał.
 wyw. do Dąbska
 Wierzbicki Wiktor, ob. Jaworze
 Więcek Ewa, Leszno
 Więckowski Wojciech, dr. SGGW
 Wilczyński Józef, ob. Białogłoka
 Wilk, PBT Krasnik
 Winiarczyk Adam, NZS, ob. Biał.
 Winiarska Alina, NZS
 Wisniewolski Juliusz, ob. Biał.
 Wiśniewska, nauczycielka LO
 Wiśniewski, redca praw. w Stocz.
 Warszawskiego, red. "Jedności"
 Wiśniewski Juliusz, DSP, ob.
 Białogłoka
 Wiśniewski Aleksander, DSP,
 ob. Białogłoka
 Wiśniewski Aleksander, ob.
 Białogłoka
 Witkowski, ZR Gdańsk, ob. Strz.

Witczyk Stanisław, Kraków
 AGH
 Witkowska Leokadia, doc. SGGW
 Witkowski Laweł, Kraków ul.
 Cegodniczek, SKS, poligr.
 "Solidarności"
 Włodarczyk Jerzy, Poznań os.
 Wlk. Paźdz. 12h, przew. KZ
 Wociał Jerzy, dr filoz. UW,
 red. "Krytyki", ob. Biał.
 Wojciechowska Joanna, MKZ,
 ob. Gdańsk na Kurkowie
 Wojciechowski Jęofil, dr.
 nauk hum. Tarnów
 Wojcieszczuk Jan, prawnik,
 dor. ZR, Lublin UMCS
 Wojnarowicz Wojciech, Wrocław.
 Wojtyra Henryk, PBT Krasnik
 Wolicki Arystof, W-wa,
 dziennikarz, TKH
 Wolszczak Jerzy, KZ, ob.
 Strzebielinek cela 33
 Wołyński Wojciech, Poznań
 ul. Wiosenna 21, plast., ZR
 Wosiał Marian, ob. Jaworze
 Wosiek Maria, W-wa, PBN, KOR
 KIK, dr. Inst. Sztuki
 Wójcik Józef, SGGW
 Wójtowicz Antoni, Wrocław
 Woycicka Irena, Warszawa
 Woycicki Kazimierz, W-wa,
 "Więź", ob. Białogłoka
 Wraga A., GFSZ, ob. Strze-
 bielinek cela 30
 Wroński Andrzej, Kraków UJ
 Wroński Andrzej, Warszawa
 Wroński Artur, Kraków UJ
 Wujec Henryk, W-wa, zał. KSS
 KOR, red. "Robotnika",
 ob. Strzebielinek
 Wyrzykowski, ob. Biał., wypus.
 Wyszowski Krzysztof, Gdańsk
 zał. KSS KOR, Woln. ZZ,
 ob. Strzebielinek
 Zadrożny Zygmunt, ob. Biał.
 Zając a., ob. Strzebielinek
 cela 30
 Zalewski Ryszard, Koszalin,
 czł. KK d/s koord. PRTV
 Załuski Maciej, Kraków, stud.
 Załuski Piotr, Wrocław, prz.
 KKK d/s PRTV we Wrocławiu
 Zambrowski Antoni, ZPTO,
 ob. Białogłoka

Zaorski Włodzimierz, ob. Białoż.	Zozna Andrzej, ob. Białołęka
Zaremba Józef, Poznań, Transbud	Zozula Andrzej, ob. Białoż.
Zarębski Andrzej, BIPS, ob.	Zydorek Julian, Luboń ul.
Strzebielinek cela 33	Szkolna 63
Zarosa Edward, robotnik FGC-3ta-	Zygmoniak Mieczysław, Poznań
rachowice	ul. 28 Czerwca 56 /166/7/
Zawadzki Bogdan, Słupsk, ob.	Żabczyński Kazimierz, ZR
Strzebielinek	Gdańsk, ob. Strzebielinek
Zawajski, ob. Strzebielinek	Żabiński Władysław, Tarnów
Zawalicki Stanisław, POLMO Tczew	zał. Kom. Rolnś Indywid.
ob. Strzebielinek	Żaglicki Stanisław
Zawalski Zygmunt, Stocznia Gdańsk	Żagula Władysław,zał. Kom.
ob. Strzebielinek cela 36	Roln. Indywid.
Zborowski Sławomir, ASP, ob. Biaż.	Żarczewski Włodzimierz
Zdaniuk Bożena, Kraków, stud.AR	Żarnecki Włodzimierz, ob.
Zembaty Maciej, ob. Biaż., wypus.	Białołęka
Zieliński Andrzej, Warszawa	Żarniewski Jerzy, Poznań os.
Zieliński, Świdnik	Boh. II Wojny Światowej
Zieliński Marek, red. "Więzi",	46/10, "Cegielski"
ob. Białołęka	Żelawska-Przykowska Teresa,
Zieliński Tadeusz, Biuro Projekt.	SGGW
Bud. Wiejsk. Lublin	Żołnierkiewicz Sławomir, IBL
Zieliński Tomasz, red. "Jedności"	ŻAN
Ziętała Mieczysław, PKP Gdańsk,	Żurawicz A., PKS Kraśnik
ob. Strzebielinek	Żurek Saturnin, ob. Białoż.
Ziętkiewicz Grzegorz, Poznań, os.	Żurowski Andrzej, PRTV,
Wlk. Paździ. 2a/62, ZR	ob. Białołęka
Zimmerer Katarzyna, Kraków ul.	Żyglicki Stanisław
Wyspiańskiego 6a, studentka	
Ziółkowska Grażyna, wypus. 24.12.	

Sprawozdanie finansowe

Sprzedaż ostatniego 10 numeru "Biuletynu Informacyjnego" przez dwie kolejne niedziele przyniosła w sumie ok. DM 1050,- /DM 100,- otrzymaliśmy w charakterze datków/.

Koszty druku zamknęły się sumą DM 600,-. Zakupienie nowej maszyny do pisania oraz inne niezbędne wydatki związane z przygotowaniem następnego wydania wyniosły ok. DM 450,-.

Sumę DM 100,- przeznaczylismy na pomoc dla deportowanych z PRL.

Obecnie stan naszej kasy wynosi ok. 1550,- DM.

W jaki sposób otrzymać można "Biuletyn Informacyjny"?

Z powodu trudności finansowo-technicznych nie jesteśmy w stanie, jak dotąd, zaproponować naszym Czytelnikom prenumeraty. Otrzymać jednak można nasze pismo pocztą. Wystarczy złożyć zamówienie /kartak pocztowa/ na adres:

"Biuletyn Informacyjny"
Katzabachstr. 36
1000 Berlin 61

Spendenpreis pojedynczego egzemplarza wynosi 3,- DM plus koszt przesyłki - np. do RFN i krajów EWG o,60 DM.
Należność prosimy przekazywać na konto:

SPARKASSE DER STADT BERLIN WEST
Konto Nr 122 001 23 82
BLZ 100 500 00
Dopisek "Biuletyn"

Ponadto informujemy, że "Biuletyn" można nabyć w kioskach na Bahnhof ZOO oraz w punkcie sprzedaży "Internationale Presse" koło Bahnhof ZOO. Poza tym "Biuletyn" sprzedawany jest w księgarni STODIECK'S, Richard Wagner Strasse 39, 1000 Berlin 10.

Zebranie Komitetu Obrony "Solidarności" /KOS/ odbędzie się we wtorek 22.06.82 o godz. 18,00 w lokalu Selbsthilfeverein ehemaliger DDR Bürger, Stromstr. 38 /II podwórko, II piętro/ 1000 Berlin 21.

V.i.d.s.P. Włodzimierz Nechamkis, Kulmerstr. 18, Berlin 30

Redakcja: Leszek Kaleta, Edward Klimczak, Andrzej L.,
Joanna M., Włodzimierz Nechamkis, Stanisław
Ochocki, Jerzy Piórkowski, Ramirez, Leszek
Woźniak.

/Nawet podpisane materiały niekoniecznie oddają poglądy
redakcji/

"Biuletyn Informacyjny" jest niezależną publikacją KOS-u i ukazuje się od stycznia 1982 jako dwutygodnik. Finansowany jest z wpływów ze sprzedaży oraz z datków. Członkowie redakcji nie otrzymują wynagrodzenia.